

GŁOS KATOLICKI



TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

22 - 29 GRUDNIA 1996
Nr 45 (1760) Rok XXXVIII

... BÓG SIĘ WAM RODZI ! ...



LITURGIA SŁOWA

IV NIEDZIELA ADWENTU, ROK B

EWANGELIA

Lk 1, 26-38

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

PIERWSZE CZYTANIE

2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16

Czytanie z Drugiej księgi Samuela

Gdy król Dawid zamieszkał w swoim domu, a Pan poskromił wokoło wszystkich jego wrogów, rzekł król do proroka Natana: Spójrz, ja mieszkam w pałacu cedrowym, a Arka Boża mieszka w namiocie. Natan powiedział do króla: Uczyni wszystko, co zamierzasz w sercu, gdyż Pan jest z tobą. Lecz tej samej nocy skierował Pan do Natana następujące słowa: Idź i powiedz mojemu słudze, Dawidowi: To mówi Pan: Czy ty zbudujesz mi dom na mieszkanie? Zabrałem cię z pastwiska spośród owiec, abyś był władcą nad ludem moim, nad Izraelem. I byłem z tobą wszędzie, dokąd się udałeś, wytraciłem przed tobą wszystkich twoich nieprzyjaciół. Dam ci sławę największych ludzi na ziemi. Wyznaczę miejsce mojemu ludowi, Izraelowi, i osadzę go tam, i będzie mieszkał na swoim miejscu, a nie poruszy się więcej, a ludzie nikczemni nie będą go już uciskać jak dawniej. Od czasu kiedy ustanowiłem sądy nad ludem moim

izraelskim, obdarzyłem cię pokojem ze wszystkimi wrogami. Tobie też Pan zapowiedział, że ci zbuduje dom. Kiedy wypełnią się twoje dni i spoczniesz obok swych przodków, wtedy wzbudzę po tobie potomka twojego, który wyjdzie z twoich wnętrzności, i utwierdzą jego królestwo. Ja będę mu Ojcem, a on będzie Mi synem. Przede Mną dom twój i twoje królestwo będzie trwać na wieki.

DRUGIE CZYTANIE Rz 16, 25-27

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian

Bracia:

Temu, który ma moc utwierdzić was zgodnie z Ewangelią i moim głoszeniem Jezusa Chrystusa, zgodnie z objawioną tajemnicą, dla dawnych wieków ukrytą, teraz ujawnioną, a przez pisma prorockie na rozkaz odwiecznego Boga wszystkim narodom obwieszczoną, dla skłonienia ich do posłuszeństwa wierze, Bogu, który jedynie jest mądry, przez Chrystusa, niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

Bóg posłał anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona pełna łaski, Pan z Tobą. Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. Na to rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa. Wtedy odszedł od Niej anioł.

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY

PIERWSZE CZYTANIE

Syr 3, 2-6, 12-14

Czytanie z Księgi Syracyclesa

Pan uczył ojca przez dzieci, a prawa matki nad synami utwierdził. Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził. Kto czci ojca, radość mieć będzie z dzieci, a w czasie modlitwy swej będzie wysłuchany. Kto szanuje ojca, długo żyć będzie, a kto posłuszny jest Panu, da wychmienie swej matce. Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił. Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie, w miejsce grzechów zamieszka u ciebie.

DRUGIE CZYTANIE Kol 3, 12-15

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan

Bracia:

Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość,

znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzą pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani, w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczając i napominając samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego. Żony, bądźcie poddane mężom, jak przystało w Panu. Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi. Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu. Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha.

EWANGELIA

Lk 2, 22-40

† Słowa Ewangelii wg świętego Łukasza

Gdy upłynęły dni Ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, Rodzice przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: Każde

pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela. A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu... A gdy wypełni wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta Nazaret. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.



LITURGIA SŁOWA

BOŻE NARODZENIE, ROK B

CZYTANIE

Hbr 1. 1-6

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten Syn, który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach. On o tyle stał się wyższym od aniołów, o ile odziedziczył wyższe od nich imię. Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: "Ty jesteś moim Synem. Jam Cię dziś zrodził?" I znów: "Ja będę Mu ojcem, On będzie mi synem". Skoro zaś znowu wprowadzi Pierworodnego na

świat, powie: "Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży".

EWANGELIA

J 1. 1-18

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Pojawił się człowiek posłany przez Boga. Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o Światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego.

Nie był on światłością, lecz posłanym, aby zaświadczyć o Światłości. Była Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi.

Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.

Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.

I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy.

Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: "Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie". Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim począł.

Minął Adwent. Wreszcie doszliśmy do mety. Wypełniły się czasy zapowiadane przez proroków - Narodził się Syn Boży w opuszczonej grocie z Niepokalanej Dziewicy, która Go w żłobie ułożyła... A nad nimi feria światła roztańczonych wewnątrz groty: a to cały Dwór niebieski kłania się swemu Władcy, który się udał w bardzo niebezpieczną podróż - podróż po ziemi. Okryty łachmanem ludzkiej natury, przez który przeziiera na wieki doń przyrosły Jego Boski Majestat, jest obwieszczony prostym pasterzom - ludzom nietkniętym przez żadną cywilizację, ni politykę... A nad grota gwiazda przewodnia dla tych, co się wzniesli ponad układy ziemskiego bytu, a cały swój geniusz zagłębili w badaniu Nieba!...

Stańmy za skalnym załomem u wejścia do groty i na moment strząśnijmy z siebie czar tej nocy, w jaki nas wprowadza wiara... Pozwólmy, aby wstrząsnęło nami poznanie rzeczywistości, która nas na nowo wprowadzi w stan niewiarygodnego osłupienia. Ścichną cudowne kolędy - czarowne poezje omotane równie czarującymi melodiami, by wzbudzić zachwyt, pokłon i radość... W sercach zaś pęcznieć będzie jedna, którą napisał Franciszek Karpiński w najwyższej ekstazie, która w nim rozdarła zasłony Nieba:

"Bóg się rodzi!" Pan i początek wszelkiego istnienia zaczyna istnieć w czasie!

"Moc truchleje!" Wszecmoc, co świat w swym ręku utrzymuje staje się dziecieniem ludzkiej Istoty - Dziewicy Matki...

"Pan Niebiosów - obnażony!" Właściciel wszelkich skarbów ziemi i przestworzy - goluteńki na sianku, jak dziecię nędzarki, bez domu, bez żywności, bez okrycia ... "Ogień - krzepnie!" Lotność, prawie "duchowość" groźnego żywiołu staje się skuta w skałę, po której będzie stąpać bezpiecznie...

"Blask ciemnieje". Jasność słońca, tysięcy "jupiterów" jest cieniem w porównaniu z tym blaskiem, jaki oblał grocie...

"Ma granice - Nieskończony!" Ten, który ogarnia wszechświat cały sobą, daje się zamknąć w ramy ludzkiego małego ciała, które mogło mierzyć ok. 45 cm i ważyć 3 kg!... Zrozumiałeś Bracie? Przeczulaś siostrę to, co się wówczas stało w Betlejemskiej grocie? Nie pojęliśmy i chyba nigdy nie pojmiemy do końca tamtej Prawdy, że niemożliwe stało się realne! I dlatego potrzebna nam wiara! Potrzebna akceptacja prawd przekraczających parametry nawet najtęszych mózgów człowieczych. Nikt by bez niej nie wiedział, że Słowo mogło stać się Ciałem!... Wierzę... To wiara mnie nastrojała przez cały adwent do ponownego spotkania z tym Faktem. To wiara mnie usprawnia do oglądania Życia zaklętego w symboliczne figurki żłóbka... To wiara mnie pędzi do kościoła, by się włączyć w tajemnicę wzrostu Dzieciątka i Jego wejścia na ludzkie bezdroża, by nieustannie wskazywać jedyną drogę zbawienia... To wiara podnosi moje wejrzenie wzwyż nawet wtedy, gdy moje nogi ranią ostre odłamki skalne. To wiara mi podpowiada

radość i ufność dziecięcą, mimo niewystarczających odpowiedzi na tysiące pytań stawianych Niebu i Ziemi. Ona też wypełnia niewytłumaczalnym czarem dni Bożego Narodzenia. I podpowiada najcudowniejsze wnioski: jeśli się Bóg dla mnie narodził jako człowiek, to chyba po to, bym ja - człowiek, nareszcie się narodził dla Boga. Bym Go już nie zwodził udawaniem, a sobie nie sypał ziemi na oczy! Jestem dla światłości bez końca! Patrę na żłóbek, na jego nędzę! Ty też patrzysz na to innymi oczyma. Przeszkadza ci pozłacana monstrancja, wyślaczany kielich, "przepych" w wystroju kościołów, bo Chrystus w brudzie i zaniedbaniu się narodził!... Był to wyraz woli ludzkiej czy niedbalstwa posuniętego do ostatecznych granic... Z woli i z wielkiej troski Ojca Przedwiecznego przejściowe Mieszkanie-Tabernakulum, od momentu Zwiastowania do Narodzenia, było przyozdobione i ubogacone tak, że wszyscy artyści świata łamali dłuta i pędzle w niemożności wyrażenia tego cudownego piękna, jakim Bóg ozdobił Żywe Tabernakulum Słowa, Świątynię Ducha Świętego - Matkę dla Jego Syna. Ona to po wszystkie czasy stała się wzorem świątyń, w których zamknął swe przebywanie Wiekuisty Syn Ojca!...

Budowanie "Żłóbka" w kościele przypomina nam prawdę: zauważ człowiecze, jakim bogactwem obdarza cię Bóg. Jak więc je przyjmujesz? Przecież to masz czynić z myślą o niezmiernym zysku dla siebie!

Ks. Michał RYBCZYŃSKI OMI

Z OJCEM ŚWIĘTYM W JEDNOŚCI WIARY

LIST KS. ABPA SZCZEPANA WESOŁEGO NA BOŻE NARODZENIE 1996 R.



Co roku wpatrując się w żłóbek w okresie Bożego Narodzenia, na nowo odczytujemy prawdę o Bogu, który stał się człowiekiem. Bóg stając się człowiekiem w Chrystusie, wkroczył w dzieje ludzkości i jest obecny w świecie, w którym ciągle zmieniają się sytuacje ekonomiczne, polityczne i społeczne. W tych zmieniających się jednak sytuacjach ciągle możemy odczytać nowość Bożego działania.

Wśród różnych wydarzeń kończącego się roku, dwa miały szczególną wymowę. Mam na myśli beatyfikację Męczenników Podlaskich i Złoty Jubileusz Kapłaństwa Ojca świętego. Można oczywiście powiedzieć, że jest to przypadkowa zbieżność i że wydarzenia te nie mają wzajemnego powiązania. Gdy jednak spojrzymy na nie właśnie w świetle Tajemnicy Bożego działania, możemy związać je we wspólnej refleksji.

Świadectwo Męczenników

Trudno byłoby w kilku słowach przedstawić dzieje Unii Brzeskiej zawartej między Cerkwią prawosławną a Stolicą Apostolską w XVI wieku. Jednym z zasadniczych powodów zawarcia Unii był duży upadek życia religijnego w prawosławiu. Niektórzy biskupi widzieli możliwość odrodzenia życia religijnego przez połączenie się z Kościołem katolickim. Po różnych rozmowach i pertraktacjach została w 1596 roku zawarta w Brześciu nad Bugiem Unia, potwierdzona wcześniej w Rzymie przez papieża Klemensa VIII. Zasadniczą treścią Unii było przyjęcie zasady, że zachowuje się wszystkie zwyczaje liturgiczne i obyczaje religijne prawosławia, ale przyjmuje się Papieża jako Głowę Kościoła i jako wyraz jedności wiary. Unia była zawarta z Cerkwią prawosławną, jedynie na terenach Rzeczypospolitej.

Od chwili zawarcia była jednak silnie zwalczana przez rosyjską Cerkiew prawosławną, która po upadku Konstantynopola, ogłosiła prawosławie rosyjskie i Moskwę jako trzeci Rzym, czyli ośrodek jedności wiary.

Na dawnych ziemiach polskich wcielonych do Rosji po pierwszym i drugim rozbiorze, Unia została natychmiast zlikwidowana czyli, że unicy zostali włączeni do Cerkwi prawosławnej. Unia zachowała się jedynie na terenach Królestwa Kongresowego na Podlasiu. Unicy byli poddawani różnym naciskom, zmuszającym ich do przechodzenia na

prawosławie. Natężenie tych nacisków było różne zależnie od woli panującego cara. Objęcie rządów przez cara Mikołaja II, zdecydowanego przeciwnika Unii, oznaczało całkowite jej zlikwidowanie.

Aby nie wywoływać zainteresowania opinii publicznej, likwidacja miała dokonywać się stopniowo. Najpierw miano oczyścić obrządek unicki od naleciałości łacińskich, za jakie uważano np. nabożeństwa eucharystyczne, nabożeństwa maryjne, Różaniec itp. Następnie mianowano nowych prawosławnych proboszczów, którzy przejmowali cerkwie. Opór unitów na Podlasiu był zdecydowany. Podkreślali oni, że są lojalnymi obywatelami i poddanyymi carem, ale zachowują wiarę ojców, jedność ze Stolicą Apostolską i Papieżem. Car zdecydował złamać opór unitów siłą. Najpierw nakładano na ludzi kary pieniężne, których nie byli w stanie zapłacić, więc odbierano im ziemię. Następowały aresztowania. Znęcano się nad unitami często w okrutny sposób. Najsilniejszy opór stawiali unicy w Drelowie oraz w Pratulinie. W Drelowie kozacy szczególnie okrutnie złamali opór broniących kościoła unitów. Gdy przyszła kolej na odebranie cerkwi w Pratulinie, unicy byli zdecydowani bronić kościoła i wiary, nawet za cenę życia. W styczniu 1874 r. zebranych wokół kościoła ludzi, najpierw starano się rozpędzić bijąc ich okrutnie, a gdy to nie dawało rezultatów użyto broni. Zginęło 13 unitów. Idąc bronić kościoła, mieszkańcy Pratulina mieli świadomość, że mogą ponieść śmierć. Ubrali się odświętnie, a gdy padli pierwsi zabici i żona jednego z nich zaczęła lamentować, usłyszała od starszego gminy upomnienie, aby zamilkła: "wiesz, że umarł za wiarę". Męczennicy Podlascy oddali życie w obronie wiary, w obronie jedności ze Stolicą Apostolską i jedności z Papieżem. Ich proces beatyfikacyjny rozpoczął się zaraz po odzyskaniu niepodległości. Druga wojna światowa przerwała go. Wszczęty ponownie po wojnie, mimo niesprzyjających warunków, w tym roku został zakończony ogłoszeniem Męczenników Podlaskich jako Błogosławionych.

Jedność z Papieżem

Zastanawiając się nad tymi wydarzeniami, trudno oprzeć się wrażeniu, czy dzisiaj byłoby wielu, którzy byliby gotowi oddać życie za jedność z Ojcem św. Inna jest atmosfera. Wielu współcześnie wierzących ostro krytykuje Papieża. Ośmiesza się jego nauczanie jak i formy sprawowania posłannictwa. Dziś spotykamy się bardziej z wrogością niż z miłością do Papieża. Gdzie leży źródło krytycznej postawy wobec Urzędu Nauczycielskiego Kościoła?

Nasza współczesna epoka określana jest jako epoka postmodernistyczna czyli ponowoczesna. Charakteryzuje się ona m.in. dwoma elementami: wybujałym liberalizmem i przesadnym demokratyzmem. Zanik świadomości Boga, prowadzi do samouwielbienia człowieka (self worship). Normy postępowania, zwłaszcza postępowania etycznego, nie wypływają z obiektywnie istniejącej prawdy. Normą jest jedynie to, co dzisiaj odpowiada i służy człowiekowi. Normą jest subiektywne odczucie. W takim kontekście więc przyjmuje się Prawo Boże i nauczanie Kościoła jedynie wybiórczo. Jak powiedział włoski publicysta Vittorio Messori, Kościół traktowany jest jak jakiś klub, w którym członkowie mogą sobie dowolnie wybierać zasady postępowania i struktury organizacyjne.

Tendencje liberalno-demokratyczne, trwające właściwie od rewolucji francuskiej, bardzo się nasiliły po Soborze Watykańskim II. U wielu różne były oczekiwania zmian zarówno w nauczaniu Kościoła jak i w jego strukturach. Wielu pozostało rozczarowanych, że ich oczekiwania nie zostały spełnione. Winą za to oskarża się Papieża, który nie bał się wprowadzić zmian w sposobie sprawowania swego urzędu i posłannictwa, ale jest nieugięty w przekazywaniu trwałych prawd ewangelicznych.

Papież uczy, że istnieje obiektywna prawda, gdyż Chrystus

powiedział: *Ja jestem prawdą* (por. J 14, 6); *Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie* (J 18, 37).

W swoim nauczaniu Papież podkreśla, że istnieje dobro i zło niezależnie od osobistego tylko osądu, gdyż wiąże się z prawem płynącym z Bożego Objawienia.

Nieprzyjęcie zasady demokratyzmu jako normy postępowania i zachowanie struktury hierarchicznej wywołuje krytykę osadzającą Papieża jako despotę narzucającego jedynie swoje oceny i przemyślenia. Trudno się więc dziwić, że w atmosferze liberalno-demokratycznej, postawa Papieża musi spotkać się z krytyką. Ale zadaniem Papieża jest przekazanie nieuszczipionego depozytu wiary i całego Objawienia, a nie schlebianie różnym przejściowym prądom filozoficzno-społecznym.

Przemawiając na Konferencji Biskupów Niemieckich, w czerwcu tego roku w Paderborn, Papież powiedział:

Potrzeba przemyślenia swego życia i oczyszczenia, o której mówił Sobór Watykański II, została niestety przez wielu członków Kościoła wyrażona w formie destrukcyjnej krytyki instytucji oraz rosnącego niezadowolenia, które pogłębia wybujały subiektywizm kultury postmodernistycznej. (...) Wiara rozwija się przy źródle prawdy i z niego czerpie swe życie i siłę. Należy koniecznie zwrócić uwagę wiernych na centralny punkt objawionej prawdy - na Chrystusa i życie w Chrystusie. Nie można oczekiwać, że ludzie zachwycają się Kościołem i znajdują w nim radość wiary, jeżeli w centrum publicznego zainteresowania stawia się sprawy o drugorzędnym znaczeniu.

Francuski filozof B. H. Levy, określający siebie jako niewierzącego, pochodzenia żydowskiego, odpowiadając na krytykę Papieża w prasie francuskiej powiedział, że używanie określeń konserwatysta czy postępowy jest w odniesieniu do Papieża bezsensowne, gdyż co znaczyłby Kościół bez Ewangelii, co zaś oznaczałaby Ewangelia bez stwierdzeń dogmatycznych. Píše on, że wydaje mu się absurdem postawa tych, którzy mówią, że są katolikami, a krytykują postawę Papieża. Papież jest wielką osobowością i jest sumieniem kończącego się tysiąclecia. Bez Papieża obecne ćwierćwiecze byłoby okresem bez nadziei i bez przyszłości.

Tak mówi człowiek oficjalnie niewierzący. Dla nas wierzących Papież, widzialna głowa Kościoła, jest głosem sumienia wśród zamętu myślowego i etycznego naszych czasów. Ma odwagę głosić Chrystusa i Jego Ewangelię zagubionemu we współczesnym świecie człowiekowi. Spełnia polecenie Chrystusa dane Piotrowi: *Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony, utwierdź twoich braci* (Łk 22, 32).

W jedności z Chrystusem

Chrystus żyje w świecie, zwłaszcza żyjąc w Kościele przez posługę słowa i sakramentów. Chrystus wszedł w dzieje

ludzkości przynosząc człowiekowi zbawienie. Stąd częste nauczanie Papieża, że człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa i że człowiek sam nie może zrozumieć siebie bez Chrystusa.

Dla Męczenników Podlaskich, Ewangelia nie była abstrakcyjną nauką podlegającą liberalnym ocenom. Oni żyli z Chrystusem i za wierność Chrystusowi oraz ewangelicznemu posłannictwu oddali życie. Oddali życie za jedność ze Stolicą Piotrową, ostoją jedności wiary.

Chrystus był znakiem sprzeciwu. Papież też jest znakiem sprzeciwu. My chrześcijanie też będziemy znakiem sprzeciwu, jeśli pozostaniemy wierni nieuszczipionemu posłannictwu Chrystusa. Chrześcijanie, przyjmujący wybiórczo nauczanie Chrystusa, szukający dostosowania się do świata, będą chwaleni przez liberalno-demokratyczne społeczeństwo jako postępowi, ale czy będzie to świadectwo wierności Chrystusowi? Niestety dzisiejszy świat, tak jak ukazuje się on przez środki przekazu, ma obsesję antyewangeliczne i te swoje oceny usiłuje przedstawić jako jedynie godne postępowanie dzisiejszego człowieka. Wierność Chrystusowi i ewangelicznemu nauczaniu związana jest z pełnym przyjęciem Chrystusowego posłannictwa. Nauczanie to zawiera również naukę określoną jako *trudną mowę* (por. J 6, 60). Gdy Chrystus w swoim nauczaniu stawiał wymagania, wielu uczniów *Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło* (J 6, 60). Jednak wierni uczniowie pozostali. W ich imieniu Piotr powiedział: *Panie do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego* (J 6, 69). Te słowa życia wiecznego przekazuje nam Papież. Chciejmy je przyjąć jako drogowskaz na trudnych drogach dzisiejszego świata.

Stając przed złóbkim, na progu rozpoczynającego się triduum przed rokiem dwutysięcznym, chciejmy wsłuchać się w nauczanie Papieża. Nie ulegajmy krytycznym ocenom. Przyjmijmy jego nauczanie jako umocnienie, abyśmy pełniej mogli świadczyć o Chrystusie. Świadectwo męczeństwa na naszych ziemiach, przecież w nie tak odległych czasach, męczeństwa za wiarę i jedność z Papieżem, niech będzie dla nas przypomnieniem, że konsekwentna postawa wiary wymaga ofiary.

Przyjmijcie te moje krótkie refleksje jako tegoroczne życzenia świąteczne i jak zachętę, abyśmy mieli odwagę wyznać Chrystusa, abyśmy mieli odwagę stać się znakiem sprzeciwu dla świata będąc równocześnie pełni miłości wobec braci, abyśmy w prawdzie i miłości przygotowali się do nadchodzącego Jubileuszu Trzeciego Tysiąclecia.

Niech Chrystus narodzony z Panny Maryi nam Wszystkim błogosławi.

Ks. abp Szczepan WESOŁY

SŁOWO KS. REKTORA POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI BOŻE NARODZENIE 1996 R.

DRODZY RODACY

Niech słowa wyjęte z modlitwy Ojca świętego Jana Pwała II na pierwszy rok przygotowujący nas bezpośrednio do Wielkiego Jubileuszu roku 2000 staną się bogactwem naszego życia i spełnią się jako życzenia Bożonarodzeniowe dla nas i świata:

"Jezu, Jednorodzony Synu Ojca, pełen łaski i prawdy, Światłości oświecająca każdego człowieka, obdarz pełnią Twojego życia wszystkich ludzi szukających Ciebie szczerym sercem.

Uczyn nas budowniczymi solidarnego świata, w którym wojnę zwycięży pokój, a cywilizację śmierci zastąpi umiłowanie życia".

Ks. prałat Stanisław JEŻ
Rektor PMK we Francji



CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC, NARODZIŁ SIĘ BOŻY SYN

Na czym polega tajemnicza atmosfera wigilijnej Nocy?

Przecież nie na smakołykach, którymi się wtedy objadamy. Zwłaszcza, że część tradycyjnych, wigilijnych potraw ma charakter zgrzebny i wcale niekoniecznie wyrafinowany. Też nie na prezentach, które ofiarowujemy i otrzymujemy. Ani nawet nie na kolędach, choćby i tych najpiękniejszych...

W czym tkwi wyjątkowość tych Świąt? Jak wytłumaczyć to nadzwyczajne uniesienie, jakie nas wtedy dotyka, to podniesienie ducha?

Raj był miejscem, gdzie panowała harmonia między człowiekiem i Bogiem, mężczyzną i kobietą, człowiekiem i przyrodą. Grzech zniszczył ten święty porządek. W świat ładu i pokoju wprowadził konflikt, niepokój i walkę. Dopiero pojawienie się na ziemi Chrystusa odbudowało zachwianą harmonię świata. Nie na darmo Biblia mówi o Jezusie jako o nowym Adamie. Krzyż, symbol Ofiary jest w swym rysunku obrazem podwójnej (+) pionowej i poziomej akcji Syna Bożego. Jezus przywraca ładu w relacji Bóg-człowiek, ale też i ładu między ludźmi, którzy winni być dla siebie braćmi... Wszystkie hierarchie i podziały pokazują swoją sztuczność i tymczasowość: "Nie ma Greka ani Żyda..."; "kochaj bliźniego jak siebie samego..."; "Ostatni będą pierwszymi...". O ile linia wertykalna akcji Jezusa

ma przede wszystkim charakter mistyczny i duchowy, o tyle krótsze, horyzontalne ramię Krzyża przynosi refleksję społeczną, ziemską, natychmiastowo tutejszą.

Jedna i druga przecinają się, krzyżują bezustannie, ale uświadamiamy to sobie w chwilach szczególnych, takich właśnie jak Noc Bożego Narodzenia.

"Niebo - ziemi, niebu - ziemia, wszyscy wszystkim ślą życzenia..." w dość nieporadny, ale za to rymowany sposób mówi o tym współczesna kolęda. Rytuał Wigilii, a zwłaszcza Pasterka umieszczają nas w czasie świętym, odwiecznym. Obyczaj za pomocą gestów powtarzanych od pokoleń uświadamia nam ciągłość ludzkiej historii. Patrzymy na podekscytowane oczekiwaniem dzieci i widzimy siebie - wiele lat temu. Przygotowując tradycyjne potrawy wracamy myślą do czasów, gdy te same czynności wykonywały nasze matki, babki i prababki. Gdy łamiemy się opłatkiem oprócz osób obok nas stojących wyczuwamy obecność tych, którzy są daleko i tych, których już dawno wśród nas nie ma.

Ci, którzy pochodzą ze wsi, wiedzą, iż we wspólną radość włączone są też zwierzęta. Wszak i one: krowy, psy, konie i owce dostają okruchy opłatka. Każdy gest nabiera sensu. Pachnie choinka, czeka wyprasowany na kartonik biały obrus, lśni wypucowana najlepsza zastawa. Ryba już gotowa i upieczone ciasta.



Najzwyczajniejsze rzeczy nabierają tego wieczoru odmiennego charakteru. Te wszystkie zapachy, powracające do głowy obrazki z dzieciństwa, melodie kolęd, wszystko staje się magiczne, cudowne, uświęcone. Namacalnie niemal czujemy Boży porządek, rzeczywistość, w których krzyżują się losy Boga i człowieka, zlewa się przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, inni nie są dla nas piekłem lecz bliźnimi, a zwierzęta mówią ludzkim głosem i stają się fragmentem naszego świata. Święta Noc.

Liliana BATKO

BOŻE NARODZENIE

Święta Bożego Narodzenia - niezwykle czas zjednoczenia wszystkich radujących się przyjściem Bożego Zbawiciela na ziemię.

Oto Bóg spełnia obietnicę i daje nam swego Syna, a z Jego przyjściem - rodzi się dla każdego człowieka nadzieja na wyzwolenie od grzechu, nadzieja na życie wieczne.

Co roku rozważamy te zdarzenia na nowo.

Gdy przyroda zastyga w zimowym uspokojeniu, a noc zyskuje przewagę nad dniem, zaczynamy nasz czas adwentowego przygotowania, postów i rekolekcji.

Ukoronowaniem tego czuwania staje się wieczerza wigilijna, kiedy to w rodzinnym gronie, skupieni, złączeni pojednaniem i miłością, stajemy się gotowi na spotkanie w świątyni z całą wspólnotą wierzących i na przyjęcie Boskiego Gościa, który w konsekrowanej Hostii przychodzi do nas podczas Eucharystii.

Wspólne oczekiwanie, a potem przeżywanie tej wielkiej radości uczyniło z Bożego Narodzenia Święta najbardziej rodzinne,



wywołujące wspomnienia bez trosk, szczęśliwych lat dzieciństwa i domu rodzinnego.

Są to także Święta bogate w tradycje, które narodziły się we wczesnych wspólnotach chrześcijańskich i przez wieki - choć ciągle zmieniające i ubogacane - miały zawsze podkreślać wyjątkowość tego czasu.

Wyjątkowe były już więc przygotowania do Wigilii. Strojeno dom świerkowymi girlandami, jemiolą, ubierano choinkę. Każdy region miał tu swoje szczególne zwyczaje. I tak np. w Małopolsce podwieszano choinkę u sufitu, strojąc ją w łańcuchy, koszyczki z łakociami, koniecznie z aniołem lub gwiazdą na szczycie. W czterech kątach jadalni stawiano snopy nie młóconego zboża. Jak pisze Gloger, zwyczaj ten powszechny był we wszystkich warstwach społecznych. Następnie nakrywano stół - koniecznie białym obrusem, a pod obrus wkładano siano, na pamiątkę żłóbka, w którym położono Dzieciątko. Po wieczerzy wyciągano żdźbła siana spod obrusa i wrócono z nich długość życia.

Dla nieobecnych, dla tych co "w drodze" stawiano dodatkowe nakrycie. W tym czasie panie domu przygotowywały potrawy.

Na przestrzeni lat ich ilość zmieniała się od 3 do 12.

Poszczególne regiony miały też swoje specjalności (np. kutia w południowo-wschodniej Polsce). Najczęściej jednak przygotowywano zupy: grzybową z łazankami, barszcz z uszkami lub migdałową, ryby - karpia, śledzie -

smażone, faszerowane w galarecie, a potem jeszcze kapustę z grzybami, pierogi z kapustą, kluski lub łamańce z makiem, kompot z suszonych owoców, a wreszcie ciasta (makowiec, piernik) i torty. Któż wyliczy to wszystko!

Niemcewicz w swoich wspomnieniach z dzieciństwa pisze: "Niecierpliwie oczekiwano pierwszej gwiazdki. Gdy ta zajaśniała, pan lub pani domu obchodzili wszystkich łamiąc się z nimi opłatkiem i składali życzenia, poczem każdy z obecnych brał opłatek i obchodził zebranych".

Po złożeniu sobie życzeń i spożyciu wieczerzy wigilijnej wnoszono resztki jadła zwierzętom domowym i leśnym, aby i one wzięły udział w tym świętowaniu. Ze snopów zaś rozstawionych w jadalni kręcono powrósł i obwiazano nimi drzewa owocowe; miało to, podobnie jak siano włożone pod obrus, zapewnić urodzaj.

Potem następował czas podarków i kolędowania. Kolędy to jeszcze jeden przykład bogatej tradycji, kształtowanej także przez twórców literatury, począwszy od średniowiecznych pieśni bożonarodzeniowych, poprzez kolędy barokowe, oświeceniową "Bóg się rodzi" F. Karpińskiego czy dziewiętnastowieczną "Mizerna cicha" T. Lenartowicza.

Tak czuвано aż do pasterki, aby o północy w świątyni podzielić ze wszystkimi radość z nadejścia Bożego Zbawiciela. Już niebawem rozpoczniemy nasze tegoroczne adwentowe czuwanie. Nie pozwólmy jednak - co tak dziś powszechne - sprowadzić głębokich treści zawartych w tych Świętach do czysto zewnętrznej ceremonii.

Niech w wieczór wigilijny w naszych dłoniach pojawi się opłatek - symbol wiary i miłości braterskiej, która rozgrzewa i budzi ozięble serca. Niech stanie się on znakiem pojednania i

zjednoczenia, wyrazem tego wszystkiego, czego tak często brakuje współczesnemu człowiekowi: bratniej, kojącej dłoni, ciszy i poczucia bezpieczeństwa.

Niech ten opłatek połączy nas, osuszy nasze łzy i stanie się zapowiedzią spełnienia życzeń.

Niech po prostu każdemu w tym roku będzie dane przeżyć wieczór wigilijny, jego głęboką treść i cudowne znaczenie. Pragniemy, aby w ten uroczysty wieczór nikt nie został sam.

Duszpasterze i Siostry

BRUKSELA: Zapraszamy serdecznie na naszą wieczerzę wigilijną i pasterkę. Wieczerza rozpocznie się 24 grudnia o godz. 18.00 w sali nad kaplicą Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, przy rue Jourdan 80. Informacja: Siostry Pasjonistki, rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles, tel.: 538.30.87 lub 537.16.46.

EMIGRACYJNA RODZINA

Za kilka godzin każda rodzina zasiądzie do wigilijnego stołu...

Banalne to stwierdzenie wraca jak bumerang - gdy patrzę na rodziny polskie i nie polskie, katolickie i nie, tutaj na emigracji - chcianej i wymuszonej rozmaitymi uwarunkowaniami.

Rodzina ludzka stopniowo uświadamia sobie swoją jedność wspólnotową na całym świecie, a jej jedność dopełnia się i umacnia jednością Kościoła w Chrystusie. Czy tak jest na emigracji? Śmiem twierdzić, że chyba nie. Wspólnoty rodzinne różnią się bowiem między sobą nie tylko odmiennym pochodzeniem, ale i życiem duchowym. Widzimy brak zrozumienia i miłości - słowa dziś tak bardzo zdewaluowane w przekonaniu wielu ludzi. Gdy tymczasem rodzina odpowiada najgłębiej naturze człowieka, ustanowiona przez Boga jest świętą - umocniona sakramentem małżeństwa, ma swoje fundamentalne prawa, w tym prawo wolności religijnej.

Jest rodzina podstawą wychowania człowieka, szkołą życia społecznego, szkołą cnót społecznych - jakby seminarium. Na niej w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek wychowania. Winna być przyozdobiona wzajemną miłością rodziców i dzieci. Na zewnątrz rodzina chrześcijańska ma przez dobry przykład i zespolenie promieniować wśród otoczenia. Tymczasem widzimy coś

innego.

Obojętność religijna, tylko "jak trwoga to do Boga", zrzucanie obowiązków wychowawczych li tylko na wychowawców - zapominając, że to rodzice są nimi w pierwszym rzędzie - pijaństwo, laksyzm w naturze moralności, zupełnie zapominając o wychowaniu i miłości dla starszych. Wiemy, że władza świecka powinna wspomagać rodzinę przez odpowiednie prawodawstwo, zabezpieczenie praw rodziców do wychowania, zaś Kościół wspomaga te władze, które pomagają rodzicom, aby wychowanie dzieci w szkołach odbywało się zgodnie z sumieniem.

Chrześcijanie sami powinni podnosić wartość rodziny świadectwem własnego życia i współdziałaniem z wszystkimi ludźmi dobrej woli, korzystając z pomocy wychowawców, specjalistów i kapłanów.

Porzuć wszystkie nałogi - często zabrane z sobą z kraju na emigrację, zostaw ten garb i przez Boga skieruj swoją rodzinę na właściwe ścieżki życia. Zostaw twojemu dziecku zdrowy sąd o sobie i swojej rodzinie. Nie goń li tylko za pieniędzmi. Zadbaj o dobre swe imię. Wesprzyj wychowanie swego dziecka również przez katechizację, która chce być pomocą w całokształcie wychowania. Chciej też modlić się, choćby jeden raz w ciągu tygodnia, ze swoją rodziną. Bądź z nią na Mszy św. Ofiaruj za nią Mszę



św. i Komunię św. Zobaczysz - świat, życie staną się inne, lepsze. Pamiętaj, że całe dziedzictwo kulturowe i religijne przekazane pokoleniom następnym zależy przede wszystkim od rodziców czyli od ciebie matko. Ojciec - obudź się! W rozmowach, imieninowych uroczystościach i innych okolicznościach życia rodzinnego rozmawiaj też o Bogu i problemach religijnych. Rodzina musi być Bogiem silna - mawiał ks. Prymas Tysiąclecia, widząc powolny rozkład rodzin katolickich, wzajemną nienawiść, nieład, rozwody. Nim zasiądziesz do wigilijnego stołu, oby i twoja rodzina stała się Bogiem silna, tego tobie życzę.

Ks. Henryk KUCZERA

OD REDAKCJI:

Droży Państwo, redakcja "Głosu Katolickiego" pragnie przyłączyć się do wszystkich najserdeczniejszych życzeń, które będziecie sobie składać przy wigilijnym stole w czas Bożego Narodzenia i u początku Nowego Roku Pańskiego 1997.

Obok życzeń wszelkiej pomyślności, radości, zdrowia, pragniemy szczególnie aby znajdowali Państwo jak najczęstszą satysfakcję w lekturze naszego Tygodnika.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, od połowy lutego 1997 roku, chcielibyśmy oddać Państwu do rąk "Głos

Katolicki" w powiększonej objętości i nowej szacie graficznej, licząc na to, iż nowa formuła Tygodnika znajdzie u Was życzliwą akceptację. Jest to naszym najważniejszym celem.

*W imieniu Zespołu
Paweł OSIKOWSKI*

LE SAPIN DE NOËL

Qui peut encore de nos jours imaginer des fêtes de Noël sans même la moindre petite branche d'arbre éternellement verte, sans parler d'un grand sapin décoré qui sent bon la forêt? Car avec l'arrivée des sapins dans nos maisons bien astiquées, c'est le début de nouvelles fêtes de Noël, familiales et inoubliables.

Les historiens pensent que l'apparition de l'habitude de décorer les sapins remonte à l'époque de la Grèce antique où pour certaines fêtes, les gens ornaient leurs maisons de branches décorées. Cette habitude existait aussi en Pologne où autrefois on apportait à la maison des branches de sapin pour en décorer toutes les pièces ainsi que les dépendances. A l'intérieur, on les plaçait derrière les images saintes ou on les fixait au mur. Ces branches étaient le symbole de la vie éternelle, l'annonce d'une nouvelle récolte et de la prospérité.

Plus tard ces branches ont été remplacées par des cimes de pin ou de sapin que l'on suspendait au plafond. Elles étaient décorées avec des pommes, des noix, des découpages en papier coloré, de la paille, parfois avec des décors en pain azyme coloré représentant des étoiles, des boules, des images saintes et même des crèches. Ces merveilles en pain azyme ne se retrouvent que dans la culture polonaise. Les arbres suspendus au plafond portaient des noms différents selon les régions de Pologne, mais le nom le plus répandu est celui de podłaźniczka. Ils devaient protéger la maison des puissances du mal et apporter aux gens le bien-être et la paix, tandis que les décorations devaient assurer la santé et la fécondité. Le nom vient du mot podłaźnik qui était la personne qui, le jour de Noël,

entrait la première dans la maison pour présenter ses vœux. On espérait et on attendait surtout un homme jeune car c'est lui qui devait amener la santé et la prospérité. Ce mot désignait aussi tout célibataire qui s'asseyait sous le sapin et demandait la main de la fille de la maison. Et si elle éprouvait pour lui des sentiments réciproques, elle lui permettait de cueillir une pomme accrochée au sapin.

Les premières mentions de sapins de Noël posés par terre proviennent d'Alsace à la fin du 15^e siècle. Plus tard, cette habitude se diffuse partout en Allemagne et arrive en Pologne avec les colons allemands en Silésie, en Varmie et en Mazurie à la fin du 18^e siècle. Au début, les Polonais voyaient d'un mauvais oeil les habitudes des envahisseurs et y ont résisté pendant tout le 19^e siècle. Les premiers sapins sont apparus en Pologne dans les familles protestantes des villes. Les Polonais disaient que c'était une coutume prussienne. Le sapin suspendu de la campagne a finalement cédé sa place au charme du sapin de Noël seulement pendant la période de l'entre-deux-guerres. La préparation des décors du sapin prenait beaucoup de temps et apportait beaucoup de joie. Le sapin devait être sucré, odorant et coloré. Au début, on accrochait les mêmes décorations que sur les sapins suspendus. Elles devaient également assurer la prospérité pour l'année à venir. Plus tard, à côté des pommes rouges et des grains de blé, sont apparus des petits gâteaux en forme d'animaux, des bonbons dans des papiers brillants, de petits pains d'épices, des jouets en papier de couleur, des poupées et des ballerines.

En fouillant dans nos souvenirs



d'enfance, certains d'entre nous se souviennent encore des guirlandes en papier et en paille, des hérissons, des paniers et d'autres décorations collées par les mains hésitantes des enfants, des bougies dans de petits chandeliers accrochés aux branches. Peut-être que dans les greniers de nos grands-mères, qui n'ont pas permis à la civilisation d'entrer complètement et qui ont conservé dans des boîtes des bribes de notre travail, nous retrouverions quelque chose que nous pourrions montrer à nos enfants. Nos décorations d'aujourd'hui, achetées au supermarché, n'ont rien à voir avec celles des sapins de nos parents. Maintenant nos sapins, le plus souvent même en plastique, sont décorés avec des bougies électriques, des boules en couleur et saupoudrées de neige artificielle, tandis que notre passé peut être visité dans les expositions et les musées ethnographiques. Encore heureux qu'il y en a!

Teresa et Richard ZIENKIEWICZ

Z WIGILIJNEGO STOŁU

KLASYCZNA STRUCLA Z MAKIEM:

Pieczenie: 40-45 minut.

Składniki: 25 dkg maki, 3 dkg świeżych drożdży, 1 opakowanie cukru waniliowego, 7 dkg cukru, 5 dkg podgrzanego masła, 1/2 szklanki mleka, 1/2 łyżeczki esencji cytrynowej, 1 jajo; 20 dkg maku, 4 łyżki płynnego miodu, 10 dkg cukru, 1/2 szklanki: rodzynek, bakalii, zmieszanych orzechów, migdałów; 1 opakowanie cukru waniliowego, 7 dkg masła, 1/4 szklanki rumu, 2 szklanki mleka, 2 jaja.

Rodzynek namoczyć w rumie. Oplukany mak zalać mlekiem i gotować powoli 30-

45 minut. Odsączyć na sicie. Zmieszać 2-3 razy przez maszynkę. Masło rozpuścić z miodem, dodać cukier, żółtko, orzechy, migdały, drobno pokrojone bakalie, rodzynek, mak. Podgrzewać 5 minut, mieszając, aby masa nie przypaliła się. Po zdjęciu z ognia ostrożnie w mieszać pianę z białka.

Drożdże rozpuścić w ciepłym mleku, wymieszać z 1 łyżką cukru i 1 łyżką maki. Odstawić w ciepłe miejsce do wyrośnięcia. 1 jajo ubić z cukrem. Połączyć z pozostałymi składnikami i wyrobić aż ciasto będzie jednolite i gładkie. Lekko posypać mąką i przykryć ściereczką. Odstawić ponownie do wyrośnięcia.

Kiedy ciasto podwoi swoją objętość,

rozwałkować na prostokąt. Wyłożyć masę na ciasto pozostawiając brzegi o szerokości 2,5 cm. Ciasto zwinąć w rulon zaczynając od dłuższego boku. Końce podwinąć. Formę do makowca posmarować grubo masłem. Włożyć ciasto. Odstawić ponownie do wyrośnięcia. Nakłuć patyczkiem do dna w kilku miejscach. Posmarować rozmaconym jajem. Wstawić do nagrzanego piekarnika na 40-45 minut. Upieczoną struclę odstawić do zastygnięcia. Po wyjęciu z formy grubo posmarować polewą cytrynową przygotowaną z 1/2 szklanki cukru pudru z 1 łyżeczką soku z cytryny.

Proponuje T. Zienkiewicz

Z KRAJU



■ Arcybiskup gdański ks. Stanisław Gocłowski skrytykował rząd za podejście do problemów Stoczni Gdańskiej i wezwał do modlitw za protestujących robotników.

Partie opozycji zapewniają, że po wygraniu wyborów parlamentarnych postarają się pomóc w przywróceniu działalności stoczni.

■ Marszałek Sejmu J. Zych złożył wizytę w Rzymie, Prezydent A. Kwaśniewski w Portugalii (sesja OBWE) i Francji (sesja UZE) [komentarz poniżej].

■ W rządzącej koalicji szykuje się kolejna kłótnia. Marszałek Senatu A. Struzik oświadczył, że PSL może opuścić koalicję, jeżeli SLD nadal będzie forsował projekt powiatów.

■ "Solidarność" zapowiada akcję obywatelskiego nieposłuszeństwa. Proponuje się

odprowadzanie składek na przymusowe ubezpieczenia społeczne i podatki nie do kasy państwa, ale na osobne konta. Opłacanie ZUS, które finansuje od teraz zabiegi aborcji z pieniędzy wszystkich podatników jest zdaniem przywódców "S" niemoralne.

■ Obróty roczne piętnastu największych polskich targowisk wyniosły 7 mld zł. Bazar w Tuszynie k/Łodzi miał większe obroty niż np. PZU SA. Targowiska dają zatrudnienie dla 130 tys. osób.

■ Prokuratura zdecydowała o zapoiniowaniu faktu współpracy obywateli polskich z wywiadem NRD - STASI, co ujawniły ostatnio akta Komisji Gaucka. Warto przypomnieć, że gen. Kiszczak, który był ministrem spraw wewnętrznych wyraził na taką współpracę zgodę, za co nie został nigdy ukarany.

■ Obecny zarząd TV i działające w TV związki zawodowe zgodnie przeciwstawiły się jakimkolwiek próbom prywatyzacji

telewizji publicznej. W tej sprawie podpisano nawet wspólny komunikat. Jak dotąd nic nie wiadomo, by w rządzącej koalicji PSL-SLD prywatyzacyjna idea kielkowała.

■ Ruch Odbudowy Polski zaapelował o popieranie produkcji krajowej i kupowanie polskich produktów, które zdaniem polityków tej partii nie ustępują już w niczym towarom importowanym, a nie mają jedynie odpowiedniego zaplecza finansowego na reklamę.

■ Po 6 latach od utworzenia Policji, otrzymała ona prawo do używania sztandarów. Na kwadratowym sztandarze w kolorach bieli i czerwieni będzie widnieć napis: "Ojczyzna i prawo".

■ Prowadzony przez pijaną załogę wojskowy wóz pancerny staranował osobowy mikrobus. Rzecz działa się koło Wrześni, a dwóch pasażerów mikrobusu poniosło śmierć.

ZE ŚWIATA



■ W Serbii trwają wielotysięczne demonstracje opozycji przeciw rządowi postkomunisty S. Miłoszewicza. Pod naciskiem zagranicy rząd nie zdecydował się na siłowe wystąpienie przeciw protestującym na ulicach Belgradu.

■ W Czechenii zaczęła się kampania wyborcza przed wyznaczonymi na 27 stycznia wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi. Rosjanie wycofują planowo swoje wojska.

■ W Czernobylu na Ukrainie wyłączono z ruchu przedostatni działający jeszcze reaktor.

■ Wg raportu NATO głównymi zagrożeniami dla Paktu są chaos w rosyjskiej armii i niekontrolowana sprzedaż broni

oraz działania takich krajów jak Syria, Iran, Irak i Libia.

■ Cztery ofiary śmiertelne spowodował zamach terrorystyczny islamistów z GLA na stacji RER Port Royale w Paryżu.

■ W rosyjskich zakładach dyrekcje poszukują rozwiązań zapewniających "fizyczne przeżycie załogi".

■ Uzbekistan zakupił dla swoich linii lotniczych nowoczesne "Boeingi". Gwarancji na zakup samolotów udzieliły amerykańskie banki.

■ Referendum w Szwajcarii odrzuciło projekt ustawy zaostrzającej walkę z nielegalną imigracją.

■ Fidel Castro wykluczył jakiegokolwiek "otwarcie polityczne" Kuby. Jego zdaniem takie otwarcie nastąpiło w 1959 roku po zwycięskiej rewolucji.

■ Czeski Prymas Miroslav Kardynał Vlk rzekł się w imieniu Kościoła rozszczeń do

katedry św. Wita na Hradczanach uznając ją za własność całego narodu. Spór o prawa majątkowe katedry miał rozstrzygnąć się w sądzie. Wg Kardynała procedura sądowa jest uwłaczająca dla Kościoła.

■ Zwycięstwem zakończył się protest strajkujących kierowców we Francji. Strajk okazał się bardzo kosztowny, bowiem wielu europejskich przewoźników żąda obecnie od Paryża odszkodowań.

■ Niepokój litewskich Polaków wzbudziła kandydatura Z. Zinkeviciusa na stanowisko ministra oświaty. Zinkevicius jest autorem tezy, że na Litwie nie ma Polaków, a są jedynie spolonizowani Litwini.

■ Na Litwie podwyższono płace i zasiłki socjalne. Średnia płaca wynosi tam równowartość około 165 \$.

NA MARGINESIE:

"KWASOODPORNÓŚĆ"

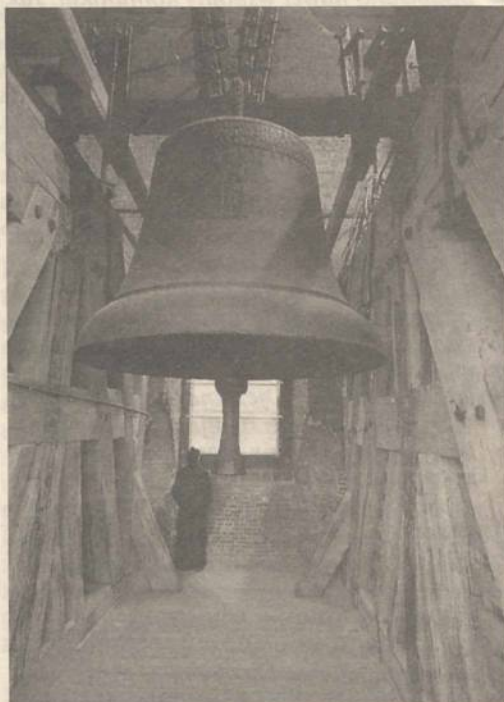
Na początku grudnia z nieoficjalną wizytą do Paryża przybył po raz drugi w swojej prezydenckiej karierze A. Kwaśniewski. Stolica Francji okazuje się wyjątkowo nietłaska dla prezydenta. W czasie pierwszych odwiedzin akurat zmarł Franciszek Mitterand. Tym razem terroryści islamscy podłożyli bombę na stacji RER. Z konieczności wizyta, której celem miało być wystąpienie na sesji Unii Zachodnioeuropejskiej, przeszła i tym razem nie zauważona. Nas jednak najbardziej interesuje aspekt emigracyjny tych odwiedzin. Prezydent "podpadł" już miejscowej Polonii wygłaszając w Warszawie mało smaczny toast na część J. Chiraca z podziękowaniami za "życzliwe przyjęcie emigrantów politycznych po 1981 r". Podziękowania składane ze strony byłego "aparaczyka" systemu, z którym emigranci walczyli, odebrano jako dwuznaczność lub co najmniej nietakt. Tym razem emigrację podzieliła sprawa wręczania pośmiertnie w Amba-

sadzie RP w Paryżu Orderu "Orla Białego" ostatniemu Ambasadorowi II RP we Francji Kajetanowi Morawskiemu. Order na ręce syna Ambasadora, b. dziennikarza radia "Wolna Europa" Macieja Morawskiego wręczył A. Kwaśniewski. Kilka dni wcześniej "nieznani sprawcy" rozsyłali pod paryskie adresy fotokopie artykułu członka Kapituły tego Orderu Jana Nowaka Jeziorańskiego, który w londyńskiej gazecie tłumaczył bezzasadność protestów wobec odznaczania zasłużonych emigrantów-antykomunistów. Jeziorański przypominał, że skład Kapituły został powołany jeszcze w czasie urzędowania L. Wałęsy, a to że wręcza je obecnie A. Kwaśniewski jest zwykłą regułą demokracji. Argumentacja niby logiczna, ale dla wielu odznaczanie antykomunisty przez b. komunistę traciło czymś z wiersza Z. Herberta - brakiem dobrego smaku. Odmowę uczestnictwa w imprezie z udziałem Kwaśniewskiego wyraziła

największa polska organizacja we Francji, czyli Polska Misja Katolicka. Jej rektor ks. prał. Stanisław Jeż w liście podpisanym wspólnie z kapelanem WP czasu wojny, znanym z patriotyzmu ks. prał. Witoldem Kiedrowskim, uzasadniał swoją odmowę przede wszystkim faktem podpisania przez Kwaśniewskiego ustawy aborcyjnej. Lekceważenie opinii dużej części Narodu i zachowanie Kwaśniewskiego podczas podpisywania ustawy oznacza zdaniem Autorów listu, że "postąpił jak prezydent partii, a nie Prezydent Narodu". List PMK wyraża przy okazji oburzenie decyzją nie wywieszania flag narodowych na urzędach państwowych w dniu Święta Niepodległości. Decyzja PMK została przyjęta przez znaczną część emigracji z aprobatą. Potwierdza się w ten sposób oczywistość, że człowiekowi z komunistyczną przeszłością nigdy nie uda się uzyskać pozycji kogoś ponad podziałami. Rany są jeszcze zbyt świeże, a tylko ludziom o naprawdę krótkiej pamięci może wydawać się, że wszystko jest już normalne.

Jan KCIUK

WAWELSKI ZYGMUNT - DZWON KRÓLEWSKI



My ludzie współcześni prawieśmy już zapomnieli, że dźwięk dzwonu towarzyszy naszemu życiu. Funkcje dzwonów najlakońniej a celnie określa średnio-wieczny, łaciński dopisek do odpowiedniej konstytucji prawa kościelnego o dzwonach, który po polsku znaczy: "Wielbię Boga prawdziwego, zwołuję ludzi, gromadzę duchowieństwo, oplakuję zmarłych, oddalam nieszczęście, przyozdabiam święta". Inna, jeszcze treściwsza sentencja mówi: "Żywych wołam, umarłych oplakuję, chmury rozpędzam".

Głos dzwonów kościelnych, przedmiotów konsekrowanych i ochrzczonych, służących głównie celom religijnym - należy do systemu komunikacji dźwiękowej wspólnot ludzkich, należy do charakterystycznych elementów akustycznych danej przestrzeni. Same dzwony, o ile nie uległy rekwizycjom wojennym na cele armii, są dziś zabytkami sztuki ludwisarskiej, pamiątkami historii, świadkami przeszłości.

Najpotężniejszym, najznaczniejszym z dzwonów polskich jest wawelski "Zygmunt". Są wprawdzie dzwony większe w Europie, których waga dochodzi lub przekracza 20 ton, by wspomnieć dzwony Tuluz, Lyonu, Paryża, Rzymu, Ołomuńca, Kolonii, Wiednia czy moskiewskiego "cara kołokoła" na Kremlu, zresztą uszkodzony i nieczynny - ale "Zygmunt" dla Polaków ma znaczenie szczególne. Od pięciuset bez mała lat króluje nie tylko gromadce dzwonów katedry wawelskiej, nie tylko dziesiątkom dzwonów krakowskich, ale wszystkim w Polsce. Tylko próbuje mu dorównać wawelski "Mały Zygmunt", "Pół-Zygmunt" z fundacji Jagiełły na wieży kościoła Mariackiego. "Wojciech" w katedrze gnieźnieńskiej, czy "Tuba Dei" w

toruńskim kościele św. Jana. Próbowali też iść z nim w zawody wielkie, nie istniejące już w Gdańsku "Gratia Dei" i "Hossanna". Jednak nie tylko w wielkości i masie tkwi niezwykłość "Zygmunta".

Polecił go odlać wielki król Zygmunt I Stary w 1520 r. z dział zdobytych na armii wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla III, w bitwie pod Orszą 1514 r. Ta leżąca u samego początku dzwonu tradycja oraz fakt, że pochodzi z czasów potęgi Jagiellońskiego, Polsko-Litewskiego państwa, w znacznym stopniu określiła późniejsze, symboliczne jego znaczenie.

Przypatrzmy mu się bliżej. Jego dolna średnica wynosi 260 cm, wysokość wraz z imadłem 258 cm. Serce zawieszone na grubym pasie jasnej, byczej skóry jest żeliwne. Wagę "Zygmunta" szacuje się na 8000 kg. Płaszcz dzwonu zieleni się malachitową patyną spiżu. Górą biegnie wokoło dwuwierszowy napis klasyczną renesansową antyką - pismem znanym ze starożytnych łuków tryumfalnych rzymskich cesarzy. Napis po łacinie wyklada się: "Bogu Najlepsze, Najwyższemu i Dziewicy Bogarodzicy, świętym Patronom swoim, znakomity Zygmunt król Polski ten dzwon umysłu godny i czynów swoich sporządzić kazał w roku Zbawienia 1520". Wspomniani tu Patroni to przede wszystkim św. Stanisław patron Katedry wawelskiej i całego Królestwa oraz św. Zygmunt osobisty patron monarchy. Płaszcz dzwonu ozdobiony jest ponadto plakieta z wyobrażeniem króla stojącego w renesansowej nyszy. Król jest w koronie, zbroi z mieczem u boku, w narzuconym na ramiona płaszczu oraz z berłem i jabłkiem panowania w dłoniach. Po bokach herby państwowe: Orzeł - godło Korony i Pogoń - godło Litwy. Na przeciwległej ścianie klosza postać św. Stanisława biskupa z klęczącym u jego stóp Piotrowinem i analogicznie powtórzone herby państwowe. Modelunek rzeźbiarski obu plaket i herbów jest wysoce artystyczny. Mistrz Jan Behem z Norynbergi zamieszkały tymczasem w Krakowie, mający swój warsztat przy ulicy Sławkowskiej nieopodal murów miejskich, dwukrotnie umieścił na dzwonie swe imię, nazwisko i miejsce pochodzenia, raz po łacinie i ponownie w języku niemieckim. Zamieścił także swój gmerk - znak firmowy, sygnaturę mistrzowską. Dumny jak widać był ze swego dzwonu majster z Norynbergi, bo też jest on pod każdym względem prawdziwym arcydziełem sztuki ludwisarskiej. Dzieło mistrza chwali. Prawdopodobnie też dzięki niemu został "starszym" w swoim cechu odlewników dzwonów i armat w Krakowie.

Uroczystość konsekracji dzwonu odbyła się dn. 14 lipca 1521 r. w obecności dworu królewskiego, a dokonał jej

biskup krakowski Jan Konarski herbu Abdank. Wciągnięcie kolosa na zrekonstruowaną właśnie po katastrofie zawalenia się wieży - było naówczas nie lada przedsięwzięciem technicznym, przy którym mieli swój udział mistrzowie kilku krakowskich cechów, zwłaszcza zaś cieśle, powroźnicy, kowale i ślusarze. W ruch poszły kołowroty i siła pociągowa wołów. Pięknie tę scenę konsekracji dzwonu i wciągnięcia na wieżę, po wiekach wyobrazi Matejko. Przywoła go też Wyspiański słowami Stańczyka w *Weselu*:

*Siedziałem u królewskich stóp,
Królewski za mną dwór
synaczek i kilka cór,
Włoszki - a wielki chór
kleru zawodził hymny,
a dzwon wschodził.
Patrzeli wszyscy w górę
a dzwon wschodził,
zawisnął u szczytu
i z wyżyn się rozdzwonił:
głos leciał, polatał,
kołysał się górną,
wysoko podchmurnie -
a tłum się wielki pokłonił.
Pojrzałem na króla,
a król się zapłonił..
Dzwon dzwonił...*

Zrekonstruowana wówczas wieża zyskała wewnętrzną, solidną i kunsztowną konstrukcję ciesielską z potężnych bierwion dębów z królewskiej Puszczy Niepołomickiej.

Na jej trzech piętrach zawisło pięć niemałych dzwonów z daru biskupów i możnych. Na trzeciej kondygnacji w izbie jasnej i obszernej skąd piękny jest widok na Kraków, zawisł sztywno na potężnym bierwionie zwanym osią, dzwon królewski. Oś dzwonu osadzona na łożyskach połączona jest z wielką ramą - huftawą, z której zwisa dwanaście grubych sznurów, każdy dla jednego Dzwonnika.

Od fundatora dzwonu od razu też poszła jego nazwa, a wieżę zaczęto nazywać Zygmuntofską. Tamtego dnia dzwon po raz pierwszy zagrał, zadzwonił. "Zygmunt" ma ton niski, dziwnie głęboki, mocny, przenikliwy, donośny i pełen majestatu; jest niespieszny w rytmie, ma też długo, wyraźnie słyszalny pogłos po ostatnim uderzeniu serca.

Przywilej dzwonienia w "Zygmunta" miał od początku cech krakowskich cieśli. Skoro cała katedra obsługiwana była przez świątników, wolnych chłopów z kościelnej, podkrakowskiej wsi o tej nazwie, to cieśle spełniali funkcje katedralnych dzwonników i do nich też należało czuwanie nad drewnianą konstrukcją wieży. Powroźnicy zaś dostarczali mocnych konopnych sznurów. Wszystko za zapłatę.

Jak wynika z akt kapituły, czasem jednak musiano krakowskim cieślom przypominać o ich zaszczytnym obowiązku groźbą odpowiedzialności za zaniedbywanie

posługi liturgicznej i łamanie królewskiego przywileju.

Do zwyczajów "Zygmunta" należało odzywać się zawsze przed sumą pontyfikalną wszystkich ważniejszych świąt liturgicznych, podczas procesji na św. Stanisława i Boże Ciało, ale też uświetniał uroczystości religijno-państwowe jak koronacje królewskie w katedrze wawelskiej oraz monarsze pogrzeby. Bito więc z okazji innych doniosłych zdarzeń w rodzinie panującego czy politycznych jak np. zakończenie wojny, hołd składany polskiemu królowi. Odzywał się też niespodziewanie głosząc śmierć lub koronację i intronizację papieża, ingres krakowskiego biskupa oraz jego zgon i pogrzeb. Ma też każdy wawelski kanonik prawo do dwukrotnego odezwania się dzwonu w chwili instalacji w kapitule i po śmierci.

Po rozbiorach, w wieku XIX, w sytuacji niewoli dzwon Zygmunt zaczął nabywać nowych, symbolicznych znaczeń. Ufundowany przed wiekami przez możnego, mądrego króla, głosił jego chwałę i przypominał potęgę Jagiellońskiego państwa. Dzwon ten bijący potężnie i radośnie na Boże Narodzenie i na każdą rezurekcję Zmartwychwstania Pańskiego budził nadzieję na zmartwychwstanie Polski - odrodzenie państwa. Był "Zygmunt" i jego głos znakiem narodowej nadziei. Odzywał się też często z okazji różnych narodowych uroczystości, jak zwłaszcza podczas uroczystych, manifestacyjnych krakowskich pogrzebów wielkich synów narodu, wodzów, bohaterów i tych, którzy nie pozwalali ludziom popaść w całkowite zwątpienie. Więc naprzód pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego w 1817 r., później - Kościuszki w r. 1819. Około połowy XIX w. urwało się raz podczas dzwonienia serce "Zygmunta", przebiło wówczas drewniane podłogi obu kondygnacji, uszkodziło krawędź najniższej wiszącego dzwonu i zaryło się w posadzkę. W 1869 r. po komisijnym otwarciu grobu króla Kazimierza Wielkiego w celach badawczych, odbył się ponowny królewski pochówek z udziałem głosu "Zygmunta". Stanisław Wyspiański, który się w tym roku właśnie urodził, ale znał to wydarzenie z żywych opowieści, później je opisał w swym rapsodzie rozbrzmiewającym muzyką krakowskich dzwonów.

Oskar Kolberg pochwylił żywe w tym czasie przysłowie: "Gdy Zygmunt w Boże Narodzenie zadzwoni, słyhać go do Wielkanocy". W tym pozornie dwuznacznym przysłowiu nie chodzi jednak o czas - ale o przestrzeń. Wielkanoc to wieś w miechowskim na północ od Krakowa, podówczas już za kordonem, w Kongresówce. Więc tam, pod zaborem rosyjskim lud słyszał z Wawelu "Zygmunta". Pod koniec XIX w. odezwał się "Zygmunt" z okazji pogrzebów wielokrotnie. W 1890 r. gdy na Wawel przyjmowano przywiezione z podparyskiej Montmorency prochy Mickiewicza, także gdy w krypcie zasłużonych na Skałce chowano Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teofila Lenarto-

wicza, Adama Asnyka, Wincentego Pola. Żegnał też "Zygmunt" Jana Matejkę i Stanisława Wyspiańskiego. Wówczas głosiciel dawnych tryumfów stawał się głównie instrumentem żałoby, która jednak w każdym przypadku mieszała się z nutą nadziei. Dzwonił podczas uroczystości 100-lecia śmierci księcia Józefa, jesienią 1913 r. Obchód ten był demonstracją mobilizacji duchowej młodego pokolenia.

Lenartowicz, Matejko, Wyspiański, a także malarz Tondos i Walery Eliasz Radzikowski dawali w swej twórczości wyraz fascynacji tym dzwonem. Pierwszy napisał obszerny wiersz: *Dzwon Zygmunta*. Matejko namalował dwa obrazy *Zawieszenie dzwonu Zygmunta* - tonący w splendorze złotego wieku oraz drugi - przedstawiający króla słuchającego głosu swego dzwonu na wieży. Do obu tych obrazów Matejko solidnie się przygotowywał jak świadczy studyjne szkice zabytku. I wreszcie Wyspiański, ten najpełniej wyraził zrodzoną w ciągu XIX wieku symbolikę wawelskiego dzwonu. Wyspiański ukazał też całą ewolucję znaczeń głosu "Zygmunta" od dźwięku żałoby po zwiastuna nadziei, wiary i mocy. W twórczości tego wieszczu niepodległości "Zygmunt" odzywa się na różny ton, lub tylko jest mowa o nim - kilkakrotnie. Urodził się pod Wawelem a wychował, można rzec, na Wawelu. Ten wielki miłośnik Krakowa znał katedrę dokładnie. Od chłopięctwa też fascynował go "Zygmunt". Znał jest wspomnienie jego kolegów z gimnazjum św. Anny, a mianowicie Stanisława Estreichera - późniejszego historyka prawa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Mehoffera - artysty malarza i Opieńskiego - kompozytora, jak Staś Wyspiański namówił ich do rozkołysania wielkiego dzwonu, bez żadnej okazji; jak złapany przez świątników został postawiony przed biskupem Puzyną, który zganił go, ale i życzył, by On jemu kiedyś zadzwonił. I stało się.

Można Wyspiańskiego nazwać poetą dzwonu Zygmunta. Zarówno w *Weselu* jak zwłaszcza w *Wyzwoleniu* głos "Zygmunta" jest odwołaniem się do sumienia i woli narodu, brzmi niby sygnał przebudzenia z letargu. Jest symbolem wolności i niepodległości. Oto co w *Wyzwoleniu* mówi poeta o narodzie i dzwonie:

*"Wołasz, wołasz: Pójdźcie za mną
i wołasz, wiek już nadaremno
Oni się co najwyżej zastuchają
i oczy mgłą im łez napłyną.
A gdy ty wołasz: Wniźdź potęgę
Wrażenia u nich pierwsze miną.
A gdy ty wołasz: Dziejów Księgo
rozewrzyj karty nad Narodem,
Narodzie, wróżę zmartwychwstanie."*

W niewiele lat później, sierpniowym świtem czternastego roku, na krakowskich Oleandrach padł rozkaz do garstki chłopców, by szli "budzić Polskę do zmartwychwstania". I wreszcie 31 października 1918 r. w wyzwolonym od

Austriaków Krakowie, zwołana naprędce przez katedralnych świątników gromadka pomocników murarskich z odbudowy Wawelu i studencików-gimnazjalistów, pociągnęła za dwanaście sznurów "Zygmunta". W gromadce tej znalazł się przypadkiem młody Karol Estreicher - późniejszy profesor historii sztuki UJ. Zygmunt bił potężnie, radośnie, rezurekcyjnie. Oznajmiał zmartwychwstanie Polski. Odezwały się wówczas dzwony ze wszystkich krakowskich kościołów. Ten wielki koncert rozpoczął akord "Zygmunta". Także, gdy "Zygmunt" ustał, cichły powoli i one, bo taki jest porządek i obyczaj krakowskich dzwonników.

W międzywojniu niepodległości, gdy gospodarzem Katedry był metropolita krakowski - kard. Sapieha, "Zygmunt" odzywał się jak zawsze w wielkie święta liturgiczne i z innych przepisanych okazji, ale odzywał się też na 3 Maja i 11 Listopada. Dzwonił także, gdy w 1927 r. do wawelskiej krypty wieszczów z paryskiego Montmartru przywieziono szczątki Juliusza Słowackiego. Dzwonił wreszcie długo i żałobnie podczas ścieśnienia hetmańskiego pogrzebu Józefa Piłsudskiego w maju 1935 r. Wtedy katedra grała wszystkimi swoimi dzwonami. Od tamtej pory nie odezwały się już wszystkie razem.

Na czas II wojny i okupacji, gdy Niemcy opanowali Wawel wraz z Katedrą - "Zygmunt" zamilkł. Zresztą i po 45 roku, długo nie odzywał się zbyt często. Jego wielka oś, huśtawa i serce szły w ruch tylko podczas świąt kościelnych oraz z przepisanych prawem i zwyczajami kościelnymi okazji. Msze św. z okazji zakazanych świąt narodowych odprawiało się w Katedrze rokrocznie, ale przez wiele lat były ciche i z udziałem nielicznych. Z pamiętnych dzwoneń wymienię to na pogrzeb kard. Sapiehy, który na długo pozostał ostatnią swiastą, narodowo-kościelną manifestacją. Wtórwał też pogrzebowi Ludwika Solskiego, którego jako nosiciela roli sztuki teatru w życiu narodu odprowadzono do grobów na Skałce. Wiosną 1966 r. przypomniał 1000-lecie chrztu Mieszka. I wreszcie trudno zapomnieć głosu Zygmunta z okazji ostatniego wyboru papieża. Od tamtej pory zaczął się odzywać częściej. Od 1980 r. zaczęto go kołysać na 11 Listopada, a od 1981 i na 3 Maja. Teraz Msze w intencji Ojczyzny stały się, choć zrazu zakazane, bardzo uroczyste i tłumne. Dzwonił też w czasie wawelskiego pogrzebu gen. Sikorskiego we wrześniu 1992 r.

W ten sposób "Zygmunt" od pięciu bez mała stuleci uczestnicząc w zdarzeniach roku liturgicznego i w faktach historycznych, podkreślając swym głosem ich doniosłość - jest nie tylko bezcennym zabytkiem historii, dziełem sztuki swego rodzaju, ale i żywym świadkiem przeszłości, aktywnym uczestnikiem dziejów, posiadającym moc budzenia wciąż na nowo ludzkie sumienia.

Mieczysław ROKOSZ



MIJA 1996 ROK

PRZEGLĄDU WYDARZEŃ DOKONUJE BOGDAN DOBOSZ



STYCZEŃ

Tydzień przed Nowym Rokiem odbyło się zaprzysiężenie na prezydenta A. Kwaśniewskiego. Nominację na szefową prezydenckiej kancelarii otrzymuje Danuta Waniek. Ambasador Rosji w Warszawie udziela wywiadu, w którym mówi, że "W Polsce doszli do władzy ludzie, którzy najlepiej rozumieją po rosyjsku". Wybucho sprawa szpiegostwa Józefa Oleksego oskarżonego przez ustępującego szefa MSW o kontakty z "dyplomatą" Alganowem. Oleksy też wydaje się "dobrze rozumieć po rosyjsku". Postkomuniści przystępują do kontrataku i przypominają sobie o podatku od honorarium Wałęsy z USA. Urząd skarbowy chce założyć hipotekę na dom b. prezydenta. Minister Sprawiedliwości J. Jaskiernia czyści swój resort, dokonuje się także zmian w UOP, który prowadził "sprawę Oleksego". Trwa społeczny nacisk na ustąpienie Oleksego z funkcji premiera. Póki co, premier bierze tylko 3-dniowy urlop.

LUTY

Oleksy składa dymisję, ale oskarża "obóz Wałęsy" o prowokację. Sprawa ta będzie się ciągnęła przez cały rok, a nawet wydanie drukiem jej materiałów, tzw. "Białej Księgi" nic nie wyjaśni. Większość społeczeństwa już dawno zagubiła się we wzajemnych oskarżeniach. Dość dziwnym elementem sprawy pozostaje niewykrycie "Olina". Wg postkomunistów nie był nim Oleksy, zaś MSW Siemiątkowski twierdził, że wie kim ten agent był. Nikt nie szuka szpiega i o sprawie jakoś z czasem zapomniano. Tymczasem nowym premierem zostaje Wł. Cimoszewicz, a Oleksego na otarcie łez jego postkomunistyczni koledzy wybierają przewodniczącym SdRP (95% głosów). Zapewne tak spontaniczne poparcie postkomunistów ma udowodnić, że Oleksy z wywiadem wschodnim nie współpracował.

MARZEC

Odbyło się referendum uwłaszczeniowe. Frekwencja wyniosła tylko niewiele ponad 32%, co uczyniło wyniki referendum nieważnymi. 80% z głosujących wyraziło jednak sprzeciw wobec rozszerzania Funduszy Inwestycyjnych - NFI, zgodnie z apelem opozycji. Premier Cimoszewicz stwierdził, że będzie brał pod uwagę wyniki referendum, pomimo jego nieważności. Deklaracji tej nic nie potwierdziło. W marcu mówi się jeszcze o ratyfikacji Konkordatu. Cimoszewicz plecie coś o "rozsądnych rozwiązaniach", prezydent Kwaśniewski jest "za" itd. Po kilku miesiącach przestanie się nawet o

Konkordacie mówić, a Polska - kraj, z którego pochodzi Ojciec św. - nadal nie będzie miała umowy ze Stolicą Apostolską. Biskupi polscy widząc prawdziwe intencje postkomunistów przestaną na ratyfikację nalegać. Do dymisji podaje się prezes TV W. Walendziak. Do Sejmu wchodzi ustawa o liberalizacji aborcji, Kwaśniewski podpisuje ustawę o przejęciu majątku PZPR przez SdRP. Jednym słowem - "normalizacja".

KWIECIEŃ

Z wizytą w Polsce przebywała Królowa brytyjska Elżbieta. Na prawicy prowadzi się pierwsze rozmowy na temat tworzenia wspólnych bloków. ROP i "S" prowadzą rozmowy, z których ostatecznie nic nie wyjdzie, bowiem wokół "S" zostanie stworzona koalicja małych partyjek w ramach Akcji Wyborczej. Jednoczy się też lewica. Pomysłowy Kuroń popiera ideę wspólnego bloku niekomunistycznej lewicy (UP i UW). Pod koniec roku Kuroń bierze udział w hucpie pt. "zagrożenie faszyzmem", co ma zapewne biok ten rozszerzyć o SLD ("volksfront") i spowodować zjednoczenie całej lewicy wobec osiągniętej dobre wyniki w sondażach prawicy. Prezydent jedzie na Białoruś, gdzie wypija trochę za dużo i próbuje wsiadać do swojego samochodu przez bagażnik. Trwają zmiany i czystki w służbach specjalnych. Prokuratura wojskowa umarza śledztwo w "sprawie Oleksego". Zdrożały paliwa i telefony.

MAJ

PSL i SLD rozpoczynają polityczną szarpaninę. PSL grozi wyjściem z koalicji jeżeli przejdzie sprawa utworzenia powiatów. To samo powtórzy się w grudniu. W ciągu roku odbędzie się kilka politycznych targów koalicjantów, z których największy dotyczył stawek podatkowych. Koalicja rzecz jasna trwa. ROP przedstawia program "Umowy z Polską". Biskupi krytykują projekt Konstytucji jako "wyprany z wartości chrześcijańskich". Marszałek Sejmu Zych twierdzi, że Zgromadzenie Narodowe w sprawie uchwalenia Konstytucji odbędzie się jeszcze pod koniec roku. Oczywiście Zych okazał się zbyt optymistą. Grausso odsprzedaje "Życie Warszawy" Jakubasowi. Na znak protestu odchodzi cały zespół dziennikarzy, który utworzył centroprawicowy dziennik "Życie". Minister Kaczmarek stwierdza, że najlepszym rozwiązaniem problemów stoczni w Gdańsku jest ogłoszenie jej upadłości. Postkomuniści powoli wykańczają stocznię, co potrwa do końca roku.

CZERWIEC

Miały miejsce podwyżki cen alkoholu i lekarstw. Minister Edukacji Wiatr wyjeżdża z Krakowa obrzucony jajkami. Wiatr nazywa działaczy Ligi Republikańskiej "faszystami". W Łańcucie ma miejsce spotkanie 9 prezydentów państw Europy Środkowo-Wschodniej. Potwierdzono oficjalnie przyjazd Jana Pawła II do Polski 31 maja 1997 roku. W kraju wybucha skandal z ujawnieniem przez posła UP "monitorowania" związków zawodowych i zakładów pracy przez Urząd Ochrony Państwa.

LIPIEC

Polska zostaje 28 członkiem OECD. 83% Polaków opowiada się za członkostwem kraju w NATO. Obchodzono pięćdziesięciolecie "pogromu kieleckiego", przy czym starano się unikać udokumentowanej tezy o prowokacji zorganizowanej w Kielcach przez komunistyczne służby specjalne. Tygodnik "Nie" ujawnia "kryminalną" przeszłość marszałka Sejmu. Ujawnienie kary więzienia w latach młodości zbytnio jednak popularności J. Zycha nie zaszkodziło. Z wydarzeń za granicą, które rzutują na sytuację w Polsce warto odnotować wyborcze zwycięstwo w Rosji schorowanego B. Jelcyna.

SIERPIEŃ

Polskim sportowcom wiedzie się przyzwolcie na olimpiadzie w Atlancie. Do siedziby Ruchu Odbudowy Polski włamują się "nieznani sprawcy", a w sferze gospodarczej minister Kołodko po raz pierwszy ujawnia, że występuje spowolnienie tempa rozwoju. Kolejny raz rosną ceny lekarstw, występuje deficyt handlowy w obrocie z zagranicą. Przez kraj przechodzi fala strajków miejskiej komunikacji. Ochronę magazynów wojskowych mają przejąć prywatne firmy ochroniarskie. Wyjdzie podobno taniej i bezpieczniej.

WRZESIEŃ

Premier Cimoszewicz paraduje przed kamerami TV w czapeczce reklamującej japoński koncern. Skandal ujawniono, ale ciągu dalszego brak. Sejm uchwała liberalizację aborcji, którą później zablokuje na krótko Senat. Prezydent, który przez pewien czas namyślał się nad wykorzystaniem ustawy jako karty przetargowej w grze z Kościołem, widząc jego nieustępliwość, ustawę podpisuje. Kryzys dotyka telewizję publiczną pod rządami nowego prezesa Miazka z PSL. Z wizytą oficjalną w Polsce przebywał prezydent J. Chirac.

PAŹDZIERNIK

Skandal z rosyjską "rurą". Polska uzależnia się przez podpisaną umowę całkowicie od dostaw gazu z Rosji. Wg niektórych ekspertów umowa narzuca nam ilość gazu, którego nie będziemy w stanie wykorzystać, którego nie można reeksportować, a za który trzeba zapłacić. SLD, w ramach dalszej "normalizacji" domaga się przywrócenia do pracy negatywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy SB. Złodzieje kradną służbowy samochód MSW Siemiątkowskiego, którego używała jego żona. Kilkanaście tygodni później inny samochód służbowy Pietrewicza z PSL rozbija podczas użytkowania jego kuzynka. Wisława Szymborska otrzymuje literacką Nagrodę Nobla. Prasa ujawnia "alkoholowe" incydenty prezydenta Kwaśniewskiego. Prezydentowi dostaje się też za użytkowanie w USA samolotu prywatnego biznesmena, który chciał podpisać w Polsce nowe kontrakty.

LISTOPAD

Wg sekretarza Konferencji Episkopatu bpa T. Pieronka stan stosunków państwo-Kościół jest najgorszy od 3 lat. Głosami SLD i PSL umarza się śledztwo przeciw Jaruzelskiemu i innym osobom odpowiedzialnym za wprowadzenie stanu wojennego. Wykryto podsłuchy w telefonach "Gazety Polskiej". Przez stadiony piłkarskie przechodzi fala niespotykanego dotąd chuligaństwa. Przeciętne wynagrodzenie wynosi w Polsce równowartość 1500 franków.

GRUDZIEŃ

Do smutnych rocznic Grudnia dochodzi podpisanie przez prezydenta Kwaśniewskiego ustawy o "aborcji na życzenie". 7 lat po obaleniu PZPR, co trzeci Polak uważa, że w kraju nie ma demokracji. Pawlak ponownie zostaje prezesem PSL. Na satelicie rusza nowa polskojęzyczna stacja RTL-7. Przed Sejmem protestują policjanci, w urzędzie wojewódzkim w Gdańsku zaś stocznicy. Przez przypadek wychodzi na jaw, że byli pracownicy SB, znani m.in. z prowadzenia komunistycznych bojówek siedzą sobie spokojnie na kierowniczych stanowiskach w TV i w radach nadzorczych spółek. Głośno protestują obecnie politycy UW, którzy przez wiele lat nie chcieli poprzeć ustawy lustracyjnej. W 1997 roku przewidziane są wybory parlamentarne, zaś doświadczenie innych krajów środkowo-wschodniej Europy pokazuje, że wszystko może się zdarzyć.

GLUPOTA CZY ŚLEPOTA?

Dzisiejszy felieton nie będzie przyjemny. Dla nikogo, mnie nie wyłączając. Gdy patrzemy na kraj, włos staje dęba. Nie dlatego, że jeszcze daleko nam do Zachodu, że napady, mafie, fatalne drogi, zdzierstwo-chciejstwo, brud, brak ulicznych toalet i tak prawie wszystko zmieniło się na korzyść w porównaniu z tym, co było jeszcze siedem, osiem lat temu. Przede wszystkim Polacy mają wolność i choć nie potrafimy z niej korzystać, to przecież jest, a reszta zależy od nas.

Właśnie. Tym gorzej dla nas. W PRL-u było jak było. Komuna, kłamstwo-strach, obłuda-lizusostwo. Ileż jeszcze można wymienić nieszczęść. Całą listę nieszczęść. Puste półki i długie kolejki, milicyjne pałki i powszechna nijakość. Ale było coś czego dziś nie ma. Choć było źle, łatwo było zwalić winę na innych. Nierób i pijaczek mógł zwalić winę na system w takim samym stopniu co ten, który nie mógł żyć pełną piersią, gdyż go dyskryminowano, do awansów nie dopuszczano, którego nie było na listach przyznających mieszkania, talony itp. Systemu nienawidziła większość narodu (co nie znaczyło, że większość z systemem walczyła, milcząco tak, ale przecież nie milczeniem wygrywa się wojny) i większość dzięki temu miała wytłumaczenie. Że to i owo. Dziś trudno zwalić winę na innych, nawet trudno obarczać winą rządzących, wszak nikt ich nie narzucił. Moskwa jeśli o to chodzi, ma czyste ręce. Kto ma brudne?

Ten, kto swoim głosem głosował jak głosował. Nikt nikogo nie zmuszał. Dziś również nikt nikogo nie zmusza, aby chwalił Kwaśniewskiego i ganił Wałęsę. Mamy wolność, nie jest ani mniejsza, ani większa od tej we Francji czy USA. Tyle, że inaczej z niej korzystamy. Podobnie jak inaczej korzystamy z samochodów. Polacy jeżdżą po chamsku, niegrzecznie, niedobrze etc. Im lepszy samochód, tym gorszy kierowca. Im gorsza droga, po której szusuje polski kierowca, tym większą rozwija szybkość. Finał jest łatwy do przewidzenia. Samochód wpada na drzewo, kierowca doznaje poważnych urazów. Głupota czy ślepotą?

Trudno zmierzyć czego jest więcej, głupoty czy ślepoty w tym, że lud patrzy bezkrytycznie na rządzących, na kłamliwego prezydenta, na podejrzanego o agenturalne powiązania szefa rządzącej partii, na matactwa finansowe tejże, na branie moskiewskich srebrników, na tworzenie mafijnego układu finansowego, poprzez wykupywanie za psie pieniądze państwowego majątku, na tworzenie klik już nie peerelowskich, trudno, lecz

wolno-rynkowych. Piszący te słowa nie jest bez winy, nie rzuca w nikogo kamieniem, wie, że na skutek głupoty i ślepoty ma wystarczająco dużo przewinień. Dlatego bije się w piersi i dziś ostrzega.

- Przed wiarą, że pod rządami "magistra" wkroczymy w XXI wiek bogatsi i zapięci na przysłowiowy ostatni guzik. Wejdziemy wlecąc się w ogonie i rozmemłani.

- Przed mylnym uproszczeniem, że b. komuniści dziś są socjaldemokratami. Nie są, gdyż za bardzo się przywiązali do starego stylu, który dawał profity i daje je w dalszym ciągu, co widać na każdym kroku, od machlojek z bankami i prywatyzacji, po dominowanie w mediach i akcjach antykościelnych.

- Przed ślepotą ostrzec trzeba zwłaszcza tych, którym nie starcza do pierwszego, emerytów i rencistów, którzy dla świętego spokoju za dobrą monetę przyjmują wszelkie możliwe kłamstwa i czcze obietnice.

- Przed komunistami III Rzeczypospolitej ostrzegajmy solidarnie znajomych, bliskich, otoczenie. Komuniści bowiem posiadają ciągle ogromne możliwości, aby skutecznie zniszczyć drugiego człowieka. Pałą niewygodne teczki, prokurują "fałszywki", uderzają w tych, którzy nie z nimi. Robią to bezwzględnie, tak jak uczył Goebels i Beria. Wiedzą, że jeśli teraz przegrają, obrócą się w polityczny niebyt.

Głupota czy ślepotą każe rodakom optować za postkomunistyczną lewicą. Ciągłe SLD-owcy zajmują pierwsze miejsca w rankingach. Co prawda depcze im po piętach, a chwilami nawet wyprzedza "Solidarność", lecz liderzy prawicy personalnie plasują się daleko w tyle. Dziś nie pora na zachęcanie do wspierania Lecha Wałęsy. Swoją prezydencką kartę na własne życzenie przegrał. Wygrał wszystko inne, przeszedł bowiem do historii jako ten, który pokonał komunizm. Teraz trzeba wspólnym wysiłkiem szukać polityków na miarę wyzwania III Rzeczypospolitej. Dzisiaj patriotą jest antykomunista! Rozumiany na miarę końca XX wieku. Tylko polityczny ślepiec nie odróżnia kolorów. Krwawa czerwień, aczkolwiek otrzymała parasol ochronny w osobach o rodowodzie solidarnościowym, krwawi nadal. Będzie dla nas samych i Polski lepiej, jeśli się ockniemy we właściwym momencie czyli natychmiast.

Jerzy KLECHTA



KS. REKTOR POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BENELUKSIE DO RODAKÓW

Spośród kolorowych świateł ulicznych i przedświątecznego harmidru wyluskani jak świąteczne orzechy, uciekniemy w wieczór wigilijny do domów tajemniczo wyciszonych, by oczekiwać na pojawienie się gwiazdy, która jest jedynie ważna tej nocy.

Gwiazdy, która rozświecili zakamarki przygaszonej wiary, rozbudzi nadzieję i zacznie rozniecać spopieloną miłość. A skoro ją ujrzymy, a ona dokona w nas czaru powrotu do dzieciństwa, nagle pojmujemy, że jesteśmy także dziećmi Boga, który nas kocha od wieków i po wieki bez przystanku. Zasiadziemy do wigilijnego stołu, zaczynając od życzeń towarzyszącym łamaniu opłatka.

I wtedy uświadomimy sobie, że prócz naszego, istnieje jeszcze stół polonijny, do którego zasiadamy od wielu już lat, do którego zapraszamy Polaków z Ojczystego Kraju. I tym wszystkim, którzy ożywiają Wielką Tradycję Ojczyzny, wyjdziemy na przeciw z opłatkiem i najszlachetniejszym życzeniem.

Ożyje w nas najwyższe zdumienie, które niósł ze sobą cały Adwent, ze swoim hasłem: "Pan blisko jest - gotujcie Mu drogi". I odczuwamy nieodmienną prawdę, że Bóg tak bardzo ukochał człowieka, że chciał być dotykany zmysłami, gdy rozum zawodził, a wiara słabła. Więc stał

się tak bliski, jak bliskie jest dziecko wszystkim, którzy je otaczają. I objawił, że On tak się nachyla nad nami, jak matka nad kołyską, jak miłość matki nad bezbronnością i niezaradnością dziecka swego... A dając nam Syna swego za brata, sam Ojciec przedwieczny zbrałał się z człowiekiem w Chrystusie.

Nieogarniony, Wszeghogarniający obdarza każdego z osobna swoim ojcostwem i kocha każde swoje stworzenie. Jego Miłością wszyscy jesteśmy naznaczeni. W Jego Miłości równi prawdziwymi sobie braćmi i siostrami jesteśmy...

Zanik tej świadomości powoduje, że rozluźniają się więzy braterstwa, a na ich miejsce wchodzi obojętność, a czasem wrogość. Dzielenie się opłatkiem oznacza udział w tej miłości, którą nam dał Bóg, która nas wiąże w jedną Rodzinę miłą Bogu.

Dzielimy się więc opłatkiem jak własnym sercem, które Bóg wypełnił Sobą, by znów zbliżyć się do siebie, by zacieśnić już istniejące więzy... By nikogo nie zabrakło przy wigilijnym stole - polonijnym stole.

Podczas Pasterki, taki sam opłatek zostanie przemieniony w Jezusa Chrystusa, którego Bóg podarował światu w noc Bożego Narodzenia. Kapłan wam Go poda na znak pokrewieństwa z Bogiem:



Ciało Syna Bożego i Jego Krew w Tobie i we mnie. Patrz jaki cud! Może się nie znamy, a tworzymy najściślej grono Niezwykłej Rodziny jak bracia i siostry - dzieci Jednego Ojca i Jednej Matki...

... Zamilkłem na chwilę, wsłuchując się w rytm waszych serc, odczytuję wyraz twarzy, ocieram łzę jak wy. W ściśniętym od wzruszenia gardle szukam głosu: Siostry i Bracia! Bóg się nam narodził! Wśród nas! I dał nam wspólne Imię. Zostaśmy braćmi! Niebo zstąpi i na nasze, szare, polonijne życie.

Ks. Leon BRZEZINA OMI

ŚWIĘTO NARODOWE POLSKI

W dniu 11 listopada, w naszej kaplicy przy Polskiej Misji Katolickiej obchodziliśmy uroczyste 78. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Tego dnia liście wypełniliśmy wnętrza naszej świątyni, kierując się myślą, że swoją obecnością i wspólną modlitwą chcemy podziękować Bogu, że dał siłę wytrwania, że dał sytuację zwycięstwa (układem sił społeczno-politycznych w Europie i na świecie). Możemy jednocześnie snuć refleksję nad tym, jak wielką rolę w walce o wolną Polskę odegrała rodzina - na czele z matką, która uczyła pacierza i świadomości, czym jest Ojczyzna; jak wielką rolę odegrał Kościół, który był i jest ostoją narodowej tradycji i kultury i wreszcie Emigracja - ten niespokojny duch narodu, który nie pozwolił zapomnieć światu o Rzeczypospolitej.

Na nasze uroczystości przybyli przedstawiciele polskich placówek dyplomatycznych: pan Andrzej Krzeczunowicz - ambasador RP przy Królestwie Belgijskim, pan Jan Truszczyński - ambasador RP przy Unii Europejskiej, Konsul Generalny pan Lucjan Polak oraz pani Konsul Elżbieta Salamon. Obecni byli również prezesi i znani działacze licznych polonijnych organizacji działających na terenie Belgii, poczty sztandarowe.

Mszę św. koncelebrowaną w intencji Ojczyzny i Polskiego

Narodu wspólnie sprawowali polscy kapłani z rektorem Polskiej Misji Katolickiej ks. Leonem Brzezina, który wygłosił płomienne patriotyczne kazanie. Powiedział m.in. "... Każdy naród ma swoje święto wyzwolenia. My także mamy swoje wyzwolenie, nie tylko rok 1918. Ile ich było? Płaciliśmy za nie najwyższą cenę: daninę krwi, życia. Ślady naszej ofiary są wszędzie, rozsiane po całym kontynencie. (...) Ale wspominając wyzwolenie czy nie należałoby się z całą serdecznością zamyśleć nad naszym życiem. Bo wyzwolony naród "od", uwolniony człowiek "od" zła - staje w przestrzeni wolności. Czy wybiera dobro, sprawiedliwość, chleb uczciwie zapracowany? Bo wolny zewnętrznie, może wybrać zniewolenie ducha, serca, sumienia spętanie?"

Po błogosławieństwie udzielonym przez koncelebrujących Mszę św. kapłanów, ks. proboszcz Tadeusz Czaja zaprosił wszystkich obecnych na akademię, którą przygotowały dzieci z naszej parafialnej szkoły.

Wspólnie z młodymi artystami przeżyliśmy niezapomniane chwile patriotycznych wzruszeń, chwile zadumy i refleksji, za co należą się im słowa gorącego podziękowania. Jednak szczególne słowa uznania kierujemy do pani Zofii Ładomirskiej, która sprawowała pieczę nad całością programu.

W Dzień Zwycięstwa nasze serca łączyły się z Ojczyzną, w której wyrosliśmy i z wszystkimi Polakami rozsianymi po całym świecie.

POLSKA MACIERZ SZKOLNA W BELGII - PODZIĘKOWANIA

Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii komunikuje, że zbiórka funduszy na akcję "Białoruś" przyniosła 89400 Fb. Suma ta w większej części pokryła koszt 14-dniowego pobytu na koloniach w ośrodku Comblain-la-Tour grupy 41 dzieci i 5 wychowawców z Grodna, Baranowicz i Wołkowska. Zarząd Macierzy, w imieniu dzieci i swoim, pragnie wyrazić

serdeczne podziękowania ofiarodawcom za hojne dary. Ponieważ Zarząd planuje kontynuację akcji bezpłatnych wakacji dla dzieci z byłych republik sowieckich (Białoruś, Litwa, Ukraina), wierzymy, że Polonia belgijska, tak jak tym razem, poprze nasze zamiary, za co z góry dziękujemy.

M. DULAK, prezes



ODZNACZENIA MEDALEM "EXULI BENE DE ECCLESIA MERITO"

Ks. Arcybiskup Szczepan Wesół nadał dwóm paniom z Polonii belgijskiej odznaczenie "Exuli Bene de Ecclesia Merito" (Wychodźcy dobrze zasłużeni dla Kościoła). Panie: Zofia Mrozowska-Michałowska z Gandawy i Teresa Gałązka-Chacińska z Brukseli uzyskały to wyróżnienie z racji ich długoletniej działalności społecznej wśród Polonii. Zofia Mrozowska-Michałowska dała się poznać jako działaczka w środowisku kombatanckim pełniąc funkcje sekretarki w organizacjach wojskowych, będąc

redaktorką "Wolnego Słowa" oraz w życiu religijnym polskim i belgijskim na terenie Gandawy.

Teresa Gałązka-Chacińska współpracowała w środowisku niepodległościowym, biorąc czynny udział w życiu organizacyjnym Polonii brukselskiej. Ostatnie 10 lat poświęciła bezinteresownej pracy dla dobra rodaków z kraju; pomagając im w poszukiwaniu pracy.

Uroczystość odbyła się w dniu 9 listopada 1996 r. w kaplicy PMK w Brukseli. Po odczytaniu laudacji i

dypłomów przez prezesa Stowarzyszenia Mężów Katolickich w Belgii Józefa Ptaszyńskiego wręczenia insygniów odznaczeń dokonał ks. rektor Leon Brzezina OMI, w obecności licznie zgromadzonych przyjaciół i znajomych. Serdeczne gratulacje dla obu pań!

"ZŁOTE RUNO - DO BELGII PO PRACĘ I CHLEB"

Po uroczystości wszyscy obecni zgromadzili się w sali nad kaplicą, aby uczestniczyć w prezentacji książki, którą napisała p. Teresa Gałązka-Chacińska pt. "Złote Runo - do Belgii po pracę i chleb", opisującą w sposób zwięzły jej wysiłki związane z poszukiwaniem pracy dla licznych rodaków przybyłych z Polski. Autorka pełna wyrozumiałości i sympatii dla ludzi jej nieznanych pomagała tym, którzy przyjeżdżali w pogoni za mitycznym "złotym runem".

Spotkanie otworzyła Danuta Sobieska, mówiąc o sytuacji, jaka zaistniała, gdy w Brukseli pojawili się pierwsi "turyści" w poszukiwaniu pracy "na czarno". Z początku były to setki ludzi, potem tysiące, następnie dziesiątki tysięcy. O pracę pytali, prosili, do dziś proszą. Teresa Gałązka-Chacińska wzięła się do dzieła, nie przypuszczając, że kilkadziesiąt początkowych próśb przerodzi się w tysiące.

Autorka zabrała głos, aby przedstawić swą książkę jako owoc jej wysiłków, czulego serca i wielkiej miłości bliźniego. Przypomniała rok 1987, kiedy to wszystko się zaczęło. Przyjeżdżali młodzi mężczyźni i dziewczęta, kobiety w różnym wieku, pozostawiali rodziny, całe gospodarstwa, studia, bo mieli nóż na gardle, aby tu harować wśród Belgów, którzy "płacą więc wymagają". Poruszona do głębi dramatyczną nieraz sytuacją ludzi po uszy zadłużonych, pomagała im jak mogła. Nie przypuszczała, że to zajęcie

będzie trwało 7 lat, że od świtu do nocy, ale też i w nocy będzie zajęta przy telefonie. Nie żałowała ani czasu, ani pieniędzy, otwierała swój dom dla potrzebujących, woziła ich samochodem do pracodawców, nieraz narażona na obelżywe traktowanie ze strony swoich ziomków, bo i tak bywało.

Teresa Gałązka-Chacińska wydała swe wspomnienia za namową przyjaciół i dzięki gorącemu poparciu ks. Rektora, który napisał przedmowę. Podziękowała też ks. proboszczowi T. Czai i siostrze zakonnej za udzieloną jej pomoc, nie zapominając też o swoim mężu, który wiernie stał u jej boku.

Książkę czyta się jednym tchem, zamyka się ją z żalem, że nie jest dłuższa. Jest cenna dla osób przybywających z Polski, gdyż jest ostrzeżeniem przed pochopnym podejmowaniem decyzji wyjazdu, ale jest cenna i dla nas tu przebywających na stałe, którzy nie zdawaliśmy sobie sprawy z ogromu potrzeb tych ludzi. Wielu z nich znamy, spotykamy w kościele, zwłaszcza kobiety. Są one zawsze obecne na Mszach świętych, na wielu uroczystościach religijnych, a w miarę przedłużania się pobytu stają się bliskimi znajomymi, wciągają się do organizacji religijnych, stają się częścią nas, tworzą razem z nami Kościół. Potem odjeżdżają, a na ich miejsce przyjeżdżają inni, aby znów ciężko pracować, nieraz ponad siły, dla swoich dzieci, rodzin...



Jeżeli tu są, tzn. że Belgowie ich potrzebują. Narażeni na ciągle szykany ze strony policji i władz, jadą codziennie do pracy "z duszą na ramieniu", aby ich ktoś nie zechciał wylegitymować w autobusie lub w metrze i... pracują bez odpoczynku. Tak wygląda "złote runo". Dobrze się stało, że książka ta się ukazała, jest autentyczna i wiele osób się w niej odnajduje. Przydałaby się wersja francuska dla Belgów, aby i oni się mogli w niej rozeznać i spojrzeć innym okiem na pracę "na czarno".

Danuta SOBIESKA

Święty Eugeniusz de Mazenod

(1782 - 1861)

Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy

Oblatów Maryi Niepokalanej

i

Biskup Marsylii



Od dnia kanonizacji, 3 grudnia 1995 r. Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, ale i wszyscy wierni Kościoła św., a szczególnie nasi Przyjaciele i Dobrodzieje mają w niebie jeszcze jednego Pośrednika, do którego możemy wołać: św. Eugeniuszu - módl się za nami! Ale Kościół św. wynosząc na ołtarze Świętego nie tylko daje nam Pośrednika, raczej wskazuje na Wzór, jaki mamy naśladować, na drogę,

którą szli Święci, a nie była ona nigdy łatwa - "ustana różami"... Nasz najlepszy znawca życiorysu św. Eugeniusza, O. dr Józef Pielorz OMI opisuje nam z pasją niełatwe życie O. Założyciela. Z całego serca dziękujemy mu za to! Znajomość życia Świętego, pomaga nam zrozumieć lepiej nasze trudności i poznać, gdzie jest dla nas źródło mocy, wytrwania...

Cena broszury: FB 50, FF 8



INDYWIDUALNE OSAMOTNIENIE CZY POJEDNANA WSPÓLNOTA

W sobotę 16 listopada Klub Inicjatywy Katolickiej w Brukseli gościł O. Jacka Salija - dominikanina, profesora teologii dogmatycznej w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, autora wielu książek: "Szukającym drogi", "Dekalog. Dylematy naszych czasów" oraz audycji radiowych i telewizyjnych. Temat spotkania brzmiał: "Współczesne podziały między ludźmi a perspektywa pojednania".

W pierwszej części swych rozważań O. J. Salij przedstawił trzy - Jego zdaniem - główne przyczyny powstawania współczesnych podziałów:

1. Odejście od wiary w jednego Boga jako Stwórcę, dla której dobro jednej grupy staje się ważniejsze od dobra całej wspólnoty. W przeszłości przejawy takiej mentalności cechowały Rewolucję Francuską, później ideologie nacjonalistyczne, a obecnie możemy je dostrzec np. w hasłach feministycznych, ale także w polskich konfliktach międzypartyjnych, gdzie całkowicie została skrzywiona idea partii jako formacji powołanej do obrony dobra grupy, ale zawsze i tylko w perspektywie dobra wspólnego.

2. Indywidualizm szerzący się obecnie w Europie, a wyrosły z oświeceniowej teorii o konflikcie jednostki i państwa. Rodzi on z jednej strony postawy roszczeniowe, niszcząc równocześnie w człowieku poczucie odpowiedzialności za wspólnotę.

W ten sposób ginie idea wspólnego dobra, a następnie takie pojęcie jak np. służba społeczna.

Przeciwstawienie dobra własnego dobru wspólnemu, idący za tym zanik umiejętności komunikowania się stają się następnie źródłem samotności człowieka, zjawiska

tak powszechnego we współczesnym świecie.

Zwycięstwo indywidualizmu jest więc tym dla społeczeństwa, czym rak dla ludzkiego organizmu, kiedy to pewne komórki - jednostki zaczynają służyć sobie, a nie organizmowi - wspólnocie. Ich sprymityzowane działanie niszczy inne jednostki, a w końcu cały organizm wspólnoty. Jedynym ratunkiem dla takiego organizmu może być tylko wysiłek podjęty na rzecz wspólnoty przez inne, nie zarażone jeszcze jednostki. 3. Poczucie powszechnej bezgrzeszności. Jest ono konsekwencją odejścia od Boga i rodzi postawę przenoszenia na innych odpowiedzialności za istniejące zło, czego rezultatem staje się kryzys postawy dialogicznej, a w dalszym następstwie poczucie całkowitego bezsensu istnienia. Jak wobec tego, w obliczu istniejących i ciągle powstających podziałów, kształtuje się perspektywa pojednania?

Odpowiedzi na to pytanie poświęcona była druga część wystąpienia. O. J. Salij wskazał w niej kilka ewangelicznych zasad, na których należy budować atmosferę pojednania:

1- Kochaj bliźniego swego jak siebie samego.

Tym bliżnim jest przede wszystkim człowiek potrzebujący, nawet nieprzyjaciel, który znalazł się w naszym otoczeniu, pozbawiony jakiegokolwiek pomocy.

2 - Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Tylko taka postawa, postawa wierności dobru, gotowości do zniesienia cierpienia może zapobiegać rozprzestrzenianiu się agresji, rozkręcaniu spirali zemsty.

3 - Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani Synami Bożymi.

My chrześcijanie wierzymy, że naszym przeznaczeniem jest pokój, ale grzech ten pokój niszczy. Dlatego generalne dążenie do zachowania pokoju, nie może prowadzić do naruszenia przykazań, gdzie ich łamanie, zrodzi prędzej czy później konflikty i wojny.

Tak więc, mimo pragnienia pokoju nie wolno nam bać się wejść w konflikt, jeśli alternatywą byłoby odejście od dobra. Do takich sytuacji należy odnieść słowa Chrystusa: "Nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz".

4 - W konflikcie nie wolno nam się izolować od naszych nieprzyjaciół, ani tym bardziej od całej wspólnoty. Najlepszą ilustracją tej zasady jest postawa pierwszych chrześcijan, którzy prześladowani przez władzę, potępiani przez społeczeństwo - nadal czuli się jego członkami, a swoje męczeństwo przeżywali jako pracę na rzecz tej prześladowanej wspólnoty.

5 - Nigdy nie utożsamiaj człowieka (nawet nieprzyjaciela) ze złem, które czyni.

Przykład takiej postawy daje nam sam Pan Jezus, modląc się na krzyżu za swoich oprawców: "Ojcze, odpuść im bo nie wiedzą co czynią".

Właściwą postawą wobec człowieka czyniącego zło nie jest więc agresja, lecz modlitwa za niego, wyraz troski, smutku z powodu jego błędzenia.

6 - Grzesznikami jesteśmy wszyscy.

Dlatego widząc grzechy naszych bliźnich powinniśmy zachowywać się tak samo, jak chcielibyśmy, aby Bóg zachował się wobec naszych.

Spotkanie zakończyła krótka dyskusja.

Maria HORODYSKA

34. FESTIWAL KSMP W BRUKSELI

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej sięga lat pięćdziesiątych tego wieku, gdy obłaci ojcowie: R. Woryna z Torto (Mona-Borinaga) i A. Stopa z Liège organizowali młodzież polską i polskiego pochodzenia.

Szefostwo KSMP przejął ks. K. Szymurski i rzucił myśl, aby ukazać dorobek kulturalny poprzez śpiew i taniec w formie festiwalu wszystkich ośrodków KSMP w Belgii.

Pierwszy festiwal odbył się w Liège w roku 1960, a następne w każdym innym ośrodku.

Obecny 34. Festiwal KSMP miał miejsce w Brukseli, w Centrum Polskim, dnia 23 listopada w domu z dwoma dużymi salami i zapleczem, wydzierżawionym przez parafię belgijską św. Antoniego z Padwy Polskiej Misji Katolickiej i Macierzy Szkolnej.

Tegoroczny patronat Festiwalu dzierżył Rektor PMK ks. Leon Brzezina OMI.

Inauguracja Festiwalu odbyła się w kościele belgijskim wyżej wspomnianym. Zespoły przybyły w strojach ludowych ku ogromnemu zdziwieniu brukselczyków. Mszy św. przewodniczył Rektor PMK ks. Leon Brzezina, który również wygłosił słowo Boże poruszając problemy młodzieży. Koncelebrowali kapłani: T. Krzeziński, R. Kurowski, W. Laskowski, Br. Dejneka, A. Świątek. Festiwal zaszczytliwi swą obecnością Konsul Generalny RP p. L. Polak i Konsul p. J. Gibulla oraz prezes Rady Polonii w Belgii p. F. Gałązka oraz pierwsza prezeska KSMP p. E. Białecka. Śpiewaliśmy wspólnie: *Pan kiedyś stanął nad brzegiem, Jest zakątek na tej ziemi, Pójdź do Jezusa, Pod Twoją obronę oraz Boże coś Polskę*. Oprawę liturgiczną przygotował nowo pozyskany Oblat Z. Pyd, pracujący w Brukseli. Dalsze otwarcie Festiwalu i powitania odbyły się w dużej sali. Wpierw hymn: *Jeszcze Polska nie*

zginęła, następnie występy zespołów: "Orzeł Biały" z Charleroi, "Polska Wiosna" oraz chóru "Moniuszko" z Liège, a także polskiej młodzieży z Brukseli. Nie mogło przybyć "Echo Ojczyzny" z Mons-Borinago.

Czegóż tu nie było? Polonez warszawski, Kujawiak, Krakowiak, Łowiczanka, tańce i śpiewy od Bugu przez Wisłę, Wartę po Odrę. Na zakończenie brzmiał hymn KSMP: *"Hej do apelu stańmy wraz budować Polskę nową... Tak nam dopomóż Bóg!"*.

Młodzież z Brukseli ukazała "Wesele białostockie" i rozkręciła zabawę. Zabawa taneczna to domena p. Piotra Martyki z Limburgii. Hasali młodzi i starsi, którym nie brakowało sił i zdrowia. Czynnym był bufet i bar obficie, po polsku zaopatrzone.

Komitet organizacyjny tworzyli: p. Z. Łupina (Centrum Polskie) i ks. S. Heller (KSMP).

Ks. S. HELLER



WIDZIANE Z BRUKSELI:

Z SIENI DO PRZEDPOKOJU?

UNIA ZMAGA SIĘ Z WŁASNYM ROZSZERZENIEM



Wraz z pojawieniem się kalendarza rozszerzenia NATO zaciemnia się obraz naszego wchodzenia do Unii Europejskiej.

Zapowiedź prezydenta Clintona, że przyszłoroczny szczyt sojuszu zaprosi pierwszych kandydatów do negocjacji z myślą o ich przyjęciu do NATO w roku 1999 demobilizuje Unię. W stolicach "15" przebąkuje się, że potrzebny będzie dłuższy okres przygotowania do unijnego członkostwa i... ubolewa się nad "pośpiechem" Amerykanów.

Znana francuska sowietolog i członek Parlamentu Europejskiego Carrère d'Ecausse doskonale oddała ostatnio nastroje zachodnioeuropejskiej dyplomacji, podważając sens przyjętej przez Waszyngton strategii rozszerzania sojuszu. Jej zdaniem tylko trzy państwa bałtyckie potrzebują ochrony NATO, ale to właśnie one pozostaną poza sojuszem, poświęcone przez Zachód na ołtarzu dobrych stosunków z Rosją. Amerykanie odpowiadają sugestią, aby Unia wzięła pod swoje skrzydła Bałtów. Unia to nie przechowalnia odrzuconych przez NATO - ripostują unicy.

Wbrew podchwyconym przez niektórych zachodnich przywódców postulatami kandydatów, aby pierwsze rozszerzenie UE dokonało się w roku 2000, w stolicach "15" ocenia się obecnie, że od faktycznego otwarcia Unii dzieli nas 5-6 lat. Zresztą, niektórzy kandydaci sami przestali się upierać przy roku 2000. Na czerwcowym szczycie Unii we Florencji premier Cimoszewicz podkreślał, że od tej "symbolicznej" daty ważniejsze jest dobre przygotowanie do członkostwa. Wystąpienie prezydenta Chiraca w Sejmie i jego życzenie, aby Polska znalazła się w Unii do roku 2000, przyjęto w Brukseli - jak to ujął jeden z brukselskich dyplomatów - "z wyrozumiałością dla przywódcy, który lubi się podobać swemu audytorium". Komisja Europejska tłumaczy, że nawet jeśli negocjacje rozpoczną się na początku 1998 r., nie da ich zmieścić w 13 miesiącach. Ten rekord należy do Austrii, Finlandii i Szwecji, które miały porównywalny z unijną czołówką poziom rozwoju ekonomicznego i prawnoinstytucjonalnego i należały już do jednolitego rynku Unii (poprzez tzw. Europejski Obszar Gospodarczy).

Jednolity rynek to mechanizm niezwykle złożony i delikatny - słyszy się wciąż w Brukseli. Jego destabilizacja przez "nuworyszy" z Europy Środkowo-Wschodniej mogłaby oznaczać koniec Unii. Francja, Niemcy i Benelux chcą umocnić jednolity rynek przez wprowadzenie wspólnej waluty - euro. Przystawianie się na euro pierwszych członków Unii Walutowej od 1 stycznia 1999 r. potrwa do końca 2001. Przedtem o dopuszczeniu

kogokolwiek do jednolitego rynku nie ma mowy. Tak jak wyklucza się negocjacje z kandydatami przed planowanym na początek 1998 r. rozstrzygnięciem, które kraje UE kwalifikują się do Unii Walutowej w pierwszej grupie i przed uporaniem się z drepnącą w miejscu konferencją międzyrządową "15" mającą poprawić funkcjonowanie unijnych instytucji.

Wszystko to skłania nawet Niemców, wytykanych tu palcami za zbyt entuzjizm w sprawach rozszerzenia, do ponownej refleksji nad charakterem stosunków z kandydatami w nadchodzących latach. Czechy, Polskę, Słowenię i Węgry najczęściej wymienia się jako kraje o największych szansach wejścia do Unii w pierwszej kolejności. Czołówka kandydatów pokrywa się więc z listą zarysowującą się w NATO. Ale podczas gdy w Sojuszu Atlantycznym kraje zaproszone w przyszłym roku do negocjacji będą miały dużą dozę pewności, że znajdują się w gronie członków w ciągu 2 lat, proces ich wchodzenia do Unii będzie na pewno dłuższy i nie pozbawiony meandrów.

Wiosną tego roku CDU wypuściła balon próbny w postaci artykułu R. Seitersa powracającego do koncepcji członkostwa politycznego z długimi okresami przejściowymi w integracji gospodarczej. Dziś szef dyplomacji niemieckiej K. Kinkel podchwytuje francuski pomysł, aby zaprosić kandydatów do udziału w stałej konferencji wszystkich państw członkowskich i stowarzyszonych. Gdy jedni wejdą do Unii w latach 2002-2004, inni będą mieli przynajmniej konferencję. Taką dodatkową gwarancję, że oni też kiedyś zostaną przyjęci. Podparto by ją argumentem finansowym - funduszem przedczłonkowskim. Można by oprzeć go na podobnych zasadach co przysługujące wyłącznie członkom Unii fundusze strukturalne dla uboższych i restrukturyzowanych regionów. Byłby to kolejny sygnał, że kandydaci są traktowani poważnie i zarazem pozwalałby im przygotować się do wchłonięcia prawdziwych funduszy strukturalnych, które wymagają lokalnego wkładu kapitałowego. Sprawozdawca Parlamentu Europejskiego ds. kosztów rozszerzenia, weteran unijnych debat nad przyjmowaniem nowych członków, grecki deputowany Christodulu, posuwa się jeszcze dalej. Proponuje, aby z tymi, którzy nie są gotowi do członkostwa, wynegocjować - na podstawie przewidywanej długości okresów przejściowych - termin przyszłego przyjęcia do Unii. Jego dotrzymanie uzależniono od wypełnienia przez kandydata uzgodnionych warunków. Niech kandydaci przechodzą swoje nieuchronne okresy przejściowe poza Unią, nie zagrażając jej stabilności - zdają się mówić Kinkel i Christodulu. Pozwoliłoby to stopniowo obejmować

nas kosztownymi wspólnymi politykami bez obawy, że użyjemy swego uczestnictwa w mechanizmach decyzyjnych Unii do "szantażu". Posługiwali się nim często Hiszpanie, gdy potrzebna była ich zgoda na coś, na czym im specjalnie nie zależało. Uzależniali ją od... skrócenia czasu swego oczekiwania na wejście do wspólnej polityki połowowej, poza którą ich pozostawiono z długim okresem przejściowym. W końcu udało im się przy okazji przyjmowania Austrii, Finlandii i Szwecji.

Oczywiście brak pewności, jak długo trzeba będzie czekać na wejście do Unii, nie wynika tylko z jej własnego "nieprzygotowania", ale także z postawy kandydatów. Na przykład Polska jest dziś w czołówce kandydatów, ale niektórzy w Brukseli zastanawiają się, czy uda się nam dotrzymać kroku w negocjacjach Czechom i Węgrom, gotowym - jak się wydaje - do większych poświęceń w imię integracji europejskiej. Tak przynajmniej ocenia się przebieg wchodzenia do OECD, stosunek do prywatyzacji, ostatnie boje o ochronę sektorów paliwowego i stalowego. A nade wszystko konfrontacyjny styl polskich negocjatorów, ich odruchy przedstawicieli mocarstwa średniej wielkości w centrum Europy. "Doskonale wiemy, że Polska jest sporym rynkiem, większym niż Czechy i Węgry, ale wasi reprezentanci nie powinni też zapominać, że produkt krajowy brutto całej waszej "10" z Polską łącznie z trudem dorównuje temu, co wytwarzają Holendrzy, czyli 5 proc. PKB Unii" - słyszę od brukselskich dyplomatów. Do tego dochodzi entuzjizm, z jakim przedstawiciele Polski mówią o okresach przejściowych i o tym, że nie tylko my, ale także Unia będzie się musiała dostosować.

Czy to przypadek, że szef dyplomacji Luksemburga J. Poos w rozmowie o perspektywach członkostwa Polski powołuje się na przykład Malty (gdzie zwyciężyła w wyborach Partia Pracy niechętna wchodzeniu Malty do UE), żeby zilustrować niepewność tych perspektyw? Specjaliści od Polski w Brukseli zastanawiają się, czy zmieni coś w tym względzie powstanie Komitetu Integracji Europejskiej i nowy styl negocjacji zaprezentowany przez Danutę Huebner. - "Będzie to zależało od tego, czy pani Huebner dysponuje dostateczną siłą przebicia w konfrontacji z tymi, którzy uważają, tak jak jeden z polskich parlamentarzystów odwiedzających Brukselę, że przystąpienie Polski do Unii leży bardziej w interesie Unii niż Polski" - mówi jeden z unijnych dyplomatów. Brak pośpiechu Unii w rozszerzaniu na wschód niepokoi Waszyngton. Amerykański ambasador przy NATO Hunter podkreśla, że Sojusz powstał jako dopełnienie planu Marshalla, a teraz jego otwarcie się na wschód - formalnie nie związane z rozszerzeniem UE - nie przyniesie pożądanych rezultatów, jeśli "Unia nie wykona swego zadania".

Jacek SAFUTA



Feliks Janiewicz (1762-1848), rodem z Wilna, to świetny polski skrzypek, a także kompozytor, dyrygent, pedagog i organizator życia muzycznego. Był skrzypkiem na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego a potem podróżował, aby pogłębić swą sztukę: studiował we Francji i w Wiedniu, znał Haydna i Mozarta (ten ostatni zadeedykował mu ANDANTE KV 470), jak również Paganiniego. Doszedł szybko do wielkiego rozgłosu, głównie jako wspaniały i nader oryginalny skrzypek. Pod koniec XVIII wieku osiedlił się na stałe w Wielkiej Brytanii, tam się ożenił i tam umarł w Edynburgu w bardzo podeszłym wieku. Jako ciekawostkę można przypomnieć, że Janiewicz był skrzypkiem w orkiestrze Księcia Orleńskiego, tego który później głosował za skazaniem na śmierć Ludwika XVI.

KWESTIA INSCENIZACJI A PROPOS OPERY FLAMANDZKIEJ

(6 = 4 = 3)

Zaczniemy od wybitnie nienaukowego podtytułu. W ramach tej świetnej instytucji byłem obecny jako krytyk muzyczny, w ciągu dokładnie jednego miesiąca na sześciu operach (bez wyjątku rzadko wystawianych) czterech różnych kompozytorów, które zajęły tylko trzy wieczory.

Chodzi o trzy opery Pucciniego tworzące tzw. "Tryptyk", o "Kobietę bez cienia" Ryszarda Straussa i o dwie siedemnastowieczne opery angielskie: "Wenus i Adonis" Jana Bliw i "Dydona i Eneas" Henryka Purcella.

Te sześć oper daje mi okazję do omówienia kwestii inscenizacji, coraz to ważniejszej na współczesnych scenach. Przez długie wieki inscenizacja nie istniała: powierzano sukces utworu talentowi aktorów, który nie zawsze był wystarczający, a w dziełach operowych prawie zawsze nieobecny, jeśli idzie o zorganizowanie tego, co się dzieje na scenie. Śpiewacy często stali naprzeciw dyrygenta jak słupy telegraficzne troszcząc się wyłącznie o technikę wokalną, a na dodatek, często widywało się opasłe sopranistki i starzejących się brzuchatych tenorów w rolach zakochanej młodej pary. Na coś podobnego nikt nie zgodziłby się dzisiaj.

Ojcami czy odkrywcami inscenizacji są Rosjanin Stanisławski, który stał się szybko specjalistą ogromnie cenionym, zwłaszcza w sztukach Czechowa oraz Szwajcar Adolf Appia, który wykazał jak ważnym elementem przedstawienia jest światło, efekty świetlne, robiące znacznie większe wrażenie niż pospolity realizm. W dziedzinie operowej, wypada przypomnieć zasługi słynnego kompozytora i dyrygenta Gustawa Mahlera: jako dyrektor sławnej opery wiedeńskiej oddał on, z początkiem XX wieku, olbrzymie zasługi dla jakości inscenizacji. Wpłynął też na wartości przedstawień operowych niezrównany talent śpiewaczki Marii Callas, której geniusz był równie wokalny jak sceniczny.

Wydaje się więc, że dzięki tym nowościom instaluje się na scenach operowych nie tylko doskonały śpiew, ale również prawdziwy teatr: opera staje się naprawdę sztuką globalną najwyższego stopnia,

prawdziwym szczytem kultury światowej. Piszę się bardzo dużo nowych utworów operowych, coraz większe tłumy garną się do oper, zgadzając się na kilkumiesięczne niekiedy oczekiwanie na upragniony bilet.

Niestety nie można być tylko optymistą. Twórcy inscenizacji operowych (wśród niezwykle zasłużonych wymieniam choćby Strehlera i Francuza Ponnelle oraz Amerykankę Małgorzatę Vallmann) dodawszy najpierw operze nowych kolorów, nowego blasku, nowego piękna, zaczęli powoli grać rolę tych, którzy są zasadniczymi twórcami, zaczęto mówić o "Tetralogii" utalentowanego skądinąd P. Chéreau, zapominając zaznaczyć, że jej autorem jest Ryszard Wagner. Od ekscesu do sukcesu, sytuacja zaczęła się groźnie zmieniać w dość licznych wypadkach, które prawdziwemu krytykowi operowemu wypada ganić jak najenergiczniej.

Normalnie strategiem operowym jest twórca inscenizacji, który przygotowuje przedstawienie aż do premiery. Od tej chwili osobą zasadniczą staje się dyrygent, którego władza jest nieograniczona: jemu jest powierzona "taktyka". Jednakże jeden i drugi mają jedno zadanie: służyć kompozytorowi, służyć prawdziwemu twórcy nie wypychając się na pierwsze miejsce. Dyrygenci rzadko o tym zapominają. Nie brak natomiast osób, które pod pretekstem inscenizacji deformują kompletnie - i często absurdalnie - utwór, który pada pastwą ich kompleksów psychicznych. We Francji nazywa się takie postępowanie "relécture". Można powiedzieć złośliwie, iż chodzi o czytanie do góry nogami, albo od tyłu do przodu. Rzecz jasna, że dla różnej maści snobów zachwywanie się tego rodzaju wyczynami jest obowiązkowe. Jakże mógłbym zapomnieć o tego rodzaju straszydłach jak "Tristan i Izolda" w inscenizacji Heinera Müllera podczas festiwalu w Bayreuth lub "Bal Maskowy" Verdiego kompletnie zdemolowany przez Daniela Mesguich na scenie opery w Lille? A czy można zapomnieć o niesłychanym oświadczeniu pewnego dość znanego twórcy niezwykle

inscenizacji, stwierdzającego, że zupełnie mu są obce problemy opery, co mu wcale nie przeszkadza w tworzeniu operowych inscenizacji. Wzruszająca prostota! Mimo tego wszystkiego należy się cieszyć z niezwykle postępu teatralnego przedstawień operowych, bo dobrych, a nawet genialnych inscenizacji na szczęście nie brak.

Ostatnie trzy wieczory w Operze Flamandzkiej, jednej z ważnych scen Europy, pozwolą mi na zilustrowanie powyższych rozważań.

"Kobieta bez cienia" Ryszarda Straussa była pod względem muzycznym (orkiestra i soliści) arcydziełem pod przewodnictwem doskonałego i pełnego ognia dyrygenta



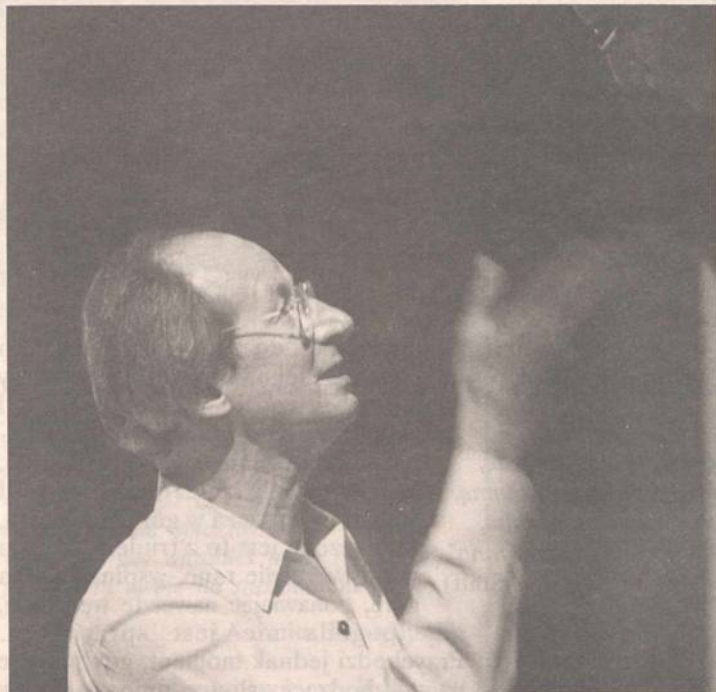
rodem z Węgier: Stefana Soltesza.

Ale cóż? Fantastyczne libretto Hugona von Hofmannsthal'a wymaga absolutnie teatru, a tymczasem dzieło zostało wykonane w wersji koncertowej. Mimo pięknego sukcesu śpiewaków (Anthony, Engert, Martin, Skram i Sylvester) trudno było wyobrazić sobie czym jest naprawdę, opera Straussa. Wersje koncertowe są czasem wskazane, gdy idzie o libretto koślawe lub głupie; nie

należy ich jednak proponować, jeżeli utwór ma wartość teatralną.

"Tryptyk" Pucciniego czyli trzy krótkie opery jednoaktowe skomponowane, tak jak "Fanciulla del West" dla opery nowojorskiej, jest pod względem muzycznym ogromnie interesujący, a nawet podniecający. Chodzi o trzy partytury bardzo różne, o trzy środowiska zupełnie różne, o różne epoki, o różne kraje, o zupełnie inną w każdym wypadku atmosferę. Całość jest bez wątpienia jednym z arcydzieł Pucciniego.

Pod batutą wybitnego dyrygenta szwajcarskiego (często



oklaskiwanego w Bayreuth) Silvio Varviso, aspekt muzyczny przedstawienia okazał się bardzo dobry: podkreślam głównie rolę orkiestry w "Il Tabarro", rolę jak u Wagnera, sumienia solistów. Wśród śpiewaków zasługują na specjalną wzmiankę: Amerykanka S. Friede (Giorgetta), jak również J. Dowd (Luigi), który jednakże nie najlepiej pojął swą postać: brak mu było niezwykle pasji. W pewnym stopniu trudno mi wyróżnić śpiewaków w "Suor Angelica" i w "Gianni Schicchi" tak inscenizacja była irytująca, tak psuła wrażenia muzyczne. I tu dochodzimy do sedna sprawy: Kanadyjczyk Robert Carsen, który miał już w dorobku cały szereg udanych

inscenizacji Pucciniego, inteligentnych, pomyslowych, krótko mówiąc interesujących, złądził kompletnie w "Tryptyku". Czyż weryzm przywiązany do codziennej prawdy wymaga stale skrajnej brzydoty? Czyż klasztor "Suor Angelica" ma być czymś pośrednim między zbiegowiskiem żebraczek i ponurym więzieniem? Czyż siedemnastowieczna włoska farsa musi przypominać dom wariatów? Czyż nie należy przywiązywać więcej wagi do życzeń kompozytora niż do niebywałych pomysłów, które nie przynoszą żadnej wartościowej nowości, nie liczą na mózg publiczności, dążąc wyłącznie do oszołomienia jej? Gdy się pomyśli, że w "Il Tabarro" ("Płaszcz") niczego nie brakło z wyjątkiem płaszcza, którego znaczenie jest niemal symboliczne, natychmiast zjawia się uczucie żalu, iż zmarli muzycy nie mogą wrócić do świata żyjących, aby sprzeciwić się wynaturzeniu ich dzieł.

Dwie krótkie siedemnastowieczne opery angielskie "Dydona i Eneasz" Purcella i "Wenus i Adonis" Blow'a złożyły się na dobry spektakl o tych samych dekoracjach, tak samo pomyślanej inscenizacji, tej samej solidnej i stylowej interpretacji muzycznej pod batutą znanego belgijskiego specjalisty dawnych oper René Jacobsa.

Co było dziwne, to połączenie nader stylowej - jak już powiedziałem - interpretacji muzycznej z dość banalną inscenizacją pozbawioną jednolitości i zdecydowanego charakteru. Anachroniczne kostiumy mogą być bardzo wskazane, a także niepotrzebne i denerwujące. Dlaczego mężczyźni zostali skazani na paradowanie w białych podkoszulkach i czarnych spodniach? Jakie tajemnicze znaczenie mają te dwa kolory u śpiewaków. Jaka filozofia kryje się w podkoszulkach? Dlaczego nie postarano się, aby Adonis, legendarnie piękny młodzieniec nie podlegał pod względem estetycznym żadnej dyskusji? Czy Eneasz w tak nieprzewidywanym stroju mógł rzeczywiście liczyć na miłość Dydony? A może chodziło - nie ośmielałem się w to wierzyć - o wyrażenie pogardy dla męskiej połowy ludzkości? Szkoda, że prawdopodobnie nie dość przemyślane szczegóły psuły trochę bardzo interesujące pod wieloma względami przedstawienie. Dlaczego odczuwało się od czasu do czasu pewną tendencję do zgoła niepotrzebnej karykatury? Główne role zasługują niewątpliwie na szczerze komplementy, zwłaszcza Adonis (D. Mobbs), ale także Dydona (S. Maclean), Wenus (J. Hall) i Kupidon (E. Kanoh); Eneasz (N. Barth) ma głos, że tak powiem, zbyt masywny.

Nikt chyba nie ma wątpliwości co do znaczenia inscenizacji. Ale nie trzeba zapominać, że w tej bardzo delikatnej dziedzinie unikać należy wszelkich niedociągnięć.

Jan Stanisław MYCIŃSKI

MUZYCZNY KALENDARZ PARYŻA PROF. J. S. MYCIŃSKIEGO - I 1997

Opéra Comique:

23.I.1997 od 12.30 do 1.30 interesujący koncert poświęcony kwartetom smyczkowym Schuberta i Szostakowicza. Przypominam o operach: "Hrabia Ory" Rossiniego od 20 stycznia do 3 lutego 1997 i "Owen Wingrave" Brittena od 21 do 25 lutego. Obie są rzadkościami.

Sala Gaveau:

7.I.1997: pianista Philippe Bianconi gra Schuberta, Brahmsa, Liszta i Ravela: pasjonujący program.

22.I.1997: Kwartet Athenaeum Enesco (Mozart, Beethoven i Enesco).

29.I.1997: Kwartet Rosamonde (Beethoven, Bartok i Debussy).

Sala Pleyel:

7.I.1997: Ensemble Orchestral de Paris: czwarty (najlepszy) koncert fortepianowy Beethovena i druga symfonia Schuberta.

8 i 9.I.1997: Orchestre de Paris (dyr. Carlo Maria Giulini) gra Brahmsa: pierwszy koncert fortepianowy i czwarta symfonia.

14.I.1997: Pianistka K. Brońska: Chopin, Szymanowski, Grieg i Schubert.

20.I.1997: Pianistka M. Pollini gra pięć sonat Beethovena.

Jan Stanisław MYCIŃSKI



ODNALEŹĆ ŚLAD BOGA

"Rodzice moi przeżywali wielkie trudności. Czułem się niezrozumiany i nieakceptowany. Szukałem więc szczęścia, gdzie popadnie. Chcąc za wszelką cenę spotkać miłość, rzucałem się z rozpędem we wszelkie możliwe doświadczenia. Szukałem jej w narkotykach, w seksie, w przemoc. Już w wieku 14 lat nie chciałem dłużej żyć. Pragnąłem ze sobą skończyć. Na szczęście istniał narkotyk. Odurzałem się coraz bardziej... Przez wszystkie te lata coś jednak trzymało mnie blisko Jezusa: były to modlitwy mojej matki. Zawsze widziałem matkę uparcie modlącą się. Przez nią Jezus był obecny w moim życiu. Zagubiony we mgle coraz częściej wołałem do Niego... W 17 roku życia na weekendzie z chrześcijanami spotkałem Go. Pewien kapłan znalazł czas, by się zatrzymać, popatrzeć na mnie, wysłuchać. Powiedział mi, jak bardzo Jezus mnie kocha... Odkryłem inną miłość: Jezusa! Natychmiast oddałem Jezusowi wszystko: narkotyki, seks, przestępstwa. Jezus stał się moim Przyjacielem jakiego nigdy nie miałem. To jest przyjaźń, bez której nie mogę się już obejść... On jest samym Pięknem. Odkryłem jak w Nim i ja jestem piękny". (Fragment świadectwa Andrzeja - 18 lat, zamieszczonego w książce D. Ange'a

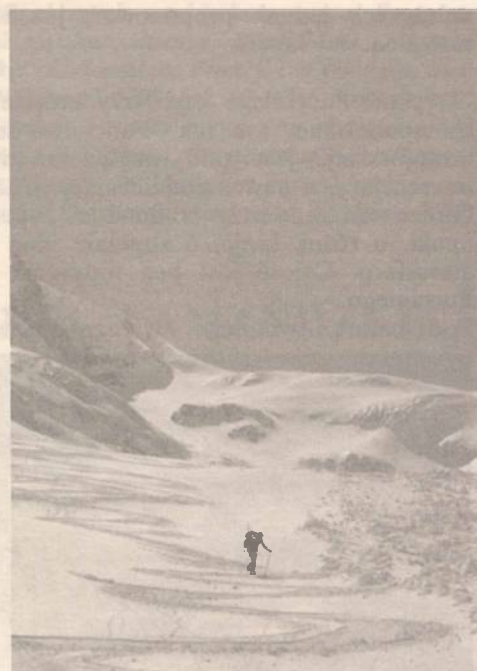
pt: "Upojony życiem"). Świadectwo tego młodego człowieka, czy wiele innych jemu podobnych potwierdzają tę ważną prawdę, iż człowiek w swoim życiu powinien odnaleźć ślad Boga, by następnie idąc tym śladem mógł powiedzieć: to jest mój Bóg - mój Ojciec, mój Przyjaciel. Jest to największa potrzeba i pragnienie człowieka i dopóki się ono nie zrealizuje, nie może człowiek w pełni żyć, ani też zrozumieć siebie, żyjącego obok bliźniego i otaczającego go świata. Nie zawsze ta droga prowadząca do odnalezienia śladu Boga jest łatwa i prosta. Historia spotkania człowieka z Bogiem bywa dla każdego inna: bardzo osobista i niepowtarzalna. Bywa często i tak, że prowadzi ona przez mrok, zwątpienie i niepewność, gdyż jak pisze Kardynał Rénard: "Temu, kto szuka gwiazdy, Bóg zawsze daje noc". Niekiedy w popiele i zgłiszczach swojego życia trzeba dopiero dostrzec tę iskrę, diament, którym jest Spojrzenie Tego, "który do końca nas umiłował". Spojrzenie, które zmienia kierunek życia, budzi jego nowy sens i wymiar, pomagając odbudować to, co legło w gruzach. Wiele razy od młodych ludzi mogłem słyszeć, jak mówili o swoich bezsensownych nocach, w czasie których nie mogli sobie poradzić z własną "nocą" i ze swoim istnieniem. W takich chwilach rodzi się pokusa, by uciekać w zapomnienie przed tym, co

boli i z czym nie mogę sobie poradzić. Podejmuje się więc próby, by ucieczką w rozrywkę czy film "zabić" czas, który mnie męczy; by muzyką zagłuszyć "wewnętrzny jęk"; by przed Miłością uciec w "miłość". Szczególnie trudne do uniesienia staje się życie, gdy odczuwam, że nikomu nie jestem potrzebny i ważny, gdy nie dostrzegam wokół siebie dobrego spojrzenia i punktu oparcia, gdy kolejna kropla rozpacz rodzi jeszcze większą pustkę, niepewność i strach. I w tych wewnętrznych zranieniach, porażkach i beznadziei przychodzą chwile, że człowiek zaczyna odczuwać, że mu czegoś brakuje, czegoś wielkiego, co mogłoby wypełnić pustkę i zaspokoić pragnienia. Jest to tęsknota serca ludzkiego za Bogiem, mimo iż człowiek może to ukrywać, czy nawet ostentacyjnie zaprzeczać temu. Bóg - jak to przekazuje w swoim wierszu L. Staff - pozostawia zawsze Swój wyraźny, chociaż dyskretny i nie narzucający się ślad na drodze naszego życia.

*"Wyszedłem szukać Ciebie o świcie i w trwodze,
Nie znajdując myślałem, żeś szedł drogą kłamaną,
I spotkałem Cię, kiedyś odwrócił się w drogę,
Bowiem przez całe życie krok w krok szedłeś za mną".*
(L. Staff)

Oczywiście, że te rodzące się pragnienia serca i ślady Boga, można ominąć, zagłuszyć hałasem, utopić w alkoholu, zgubić w pogoni za tym co oferuje świat. Gdy jednak znajdziemy czas, by się zatrzymać, gdy "fale" naszego serca zestroimy z Jego Sercem, wtedy poprzez te bolesne pęknięcia w nasze serce przeniknie promień Jego łaski, odczujemy to Jego uzdrawiające, pełne miłości Spojrzenie, które sprawi, iż w naszym życiu wejdzie Nowy Dzień. Może pojawi się na naszych ustach pytanie, jakie uczniowie zadali Jezusowi - a które w orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Młodzieży przytacza Ojciec św. - "Nauczycielu, gdzie mieszkasz?" On odpowiedział uczniom: "Chodźcie i zobaczcie". Uczniowie poszli - i jak mówi Pismo św. - pozostali już z Jezusem. Pragnąc uświadomić tę istotną prawdę życia ludziom młodym, Ojciec św. hasłem Światowego Dnia Młodzieży uczynił słowa: "Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (Jan 6, 68).

Miłość Chrystusa pochyła się nad każdym człowiekiem. Często to Jego światło wschodzi powoli w naszej "nocy", jako ta jutrzienka rodząca z wolna Nowy Dzień i poczucie sensu. Bywa i tak, że ten promień Jego światła wtargnie gwałtownie w szczelinę naszego serca, by nami wstrząsnąć, by nastąpiło



przebudzenie do nowego życia. To odkrywanie Piękna i nowej perspektywy naszej drogi rodzi się w bólu, ale i radości porzucania "starego człowieka" a wchodzenia w "inny świat". Ci, którzy mogli podziwiać wschód słońca - zwłaszcza w górach - wiedzą, że złączone jest to z trudem. Trzeba wstać wcześniej rano, wspinać się na górę, ponawiając nawet te wędrówki, gdy pogoda nie jest sprzyjająca. Przychodzi jednak moment, gdy patrząc na wschodzące słońce, nie żałujemy trudu, bo przeżyjemy odczucie tego niezapomnianego piękna natury, które pozostawi w nas trwałe i niepowtarzalne w naszej pamięci ślady. Podobnie jest z odkryciem śladu Boga i Jego obecności w naszym życiu. Trzeba zdobyć się na przekroczenie tego "progu", który przeprowadza nas w nową Rzeczywistość, w przestrzeń Jego Spojrzenia i Jego Miłości. To zaś często boli i kosztuje. Gdy jednak to się dokona, wtedy nasza "noc" przestaje być nocą, w samotności nie jesteśmy już sami, a pustkę naszego życia wypełnia Jego Miłość. Oczywiście, że spotkanie Chrystusa wymaga od nas, aby ciągle na nowo Go spotykać i naszą przyjaźń z Nim podtrzymywać i odnawiać. Rzeczy i sprawy piękne i wartościowe bywają bowiem bardzo kruche i narażone na utratę. Jeden z młodych ludzi (Guillaume), który spotkał Chrystusa w swoim życiu tak pisze: "Zmiana życia nie była dla mnie łatwa tak z dnia na dzień. Długa jest bowiem droga nawrócenia. Nie jestem już jednak sam: jest Jezus, który każdego dnia leczy moje rany przez Eucharystię... Jezus leczy, Jezus schodzi na samo dno naszej rozpacz, naszego grzechu, po to, by pociągnąć nas ku dniowi, ku światłu" (D. Ange - "Upojony życiem").

Mogą przychodzić takie chwile, gdy będzie się nam wydawało, iż ten ślad nam zniknął z oczu, gdy w "nocy" naszej wiary, naszego istnienia, będziemy sądzić, iż On nas pozostawił. On w tych momentach naszych bólów i niepokojów nas nie opuszcza, lecz z jeszcze większą miłością pochyla się nad nami. Tę prawdę o wierności Boga w trudnych chwilach naszego życia dobrze przedstawia znana refleksja nosząca tytuł "Orędzie serca":

*"We śnie
szedłem brzegiem morza
z Panem,
oglądając na ekranie nieba
całą przeszłość mego życia.
Po każdym z minionych dni
zostawały na piasku dwa ślady -
mój i Pana;
Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad
odciśnięty w najcięższych dniach mego życia.
I rzekłem:
- Panie, postanowiłem iść zawsze z Tobą,
przysięgam być zawsze z mną; czemu zatem
zostawiłeś mnie samego
wtedy, gdy mi było tak ciężko?
Odrzekł Pan:
- Wiesz, synu, że cię kocham
i nigdy cię nie opuściłem.
W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad,
ja niosłem cię na moich ramionach".*

(Anonim brazylijski)

Idźmy więc z ufnością w Nowy Rok, aby może po raz pierwszy, czy po raz kolejny już odkryć sens słów, będących hasłem Światowego Dnia Młodzieży, który będziemy przeżywać wraz z Ojcem świętym w Paryżu w 1997 roku: "Panie do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (Jan 6, 68). Niech dobre duchowe przygotowanie do tego dnia i nasz udział w nim pogłębią naszą więź z Chrystusem, pomogą nam kroczyć Jego śladem i rozpalą w nas pragnienie dzielenia się radością ze spotkania z Nim, z innymi ludźmi. Niech światło Nocy Miłości - w której "Słowo stało się Ciałem" - skieruje nasze serca i kroki, tak jak pasterzy i mędrców, na ślad Boga. Niech zajaśnieje w naszych ciemnościach i przeprowadzi przez "próg" naszych zranień, pytań i słabości, w nową rzeczywistość, w której odkrywamy Jezusa Chrystusa, jako naszego Pana, Zbawiciela i Przyjaciela.

Ks. Ryszard GÓRSKI

UWOLNIENIE OD ROZPACZY ORĘDZIE NADZIEI

Grupa rodzinna Al-Anon jest wspólnotą mężczyzn i kobiet: mężów, żon, krewnych oraz bliskich przyjaciół alkoholików. Jeżeli szukasz sposobu rozwiązania problemów jakie wynikają z uzależnienia od alkoholu - my w Al-Anon możemy ci pomóc.

My także znamy dobrze przysięgi składane po to, aby je łamać; porzucane dobre zamiary, zmartwienia i bezsenne noce.

Znaliśmy rozpacz i kompletną bezsilność; widzieliśmy naszych kochanych w sanatoriach, więzieniach lub w innych instytucjach "lecniczych", które nigdy nie były w stanie ich wykurować.

Przekonaliśmy się, że program Al-Anon uczy, jak dać sobie radę z naszymi trudnościami oraz jak znaleźć bardziej normalny sposób życia. Zmiana naszego nastawienia może w rezultacie wpłynąć na alkoholika, który zacznie szukać tak bardzo potrzebnej mu pomocy.

Specjaliści od alkoholizmu nie uważają tego za słabość moralną lub grzech, ale za skomplikowaną chorobę prawdopodobnie zarówno somatyczną jak i emocjonalną.

Alkoholicy są zwykle bardzo wrażliwi i uczuciowo niedojrzali, wymagający zbyt wiele od siebie samych jak też od innych.

Kiedy nie są w stanie żyć według własnych wysokich wymagań, ci bardzo wrażliwi ludzie, znajdują ucieczkę od rzeczywistości w piciu.

Nawyk ucieczki przez alkohol prowadzi w końcu do nałogowego picia, do pokusy tak silnej, że nawet groźba śmierci, lub utraty zmysłów nie jest w stanie jej pokonać. Jeden tylko kieliszek powoduje pragnienie alkoholu, które można uśmierzyć tylko przez dalsze picie. Komuś, kto sam nie pije nałogowo (niealkoholik) jest bardzo trudno uświadomić sobie, że alkoholik nie doprowadził się do obecnej sytuacji dobrowolnie i świadomie, zrozumieć że picie stało się przymusowym (kompulsywnym) pragnieniem, którego nie jest się w stanie przezwyciężyć o własnych siłach. Alkoholik - nasz bliski potrzebuje zrozumienia i wsparcia, zarówno przed, jak i po odzyskaniu trzeźwości.

Kiedy nauczymy się dystansować wobec problemów alkoholika, a raczej skupimy się na powrocie do własnej równowagi duchowej, zachęci to go do szukania oraz utrzymania trzeźwości.

Dla wielu z nas, Alkoholicy Anonimowi i Grupa Rodzinna Al-Anon jest wybawieniem, jest ratunkiem dla naszych ognisk domowych i naszych małżeństw. Dzięki nim odzyskaliśmy równowagę ducha i możemy czuć się bezpiecznie z

tymi, których kochamy, możemy spać w nocy spokojnie.

Jest nadzieja i dla tych, których małżonkowie nie znaleźli trzeźwości w AA czy też gdziekolwiek indziej. Kiedy uprzedzimy sobie i przyznamy się, że także jesteśmy bezsilni wobec alkoholu, uwolni nas to od przytłaczającego ciężaru. Kazania, narzekania i dramatyczne sceny nie pomogły żadnemu alkoholikowi. Upokarzanie i ciągle rozjątrzanie wzmacnia tylko jego poczucie winy i chęć picia. Zużywaną w ten sposób energię uczuciową można by lepiej wykorzystać na konstruktywne myślenie i działanie. Mężczyźni i kobiety w Al-Anon uczą się jak można uczciwie stawić czoła temu problemowi, działając z wiarą i odwagą.

My wszyscy pragniemy dobra dla samych siebie, ale nie wystarczy tylko modlić się o to, a potem usiąść i czekać na spełnienie cudu. Modlitwę musimy poprzeć działaniem. Tak jak Anonimowi Alkoholicy oferują nowy sposób życia, tak samo Grupa Rodzinna Al-Anon proponuje śmiało przedsięwzięcie nowego sposobu życia dla ciebie - partnera alkoholika. Nasze spotkania (mityngi) są poświęcone zrozumieniu naszych własnych problemów. Często członkowie będą mówili na temat jednego z Dwunastu Stopni stanowiących podstawę naszej filozofii.

Jest faktem, że tylko alkoholik może całkowicie zrozumieć innego alkoholika. Tylko taka osoba, która ma poważny problem z piciem i wszystkimi trudnościami jakie z tego wynikają, zrozumie prawdziwie to, co się dzieje w umyśle innego człowieka, który także odczuwa przymus picia.

Jest również prawdą, że tylko osoba, która żyła z alkoholikiem i doznała udreki umysłowej z tym związanej jest w stanie zrozumieć problemy osoby, będącej partnerem alkoholika.

Jeżeli masz kochaną osobę, której picie powoduje poważne problemy, będziesz serdecznie powitany na naszym spotkaniu. Nie mamy powiązań z żadnym wyznaniem wiary, nie mamy żadnych zobowiązań prawnych, składek, ani wpisowego. Dzielimy się wzajemnie naszym doświadczeniem, siłą i nadzieją. Twój postęp może się dokonać według twojego własnego sposobu i w tobie właściwym tempie. My tylko zachęcamy, abyś wziął udział w naszej wspólnej sprawie. Jeżeli pragniesz dowiedzieć się więcej o naszym programie, lub jeżeli potrzebujesz pomocy, zwróć się do -

AL-ANON - Grupa Rodzinna
263 bis, rue Saint Honoré 75001 Paris
Wtorek godz. 20.30 sala na lewo od wejścia.

KSIĄDZ DOMAŃSKI - PATRON POLAKÓW W NIEMCZECH

Postać księdza Bolesława Domańskiego zapisała się na trwałe w świadomości polskiej społeczności ziem zachodnich i północnych, jako wzór kapłana troszczącego się o duchowe i materialne dobro rodaków.

Urodził się w 1872 r. w Przytarni w rodzinie nauczycielskiej. W rodzinnym domu używano obok polskiego i rzadko niemieckiego, języka kaszubskiego. Z okresu dzieciństwa ks. B. Domański wyniósł szacunek dla solidnej pracy, nauki, ofiarnej służby społeczeństwu oraz zaangażowanie w działaniu na rzecz polskości.

Mając 10 lat wstąpił do Collegium Marianum w Pelplinie, a po jego ukończeniu kontynuował naukę w gimnazjum w Chełmnie. W 1893 r. ukończył Seminarium Duchowne w Pelplinie i jako diakon został wysłany na studia do Monasteru. W 1895 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a dwa lata później - w wieku 25 lat - tytuł doktora teologii i filozofii. Po powrocie został profesorem Seminarium Duchownego w Pelplinie. Ponieważ odmówił zaprzestania prowadzenia wykładów po polsku pozbawiono go profesury i niejako kamie skierowano do Złotowa, a następnie do Zakrzewa.

Ks. Domański jasno zdawał sobie sprawę, że o efektywności działalności narodowej decyduje pozycja gospodarza ludności i utrzymana w duchu narodowym praca duszpasterska. W jego działalności trudno oddzielić sferę narodowo-polityczną od religijnej. Od pierwszych dni pobytu w Zakrzewie zwracał

szczególną uwagę na gospodarność Polaków. Rozwinął akcję "pracy organicznej". Miała ona stanowić wzorzec dla ruchu polskiego w Niemczech. Wysunął myśl utworzenia kółka rolniczego, które założono w 1908 r. Funkcję prezesa kółka sprawował ks. B. Domański aż do śmierci. W 1915 r. zainicjował powstanie Banku Ludowego. Celem tej pracy organicznej było dążenie do niezależności ekonomicznej Polaków. Równoległe z przeobrażeniami gospodarczymi następował wzrost poczucia świadomości narodowej ludności polskiej. Ks. Domański potrafił odnajdywać w każdym człowieku jego wartość, niezależnie od pozycji i majątku. Dla ubogich odnowił szpital, a ucząc prawd wiary, uczył jednocześnie języka polskiego. W latach 1918 - 1920 wraz z liczną grupą działaczy był zaangażowany w walkę o przyłączenie ziemi złotowskiej z całym Pomorzem Nadwiślańskim do Polski. W 1922 r. powstał Związek Polaków w Niemczech, a w 1923 r. utworzono V Dzielnicę Związku Polaków obejmującą Pogranicze i Kaszuby. Na jej czele stanął ks. B. Domański. Dzięki jego staraniom wywalczone u władz "Ordynację dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej w Prusach". W 1933 r. został kuratorem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Od marca 1931 r. pełnił funkcję prezesa Związku Polaków w Niemczech, a od 1929 r. był patronem (prezesem) Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech z siedzibą w Berlinie - od tego



czasu przyłgnał doń tytuł Księdza Patrona.

Znaczącym wydarzeniem dla społeczności polskiej w III Rzeszy przed II wojną światową stał się Kongres Polaków w Niemczech, w Berlinie (III 1938). Uchwalił on "Pięć prawd Polaków": 1. Jesteśmy Polakami; 2. Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci; 3. Polak Polakowi bratem; 4. Co dzień Polak narodowi służy; 5. Polska matką naszą, nie wolno mówić źle o matce". Jakże aktualne są te prawdy również i dzisiaj.

Ks. Bolesław Domański zmarł w kwietniu 1939 r. w Berlinie. Pochowany został w Zakrzewie.

Opr. Józef JASTER

Poziomo: A-1 Nieszłomny Proboszcz z Zakrzewa; A-12. Słły zbrojne; B-8. Historyczny znak Związku Polaków w Niemczech; C-1. Miasto na Pojezierzu Krajeńskim - silny ośrodek walki z germanizacją; C-12. Morska burza; D-8. Odsunięcie od urzędu; E-1. Węgierski autobus; E-13. Miejsce zbrodni dokonanej przez NKWD na oficerach polskich w 1940 r.; F-8. Parafia ks. dr Domańskiego; G-1. Odwrotne czytanie wyrazu; G-13. Dla niesforne go psa; H-5. Obsługuje dźwig; I-1. Barwa; I-12. Druga era w dziejach ziemi; J-5. Pewnik; K-1. Powód do dumy, zaszczyt; K-12. Młodzieńcza miłość Mickiewicza; L-6. Pracuje w porcie; M-1. Miasto w środkowej Holandii, w rejonie którego w IX 1944 r. walczyła polska Pierwsza Sam. Bryg. Spadochronowa; M-10. Lekarz stomatolog;

Pionowo: 1-E. Poetycka prośba o natchnienie, apostrofa; 2-A. Chmura; 3-G. Miasto z Seminarium Duchownym, w którym studiował i pracował ks. dr B. Domański; 4-A. Gra w teatrze; 5-G. Starodawny mały statek; 6-A. Twórca głównego ołtarza w kościele Mariackim w Krakowie; 6-J. Srebrzystobławy metal /1.a.48/, używany m. in. do ochronnego pokrywania metali; 7-F. Dodatek uzupełniający tekst książki; 8-A. Roślina ozdobna z rodziny kosaćcowatych; 8-J. Na grzbiecie zwierzęcia Juczne go; 9-D. Silny, gwałtowny wir powietrzny; 10-A. Polska rzeka; 10-J. Zabójstwo z premedytacją; 11-D. Pokrywa; 12-A. Pszczell produkt; 12-H. Starszy flisak; 13-C. Zygzak; 14-G. Historyczni mieszkańcy Pojezierza Mazurskiego; 15-A. W zakonie lub w rodzinie; 16-I. Tkanina pościelowa używana na wyspy; 17-A. Edmund Jan (1914-89), działacz społ.-poli., publicysta; autor m. in. biografii ks. Domańskiego;

KRZYŻÓWKA POD CHOINKĘ

proponuje Marian Dziwniel



	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
A				4				13				12				5	
B		14										7					
C																	
D					2					9		10					
E																	
F									15								
G																	
H						6											
I		11															
J			1									17					
K			8													3	
L																	
M	16					19					18						

Rozwiązanie - hasło utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 19. Pomiedzy Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie (na oryginalnym blankiecie), rozlosowane zostaną nagrody. Życzymy Państwu powodzenia.

NASZ DOM W LOURDES

Przypominam sobie jak dziesięć lat temu z radością zapowiedziałem: Mam dobrą nowinę. Wygraliśmy wielki los... Uśmiechnęła się do nas Matka Boża. Mamy nasz własny, polski Dom Pielgrzymy w Lourdes.

Już od lat była o nim mowa i zbierane składki. A Dom jakoś nie wychodził z ziemi. Nagle dowiadujemy się, że jest i będzie otwarty i poświęcony podczas dorocznej pielgrzymki. Więc skąd się wziął. Czy jak grzyb wyrósł po deszczu?

"To uśmiech Maryi do nowego rektora Polskiej Misji Katolickiej. Nie tylko jeden dom, ale cały zespół domów, dla przeszło 100 osób, piękna kaplica i wielki dwu hektarowy park. Jeszcze wiele będzie trzeba, aby dom spłacić i wyposażać, bo dom jest kupiony za długi. Jednak ks. Rektor - mówiłem - ma zaufanie do was, to nasz wspólny dom i dobro." Tak mówiłem 13 czerwca 1986 - dziesięć lat temu. Potem nie mogłem się doczekać dorocznej pielgrzymki, by was zobaczyć na naszym terenie i w naszym domu w Lourdes. Nadszedł sierpień. Pielgrzymka była liczniejsza niż w inne lata. Wielu jechało z ciekawości...

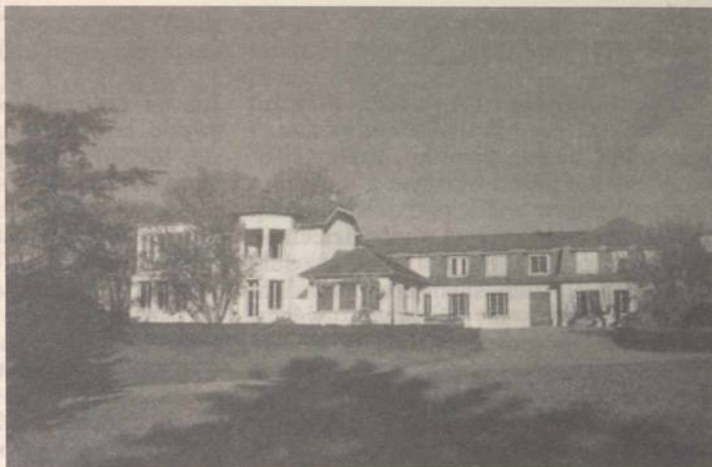
Nasze pielgrzymki do Lourdes są jedne z najstarszych. Zawsze jednak, czegoś było brak. Inni później zaczęli pielgrzymować do Lourdes, a już mają swoje domy. My zaś... tułacze... I oto nagle... Uśmiechnęła się do nas Matka Boża. Mamy nasz Dom w Lourdes.

Więc trzeba go zobaczyć. Gdy zobaczyli - radości nie było końca. Byli tacy, którzy na kroki mierzyli park. Pamiętam - trzech ich było. Każdy liczył - a że każdemu inaczej wychodziło, zaczynali od nowa. Potem poszli na tyły domu, a tam dalszy teren, warzywnik i drzewa owocowe. Dojrzały jabłka i śliwki. Ale najcudowniejsze do dziś widzę. Cztery panie z naszej pielgrzymki, gospodynie w warzywniku. Zabrały się do zielska. A było tego... było. Bo dom - i warzywnik trzy lata były opuszczone. Domu nie przerosło - a zielska... Więc dawaj... do pielienia zielska. Bo to przecież nasz dom. Ile bym dzisiaj dał - gdyby ci sami, którzy na kroki - jak gospodarze - wymierzali park i te panie z warzywnika, dzisiaj go zobaczyli. Bo nasz dom jak młoda panienka. Co rok piękniejsza i bardziej urodziwa. Tak i nasz dom w Lourdes. Odnowiony, unowocześniony, małe domki na zapleczu... taki duży, a już za mały. Nie może pomieścić wszystkich, którzy się zgłaszają.

Konieczne trzeba go rozbudować, ale i zabezpieczyć, by nikt nam nie mógł przeszkadzać. Bo już był taki. Daleko mieszkał, ale skargi składał, że u nas pies szczekał. Więc ten sąsiad i szczekający pies...

W głębi, dom nasz prawie że dotyka granicy posesji. Na razie jest tam puste pole... Ale jak długo? Właścicielka terenu chce go sprzedać. Już ma kupców. Chcą całe nowe osiedle wybudować. Więc pomyślcie. Jakiś pan, któremu pies zawadzał kupi teren domu. Na granicy wystawi sobie domek. Wtedy już nie pies będzie mu przeszkadzał, ale miąłczenie kota, ba... chrapanie pielgrzymy. Już nie bylibyśmy u siebie. I co tu począć. Oczywiście jest wyjście. Kupić sąsiadujący teren, co najmniej tyle, by złośliwym sąsiadom nie przeszkadzało miąłczenie kota, ni chrapanie pielgrzymów.

Właścicielka się zgadza. Jednak... metr kwadratowy to 250 franków, a nam trzeba 10000 metrów. Trzeba zapłacić 2,5 miliona. Ks. Rektor nie kapituluje. Idzie do właścicielki - by podarowała. Za głowę się złapała. Podarować? Blisko pół dnia ks. Rektor i siostra Irena targowali. Obniżyła cenę na 180 fr. Gdy ks. Rektor dalej nastawał, prawie oburzona - "To jeszcze za mało? Policzcie. Mogłabym za hektar dostać 2,5 miliona, a zgadzam się na 1,8. Już wam daruję 700 tys. A czy Polacy z Francji nie mogą się zdobyć na resztę? Jeżeli nie, to trudno." Jeżeli nie, o kilka kroków od domu możemy mieć sąsiada,



któremu chrapanie pielgrzymy będzie zawadzało. Nie ma innej rady, jak raz jeszcze do was się zwrócić o pomoc. Każdy ma na sercu dobro waszych dzieci. Dla ich dobra, również dom nasz w Lourdes.

W imieniu ks. Rektora dla dobra przyszłych pokoleń polskich we Francji idę z gorącą prośbą. Pomóżcie. Ile kto może. Ziarno do ziarnka - a dokupimy teren. Metr do metra - wspólnymi siłami, dokupimy i już żadnemu sąsiadowi nie przeszkodzi chrapanie pielgrzymów przy granicy.

Dokupienie tego terenu będzie jeszcze dodatkową korzyścią. Chociaż wielki nasz dom już jest za mały, by przyjąć wszystkich, którzy się zgłaszają. Trzeba rozbudować i dobudować jedno piętro. Nawet plany są gotowe i złożone w merostwie. Owszem byłoby zezwolenie - ale przepisy o zabudowie terenu nie pozwalają. Teren jaki obecnie posiadamy jest za mały. Gdybyśmy dokupili hektar ziemi, nie tylko bylibyśmy zabezpieczeni przed sąsiadami, którym chrapanie zawadza może, ale moglibyśmy dobudować piętro, rozbudować i ulepszyć dom. Wtedy rzeczywiście byłby on jak młoda panienka, z roku na rok - coraz bardziej urocza.

Więc z serca proszę. Kto ma mało, niech metr dokupi - 180 franków. Ile kto może. Kto bogaty, niech 50 metrów ofiaruje, 9000 fr. Wtedy nawet nazwisko jego na wieczne czasy wypisane będzie na pamiątkowej tablicy, podobnie jak w domu Jana Pawła II w Rzymie.

Oto, co miałem na sercu. Wierzę, że uczynicie wszystko, by pomóc i z góry dziękuję.

Niech dom nasz w Lourdes świadczy o nas. Z roku na rok coraz bardziej uroczy i piękny. Nasz dom, kawałek Polski - u Matki Bożej w Lourdes.

Ks. Witold KIEDROWSKI

KUPON DO NADEŚLANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....

Adres.....

nr telefonu.....

Ofiaruję 180 franków x..... metrów =.....

na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu Pielgrzymy w Lourdes.

podpis.....

C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source
(istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do zniżki podatkowej).

Association "Concorde" - 263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris.



JEDNORAZÓWKI ŚWIĄTECZNE

Tak sobie siedzę cichutko, zakonspirowany chytrze przed własnym i nieletnim potomstwem w kącie pod ich choinką. Noc, cicha noc i słychać równe dziecinne oddechy spokojnego snu. Podłączyłem się ze swoim przenośnym komputerkiem pod gniazdko mrugających wśród jodlowych zielonych gałęzi i wśród nocnej ciszy światełek i gwiazd, i powtarzam sobie - chwilo świąteczna, chwilo pokoju jesteś piękna, więc potrój... jeszcze chwilę. I zagryzam struclą z makiem - po polsku, a gdzieś tak między klawiaturą pełną jeszcze nie napisanych liter i żali a moją pamięcią przesuwają się powoli wspomnienia unikalnych wydarzeń, obrazy niepowtarzalnych dni, minionego czasu, minionych świąt i nie zastąpionych już nigdy ludzi, i smaku kompotu z suszonych śliwek, i zapachu palącej się świecy. Przywołuję z zamierzchłej przeszłości roku, dziesięciu, dwudziestu lat każdorazowo inny smak opłatka i... życzeń najserdeczniejszych przy wigilijnym stole, i nastrojów. Poddaję je teraz, z perspektywy przeżytej już rzeczywistości, egzaminowi... właśnie spełnienia, sprawdzianowi szczerości i ważności wobec pustoszących wciąż wokół stołu krzeseł. A gdzieś z oddali, z przeszłości zapewne, dobiega mnie grana na fortepianie kolęda "Bóg się

rodzi". Czyż może być lepsza rekomendacja dla spełnienia i dla nadziei?

Już od dobrej chwili na czarno-białym zwykle, krystalicznym ekranie to pojawiają się, to znów znikają dziwnie kolorowe, migocące skry, płatki śniegu i jakieś zamazania. Czyżby nowa generacja komputerowych wirusów, a może tylko odchoinkowe refleksy? Nie, chyba zwyczajnie przydrzemałem w tej jedynej w roku, wyjątkowej atmosferze rodzinnej, świątecznej, radosnej niepowtarzalności. A przecież pochłaniały mnie wcześniej jakieś dywagacje na temat... jednorazowości, jednoznaczności i dialektycznego przechodzenia jakości w kiepską ilość, a ekologii w... sztuczność. A wszystko zaczęło się, jak rokrocznie, od choinki - prawdziwa, pachnąca żywicą i sypiąca igłami jednorazówka czy ekologiczna, nadnaturalnie dopracowana w szczegółach i symetrii, martwy zielony sztuczny przedmiot wielokrotnego użytku? Od kiedy właściwie syntetycznie otrzymywane falsyfikaty i kopie piękna zaczęły zastępować nam zgrzebną i nie zawsze estetycznie idealną, ale prawdę? A może jest to tylko kwestia bezpieczeństwa i higieny bytu? Wszak wymyślono jednorazowe igły, strzykawki, rękawiczki, chustki do nosa i niepalne włosy anielskie? Więc zrobiło się pewnie bardziej aseptycznie. Na choinkach rozbłysły elektryczne imitacje żywych płomieni świec, wokół pełno sztucznych uśmiechów na porcelanowych szczękach. I dobrze, tylko czy

można wówczas wpatrzeć się w ogień, w twarz drugiego człowieka, w siebie choćby trochę głębiej i z ufnością? Cóż cywilizacja widać kosztuje, a płaci się za nią autentycznością materii. Czy miłości także? W końcu, rzeczywiście, nie wystarczyłoby prawdziwych iglastych drzew na choinki dla wszystkich potrzebujących autentyczności. Więc przemysł wszelkich gałęzi produkuje na potęgę nieskończone ilości tandetnych przedmiotów i idei, i prawd... na jeden sezon. Potem trzeba je spakować szybko do plastikowego worka na śmieci i... wystawić za drzwi, bo brak części zamiennych, bo nie opłaca się ich naprawiać, bo śmier... brzydko pachną. I pewnie wszystko byłoby pięknie, gdyby nie niestrawne dla nikogo odpadki myśli, paliw nuklearnych, "ekologicznych" opakowań, gdyby nie okaleczeni w swym przeznaczeniu ludzie, bracia twoi. I nagle przeraziłem się, bo wydało mi się przez moment, że może cywilizacja nasza jest już bliska uzyskania na drodze "bezzasadowej" propagandy bardzo "ekologicznego" umysłowo człowieka jednorazowego użytku. Takiego, którego nie będzie się opłacało specjalnie kształcić czy leczyć, a w razie potrzeby poddać się eutanazji i wtórnej utylizacji pozostałych organów. Ocknąłem się zły potem, jeszcze wszystko było na swoim miejscu i doleciał mnie zapach piernika. Ruszyłem do kuchni.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

W jednym ze swych najwspanialszych wierszy "Widziane z góry", Wisława Szymborska napisała: "Na polnej drodze leży martwy żuk. Trzy pary nówek złożył na brzuchu starannie. Zamiast bezwładu śmierci - schludność i porządek. (...) Dla naszego spokoju, śmiercią jakby pływają nie umierają, ale zdychają zwierzęta (...). Wygląda, że nie stało mu się nic ważnego. Ważne związane jest podobno z nami. Na życie tylko nasze, nasza tylko śmierć, śmierć, która wymuszonym cieszy się pierwszeństwem".

Wszyscy, którzy w jakiś sposób czują się poruszeni tymi wersami polskiej noblistki, powinni obejrzeć film "Mikrokosmos" pary francuskich biologów Claude'a Nuridsany i Marie Pérennou, który nagrodzony został na ostatnim festiwalu w Cannes Grand Prix komisji technicznej, i który cieszy się w tej chwili ogromnym powodzeniem francuskiej publiczności. Ambicją filmu jest pokazanie, jak przedziwnym i cudownym miejscem może być każda najskromniejsza nawet łąka i jak bliskie człowiekowi potrafią

być zamieszkujące ją istoty. Bohaterami filmu są właśnie owady - biedronki, pszczoły, pająki, mrówki, komary, żuki - które wydają nam się często dosyć dziwne i niebezpieczne, ale które jeżeli im się przyjrzeć dłużej i z bardzo bliska - okazują się zrobione z tego, co my tworzymy i które mają los podobny do naszego.

Realizatorzy "Mikrokosmosu" Nuridsany i Pérennou - swego czasu zrezygnowali z kariery uniwersyteckiej i zajęli się popularyzacją nauki. Wydali kilka albumów fotograficznych poświęconych przyrodzie i zwierzętom. Nakręcili też kilka krótkometrażówek. Do swego pierwszego filmu fabularnego przygotowali się przez 15 lat, zbierając notatki i pomysły. Mieli dokładną wizję scen, które należało nakręcić i wiedzieli od początku, które z owadów-aktorów się do nich najlepiej nadają. Nie szukali sensacji, nie wyczekiwali godzinami na jakieś niezwykle, ekstrawaganckie zachowania swych bohaterów. Przeciwnie, chcieli utrwalić ich codzienność i banalność - filmowali więc posiłki, poranną toaletę czyli czyszczenie nówek i rozprostowywanie skrzydełek, opiekę nad potomstwem, szukanie pożywienia. Zarejestrowali też reakcje zwierząt na

różne nieprzewidziane okoliczności i przeszkody. Widzimy więc, jakim kataklizmem potrafi być dla biedronki i mrówki padający deszcz, z jakim zacięciem i samozaparciem żuk toczy przed sobą kulkę swego pożywienia. Widzimy też z bliska przysłowiowe wysiłki mrówek, uzupełniających swą spiżarnię. Wszystkie te owadzie działania są celowe, nic nie dzieje się przypadkiem. Egzystencja zwierzątek ma głęboki sens, wpisujący się w sens przyrody. Autorzy "Mikrokosmosu" wiele czasu i energii strawili na znalezienie odpowiednich kamer i sprzętu filmującego. W końcu użyli bardzo skomplikowanego robota będącego w stanie prowadzić kamery. Chodziło bowiem o to, by wyeliminować wibracje. Milimetrowe nawet odchylenie w ruchu kamery mogło przecież spowodować całkowite wyjście "aktora" z kadru. Potrzebne też były bardzo precyzyjne programy komputerowe. Wszystkie trudności techniczne zostały w końcu pokonane, dzięki czemu, po raz kolejny przekonać się można, że nieskończenie małe i nieskończenie wielkie spotykają się gdzieś w pół drogi i łączą w wielką tajemnicę.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Komisja Łączności z Polakami za Granicą proponuje zwiększenie przyszłorocznych nakładów na działalność Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" z budżetu Kancelarii Senatu. Senat wspiera Polonię głównie za pośrednictwem "Wspólnoty". Prezydium Senatu proponuje przeznaczyć w przyszłym roku na działalność "Wspólnoty" 20 mld (7 mln \$). W trakcie dyskusji uznano proponowaną kwotę za zbyt niską i zaproponowano przeznaczyć dla Stowarzyszenia dodatkowo 600 tys. zł, m.in. na rozbudowę polskiej szkoły w Rydze oraz na obchody 50-lecia działalności polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej.

■ Komisja Łączności z Polakami za Granicą zapoznała się z informacją MSZ na temat Polonii i Polaków w Grecji. W Grecji przebywa nielegalnie około 50 tys. Polaków. Uregulowanie ich statusu jest obecnie podstawową kwestią w stosunkach polsko-greckich. W ocenie polskiego MSZ, strona grecka "widzi możliwość legalizacji ich pobytu". Innym problemem w stosunkach polsko-greckich jest sprawa legalizacji trzech polskich szkół podstawowych w Atenach. Przedstawiciel MSZ stwierdził, że do niedawna władze Grecji niemożność ich rejestracji tłumaczyły brakiem prawa pobytu większości uczniów. Prawdopodobnie sprawa tych szkół zostanie uregulowana w polsko-greckim traktacie o współpracy kulturalnej i naukowej.

USA

■ W październiku br. minęła 30. rocznica istnienia sanktuarium polskiego w Stanach Zjednoczonych. Świątynia Amerykańskiej Częstochowy została wybudowana w przeciągu 16 miesięcy, a okazją do tego były obchody wielkiego Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Dzięki ofiarności tysięcy wiernych, stanął największy pomnik Millennium

Chrztu Polski zwany "duchową stolicą Polonii". Sanktuarium w Doylestown jest największym ośrodkiem religijnym, skupiającym Polonię amerykańską i kanadyjską u tronu swej Matki i Królowej. W cieniu świątyni znajduje się polski cmentarz, na którym miejsce wiecznego spoczynku znalazło ponad 4 tys. naszych rodaków.

WIELKA BRYTANIA

■ Na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Polskiego w Wilnie zespół pieśni i tańca "Wileńszczyzna" występował w Wielkiej Brytanii. Koncerty odbyły się w Nottingham, Leeds i Londynie. Założycielem i kierownikiem "Wileńszczyzny" jest Jan Mincewicz - muzyk, pedagog i działacz kulturalno-oświatowy z Litwy. Układy taneczne opracowały L. Klukowska i D. Mieczkowska. Zespół występował w strojach łowickich, wileńskich i mundurach ułańskich.

■ Osiemdziesięciolecie urodzin obchodził w ubiegłym miesiącu wybitny polski pisarz, poeta i tłumacz zamieszkały w Londynie Jerzy Pietrkiewicz. Studia dziennikarskie ukończył w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie (1934-1939), a historyczne na UW (1938-1939); magisterium z angielskiej literatury średniowiecznej na uniwersytecie w St. Andrews 1944; doktorat z literatury angielskiej na uniwersytecie w Londynie 1947. Debiutował jako poeta na łamach "Kuchni Młodych" w 1934 r. W latach 1934-1939 współpracował z "Prosto z Mostu" i "Polską Zbrojną". Po wybuchu II wojny światowej przez Rumunię i Francję dotarł do Wielkiej Brytanii. W latach 1950-1979 był profesorem literatury polskiej na uniwersytecie w Londynie. Publikował w licznych czasopismach m.in. "Botteghe Oscure", "Dzienniku Polskim", "Encounter", "Poetry Quarterly", "The Slavonic and East European Review", "Time and Tide", "Times Literary Supplement". Autor ponad 20 utworów wydanych w Anglii, w tym kilku powieści po angielsku, w których zawsze zachowywał polską tożsamość m.in. "The Knotted Cord" 1953, "That Angel Burning at My Left Side" 1963, "The Other Side of Silence" 1970. Liczne przekłady z języka angielskiego na polski i z polskiego na angielski m.in. K. Wojtyły "Ester Vigil and Other Poems" 1979. Laureat nagrody SPK 1954 i ZPPnO 1980.

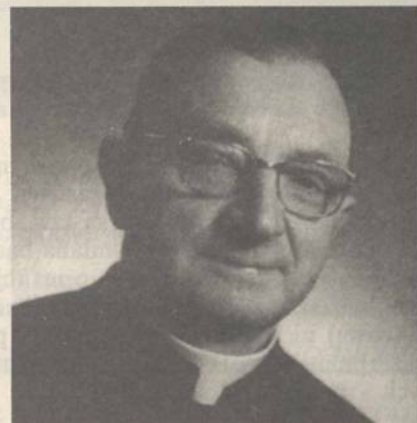
NIEMCY

■ Staraniem wydziału slawistyki Uniwersytetu Hamburskiego ukazała się książka dr Ireny Żwak do nauki języka polskiego. Podręcznik "Lehrbuch der polnischen Sprache auf der Grundlageliterarischer Texte" wprowadza nowe metody nauczania. Wstęp do niego napisał dr W.

Klemm wykładowca obecnie j. polski na tamtejszym uniwersytecie. Dr Żwak przez wiele lat uczyła polskiego i prowadziła wieczory literackie w Domu Parafialnym PMK w Hamburgu [Biuletyn WP].

FRANCJA

■ 95. urodziny obchodził ks. infułat Antoni Banaszak - współzałożyciel i długoletni dyrektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Jubilat urodził się 9 listopada 1901 r. w Brzostowie koło Jarocina. Studia odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Poznaniu i Gnieźnie. Po przyjęciu w 1927 r. święceń kapłańskich rozpoczął pracę duszpas-



terską jako wikariusz parafii pw. św. Trójcy w Bydgoszczy. Następnie był prefektem w Gimnazjum Ogólnokształcącym w Śremie i Gimnazjum Marcinkowskiego w Poznaniu. Od 1938 był dyrektorem poznańskiego Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, a w 1939 otrzymał nominację na rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Po wybuchu II wojny światowej został aresztowany przez gestapo i był więziony w Poznaniu, a następnie w obozie w Dachau, gdzie przebywał do końca wojny. W 1945 na polecenie prymasa Augusta Hłonda wspólnie z ks. A. Wietrzykowskim zorganizował w Paryżu Polskie Seminarium Duchowne. W latach 1953-1988 staraniem ks. Banaszaka działało w Paryżu również niższe seminarium, którego świadectwa maturalne firmował Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Prymas Stefan Wyszyński mianował ks. Banaszaka swoim delegatem za granicą ds. Kościoła w Polsce, a następnie delegatem ds. misji polskich za granicą. W latach 70. był członkiem Komisji Episkopatu ds. Instytucji Polskich w Rzymie. Po 37 latach sprawowania funkcji rektora seminarium w 1982 przeszedł na emeryturę.

■ Ukazał się w Paryżu 8 numer Kwartalnika Biograficznego Polonii "Polacy w świecie" wydany nakładem Zakładu Biografistyki Polonijnej PUNO. Zawiera on 78 biogramów Polaków zamieszkających w różnych krajach świata m.in. Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Litwie, Szwecji, Kanadzie, Austrii, Ukrainie i Brazylii.



SERCE NA DŁONI

ROZMOWA Z DR. KRZYSZTOFEM KUCHARSKIM

Doktor Krzysztof Kucharski - specjalista chirurgii sercowo-naczyniowej, członek Francuskiego Towarzystwa Kardiologii, Francuskiego Towarzystwa Chirurgii Klatki Piersiowej oraz Collegium Chirurgii Sercowo-Naczyniowej. Dr Kucharski jest chirurgiem w Szpitalu Uniwersyteckim Lariboisière w Paryżu oraz w Centrum Medyczno-Chirurgicznym Parly II w Le Chesnay.

G.K. - Chirurgia sercowo-naczyniowa to bardzo szeroka dyscyplina. Jakiego typu operacje wykonuje się najczęściej na sercu?

K.K. - Najczęściej wykonywanymi zabiegami na sercu u dorosłych w krajach wysokorozwiniętych są tzw. by-passy aortalno-wieńcowe, wymiana bądź naprawa zastawek serca, operacje powikłań zawału serca, a w przypadkach krańcowej niewydolności krążenia - po wyczerpaniu wszystkich środków leczniczych - przeszczep serca.

G.K. - Na czym polega operacja by-passów aortalno-wieńcowych i z jakich powodów jest wykonywana?

K.K. - By-passy (pomosty) aortalno-wieńcowe są chirurgicznym sposobem leczenia zwężeń naczyń wieńcowych serca będących skutkiem miażdżycy. Zwężenia te powodują zmniejszenie napływu krwi do mięśnia sercowego. Obecność zwężeń w naczyniach wieńcowych może prowadzić do zawału serca. By-passy wieńcowe są sposobem zapobiegania temu groźnemu powikłaniu miażdżycy naczyń wieńcowych serca.

G.K. - Jakie czynniki sprzyjają rozwojowi miażdżycy?

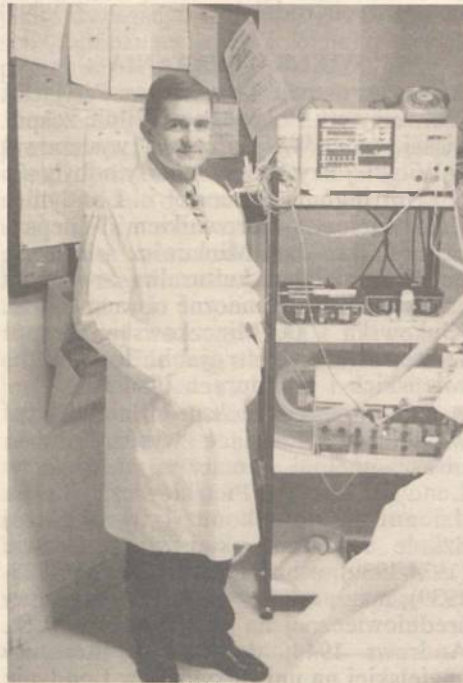
K.K. - Powszechnie znanymi czynnikami ryzyka wystąpienia miażdżycy są: palenie tytoniu, stres, pozbawiony ruchu tryb życia, cukrzyca, nieleczone nadciśnienie tętnicze oraz zaburzenia gospodarki tłuszczowej (podwyższony poziom cholesterolu związany m.in. z nadużywaniem alkoholu). Wspomnieć należy, iż niezależnie od konieczności leczenia chorób sprzyjających występowaniu miażdżycy istotne znaczenie zapobiegawcze ma odpowiednia dieta.

G.K. - Czy głośna ostatnio operacja Jelcyna była związana z takim podłożem lub schorzeniem?

K.K. - Tak, zabieg operacyjny by-passów wieńcowych u Jelcyna był konieczny ze względu na obecność zwężeń tętnic wieńcowych w przebiegu miażdżycy.

G.K. - Czy miażdżycę dotyczy tylko naczyń wieńcowych?

K.K. - Miażdżycę dotyczy wszystkich naczyń tętniczych. Niejednokrotnie u chorych z miażdżycą wieńcową istnieją zmiany w tętnicach obwodowych nawet jeżeli pozostają bezobjawowe i na odwrót, objawy choroby tętnic, naczyń obwodowych zmuszają do poszukiwań



miażdżycy w tętnicach wieńcowych i ewentualnego ich leczenia. Z tego też powodu chirurdzy serca z reguły operują również chore naczynia tętnicze kończyn dolnych.

G.K. - Czy po przebytym zawale serca istnieją jeszcze możliwości leczenia operacyjnego?

K.K. - Nowoczesne postępowanie po zawale mięśnia sercowego wymaga wykonania badania radiograficznego naczyń wieńcowych. U chorych, u których istnieją uwidocznione tym badaniem zwężenia naczyń wieńcowych mogą zaistnieć wskazania do chirurgicznego ich leczenia celem zapobieżenia nowemu zawałowi mięśnia sercowego. Poza tym, powikłanie zawału serca takie jak tętniak lewej komory bądź niedomykalność zastawki mitralnej poddają się leczeniu chirurgicznemu z dobrymi wynikami. U niektórych chorych po kilku przebytych zawałach, u których naczynia wieńcowe nie nadają się do operacji by-passów, przeszczep serca może okazać się jedyną metodą leczenia.

G.K. - Czy sztuczne serce pozostaje nadal w sferze marzeń?

K.K. - Sztuczne serce nie jest już

marzeniem. Od wielu lat stosuje się w praktyce klinicznej skomplikowane urządzenia, które zastępują pracę serca chorego i pozwalają na wielomiesięczne przeżycie, najczęściej w oczekiwaniu na przeszczep ludzkiego serca. Prowadzi się intensywne prace nad zminiaturyzowaniem tych stosunkowo dużych urządzeń, tak, aby mogły być wszyte choremu zapewniając mu całkowitą niezależność i normalne życie.

Wydaje się, iż w niedługim czasie, być może przed końcem wieku pierwsze tego typu urządzenia będą mogły zastąpić tradycyjny przeszczep serca.

G.K. - Czy postęp w kardiologii jest związany głównie z postępowaniem techniki?

K.K. - Kardiologia jest stosunkowo młodą dyscypliną. Rutynowe operacje na sercu zaczęto wykonywać w końcu lat pięćdziesiątych. Rozwój tej dyscypliny związany był zawsze z postępowaniem technicznym. Bez aparatu do krążenia pozaustrojowego zastępującego pracę serca i płuc w czasie operacji, bez skomplikowanej technologii produkcji sztucznych zastawek serca oraz równie skomplikowanych urządzeń diagnostycznych itd, postęp w kardiologii nie byłby możliwy. Jednakowoż, dyscyplina ta przyciągała od początku wybitnych chirurgów. Ich zasługi polegają nie tylko na zdolności prowokowania i umiejętnego korzystania z postępu w innych dyscyplinach medycyny i techniki. Korzystanie z osiągnięć nowoczesnej kardiologii, biologii molekularnej i farmakologii, a także ogromny postęp w anestezjologii i reanimacji pozwalają dziś operować z dobrymi wynikami chorych, którzy jeszcze kilka lat temu mieli nikłe szanse przeżycia. Postępy techniki są więc nieodzowne lecz, niewystarczające.

G.K. - Serce było zawsze i pozostaje nadal symbolem miłości, uczuć. Co odczuwa pan trzymając na dłoni serce operowanego chorego?

K.K. - Mimo wieloletniej praktyki, każdorazowo ukazujące się po otwarciu klatki piersiowej bijące serce człowieka wywołuje we mnie reakcje podziwu nad pięknem i doskonałością natury i stworzenia. Uczucia te ustępują jednak szybko miejsca koncentracji płynącej z poczucia odpowiedzialności za życie chorego. Wykonywane gesty muszą być bowiem precyzyjne i podobnie jak podejmowane w czasie operacji decyzje pewne i od razu skuteczne. Zależy od nich dobry wynik operacji.

G.K. - Dziękuję za rozmowę, a z okazji Świąt Bożego Narodzenia w imieniu własnym i redakcji Głosu Katolickiego składamy Panu życzenia wszelkiej pomyślności i dalszych sukcesów zawodowych.

Rozmawiał Grzegorz KADER

50 - LECIE MAŁŻEŃSTWA PAŃSTWA SZCZEPAŃSKICH

50. rocznica małżeństwa Państwa Szczepańskich w Billy-Montigny.

W sobotę 26 października 1996 r. podczas uroczystej Mszy św. celebrowanej przez ks. Daniela Żylińskiego, Antoni Szczepański i Paulina z domu Borkowska, przy licznych udziałach wiernych oraz całej rodziny odnowili śluby wzajemnej miłości i wierności małżeńskiej i otrzymali błogosławieństwo z okazji Złotego Jubileuszu.

Wzruszające kazanie wygłosił ks. Daniel Żyliński nawiązując do słów Pana Jezusa o przykazaniu miłości: "Będziesz miłował Pana Boga z całego serca i duszy, a bliźniego swego jak siebie samego". Mocno podkreślił potrzebę miłości w małżeństwie i w rodzinie, gdyż właśnie rodzina jest podstawą społeczeństwa. Podczas Mszy św. pieśni na tę uroczystość wykonał chór parafialny pod dyrekcją Pana Woźniaka z udziałem wszystkich wiernych. A wiernych w kościele było bardzo dużo, bo rodzina Szczepańskich i Borkowskich jest liczna i dobrze znana w

Billy Montigny. Rodzice Jubilatów należeli do Bractwa Żywego Różańca od momentu jego założenia oraz do Stowarzyszenia Mężów Katolickich, a Jubilaci od najmłodszych lat brali udział w działalności społecznej najpierw w Krucjacie, a później w organizacjach młodzieżowych oraz w kole śpiewu.

Antoni Szczepański od młodych lat, podczas okupacji należał do tajnej organizacji ruchu oporu POWN oraz do związku zawodowego CFTL.

Karierę zawodową od młodych lat aż do emerytury przeżył pracując w kopalni węgla. Rodzina Jubilatów znacznie się powiększyła, wychowali 4 dzieci, a teraz cieszą się, mając już 9 wnuków. Przy czym pani Paulina ma jeszcze matkę, która w 1997 r. ukończy 100 lat.

Jeśli ta uroczystość zgromadziła wiele ludzi w kościele, to mamy nadzieję, że ta



liczba jeszcze się powiększy, bo szczególnie młodzi zauważyli, że ks. Daniel Żyliński mówi tak samo dobrze po polsku jak po francusku. Natomiast

Jubilatom życzymy doczekania 60-lecia - diamentowego Jubileuszu Małżeństwa.

Michał CZUCHNOWSKI

JUBILATE DOMINO



W jedno nas tu zgromadziła miłość Chrystusa...

24 listopada, w święto Chrystusa Króla, po wspólnej adoracji i Ofierze Mszy świętej, kapłani, siostry sercanki, brat Władysław, PZK i wierni parafianie z dziękczynieniem zgromadzili się pod sztandarem Chrystusa przy piosence, pogawędce i herbacie. Zarówno ks. proboszcz Wacław Szubert jak i pan Robert Szczerba - prezes PZK, brat

Władysław oraz inni zabierający głos wyrazili tę samą myśl: było to albo przypomnienie, żeśmy wszyscy Chrystusowi, albo troska o pogłębienie wzajemnej więzi w Chrystusie i z Chrystusem.

Arcybractwo Najświętszego Sakramentu, które obchodzi 70-lecie istnienia znalazło swoje miejsce we wspomnieniach brata Władysława z Towarzystwa Chrystusowego - przyjaciela Arcybractwa, który doskonale pamięta świetność tej niewielkiej dziś, ale dzielnej i nieodstępującej Chrystusa Eucharystycznego Grupy, jak też w ciepłych słowach i życzeniach ks. Proboszcza i zarazem opiekuna Bractwa.

Śladem naszego przejścia, niech będzie pozostawione dobro - było pobożnym życzeniem Arcybractwa dla siebie i innych w dniu ich święta. Nieklamana radością tego wieczoru stała się młodzież z opiekunem ks. S. Katą. Ich duch i piosenka - co tu dużo mówić - porwały... i te małe dzieci, które ktoś przyprowadził, oblizujące się po ciastkach przygotowanych przez siostry sercanki (Bóg zapłać).

W kościele śpiewaliśmy:

*Jezu połącz nas,
Stań pośrodku nas.
Jedno serce, jedną duszę,
Stwórz o Jezu w nas.*

Tutaj doświadczyliśmy tej radości i tej miłości, która płynie tylko z Nieba; za co Ci Panie, dziękujemy.

Maria PIETRZAK - prezes Arcybractwa.

SYLWESTER 1996 - W LA FERTE

*La Maison de la Mission Catholique
Polonaise
fondée par A. et S. Kozłowski
- 31, rue d'Hugny
- 77260 La Ferté sous Jouarre,
tél. 01.60.22.03.76).*

ZAPRASZA NA SYLWESTRA

I formuła (z pobytem):

Dojazd własnym samochodem lub zorganizowany (cena: 50 F) - 30 grudnia o godz. 15.00. Powrót 1 stycznia po obiedzie. Cena - 525 FF.

II formuła (tylko bal sylwestrowy):

Dojazd własnym pojazdem lub organizo-

wany (cena: 50 F) - 31 grudnia o godz. 15.00. Powrót - 1 stycznia po balu.

W programie Msza św. na zakończenie starego roku o godz. 19.00.

Cena - 375 FF.

Wszelkich szczegółowych informacji udziela i przyjmuje rezerwacje
Brat Władysław
(PMK - tel.: 01.42.60.07.63).

"LEĆ, LEĆ POLONIO

zawsze



- e m . . . "



1946-1996

50-LECIE

OBECNOŚCI PLL LOT WE FRANCJI

PARIS

LYON

NICE

27, RUE DU QUATRE SEPTEMBRE

1, RUE DES QUATRE CHAMPEAUX

AEROPORT NICE COTE D'AZUR

Tel. 01.47.42.05.60

Tel. 04.78.42.27.10

Tel. 04.93.21.46.90

POLSKIE TOWARZYSTWO KATOLICKIE ZAPRASZA NA 52. BAL SYLWESTROWY

31 GRUDNIA 1996 R. OD GODZ. 21.00 DO RANA
 Dammarie-les-Lys - Salle de Fête "Buissière"
 (przy kościele francuskim) Rezerwacje tel. 01.64.37.16.07
 Bufet obficie zaopatrzoney. Wstęp 150 F od osoby.
 Zarząd

LEGALNE POŁĄCZENIE AUTOKAROWE

DREAM-BUS Tel/Fax 47.39.58.09

Z PARYŻA I VALENCIENNES WE WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

Legnica	Wrocław	Opole	Kielce
Częstochowa	Jędrzejów	Ostrowiec Św.	Opatów
Sandomierz	Tarnobrzeg	Stalowa Wola	Rzeszów
Przeworsk	Łańcut	Jarosław	Przemysł
Kraków *	Olkusz *	Katowice *	Gliwice *

Wesołych Świąt i Do Siego Roku 1997 !!!

UWAGA! PRACA

* **Urgente** - région Nantes - père et fils (14 ans parlant polonais) recherchent personne très responsable +30 ans pour tenir maison car père voyageant beaucoup. Convientrait à professeur désirant parler son français. Contacter t. 02.51.48.34.66/fax - 67 ou portable 06.07.09.88.02.

* ON PROPOSE AIDE A DOMICILE

- aux personnes âgées, aux malades, aux handicapés: marches, toilettes, ménages, promenades, accompagnements
 - aux enfants jusqu'à 12 ans - domicile en mathématiques; TEL. 01.42.23.76.22.

* PROPONUJEMY POMOC W DOMU

- dla osób starszych, chorych, kalekich: zakupy, toaleta, sprzątanie, spacer, towarzyszenie
 - dla dzieci do 12 lat - w matematyce (dwujęzycznie); TEL. 01.42.23.76.22.

ODKUPIE:

* DO KOLEKCJI książkę "JAN PAWEŁ II WE FRANCJI" wydanej przez Narodowca w 1980 r. Tel. 01.45.40.86.42.

OKŁADKI:

str. 1 - "SZOPKA" - foto.: -(c)- Piotr FEDOROWICZ
 str 31, 32 - "KALENDARZ" - opr. ks. J. GUBERNAT
 - rysunki w numerze - Danuta SKAWIŃSKA

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:

Ks. Tadeusz HOŃKO - CORBEIL-ESSONNE	500 f
Ks. Feliks STRUŻEK OMI	
od RODAKÓW Z MEAUX i okolic	290 f
od RODAKÓW Z COULOMIERES i okolic	140 f
N.N.	70 f
razem:	500 f

PAŃSTWO:

Jan POMIAN-GRABIŃSKI	500 f
Rozalia WAS	200 f
Marianna SKÓRA	200 f
Henryk GACPEROWICZ	600 f
Edward MALISZEWSKI	500 f
Wincenty GRUTZMACHER	500 f
Marianna CHUDEUSZ	200 f
KOŚMIDER	200 f

Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia".

DARY NA REMONT BIURA REDAKCJI "G.K."

Tą drogą pragniemy wyrazić szczególną wdzięczność osobom, które wsparły finansowo przeprowadzone przez nas, przy bardzo skromnych środkach własnych, odnowienie otrzymanego nowego pomieszczenia. **DZIĘKUJEMY.**

PAŃSTWO:

Ewa i Marcel Teboul	1500 FF
Stefania Wasak	1000 FF
Zofia Komorowska	100 FF
Alina Machnicka	100 FF
Dr Ewa Teslar	300 FF
P.P. Czuchańscy	200 FF

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE LINIE AUTOKAROWE

Tel.: 01.42.19.99.35; 01.42.19.99.36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M^o FALGUIERE

Tel. 01.42.19.98.31 - 24/24 automat



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

PARYŻ >> POLSKA >> PARYŻ

6 razy w tygodniu, przez cały rok

od 1 października 1996 r.

super przecena

na wszystkie trasy do Polski

DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY

BIALYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA GÓRA
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TAKŻE:

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>>> POLOGNE

NUMERY NASZYCH TELEFONÓW NA PROWINCJI:

Lyon - 04 78 37 20 80; St Jean de Luz - 05 59 51 06 40; Nice - 04 93 80 08 70;
Toulouse - 05 61 58 14 53; Marseille - 04 91 50 08 66; Nîmes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13; Kraków - (00 48 12) 22 73 48; Warszawa - (00 48 22) 625 53 54.

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. 01.40.15.09.09

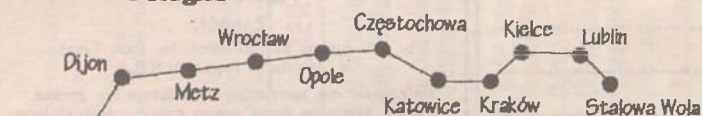
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

BIURO: 400, rue ST HONORE 75001

licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW94

Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne

voyages BARLATIER
Paris (42)



AGENCJE:

Lyon	t.04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St.Etienne	t.04 77 93 10 07	Dijon t.03 80 47 00 95
Avignon	t.04 90 62 57 17	Nancy t.03 83 49 09 22
Roanne	t.04 77 71 44 90	Metz t.03 87 66 84 80

komfort

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (MÓWIĄCY PO POLSKU) - t. 01.46.47.47.00 (Paris XVI).

TEL.01.42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M^o. Gare du Nord

93, rue de Maubeuge



Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

* * *

- **WARSZAWA** - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOŚĆ**

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE

NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:

BILLY MONTIGNY tel. 03.21.20.22.75,

LILLE tel. 03.20.92.05.05

POLSKA KSIĘGARNIA:

*"TEXTE" - Polska Księgarnia Wyszykowska prowadzi sprzedaż KSIĄŻEK, KASET, PŁYT CD drogą korespondencyjną. Wysyłamy bezpłatny KATALOG. Tel. 03.82.34.82.30; B. P.90137, 57103 THIONVILLE cedex.

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (MÓWIĄCY PO POLSKU)

SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - t. 01.49.95.65.72;

CMC Parly II - Le Chesnay - t. 01.39.63.70.17.

ADWOKAT:

* B. D. Reinhard-Żak - SPRAWY SPADKOWE, PROBLEMY RODZINNE, PODZIAŁY MAJĄTKOWE, LOKALE, NIERUCHOMOŚCI. Tel. 01-64-08-32-20; Warszawa - Tel. (00-48-22) 633-80-57.

USŁUGI:

* RENOWACJE MIESZKAŃ w zakresie: elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia flizów - prowadzi firma - "BJP" sarl. KONKURENCYJNE CENY. T. 01.43.88.06.98; fax 01.43.32.21.48.

* KOMPLETNE REMONTY MIESZKAŃ, dekoracje wnętrz, SERWIS ELEKTRYCZNY wykonuje ekipa fachowców przedsiębiorstwa ABG. Telefony: 01.47.80.23.15; 06.03.03.20.93 i 06.03.03.20.94.

PRZEPROWADZKI, SKUP STAROCI (ANTYKÓW) - Tel. 01.34.15.70.41.

* ON PROPOSE AIDE à domicile - aux personnes âgées, aux malades, aux handicapés: marches, toilettes, ménages, promenades, accompagnements; - aux enfants jusque 12 ans - à domicile en mathématiques. Tél. 01.42.23.76.22.

PROPONUJEMY POMOC - dla osób starszych, chorych, kalekich: zakupy, toaleta, sprzątanie, spacer, towarzyszenie; - dla dzieci do lat 12 - w matematyce (dwujęzycznie) - Tel. 01.42.23.76.22.

LEKCJE:

* UCZĘ JĘZYKA POLSKIEGO. T. 01.40.86.07.57.

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) Tel. 01.44.24.05.66.

* INDYWIDUALNE LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO. Tel. 01.45.56.01.46.

* FRANCUSKI U PAŃSTWA W DOMU (Paryż) - 80 f/h. T. 01.48.77.92.65.

PORADY PRAWNE:

* Wiesław DYLAG - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi: wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy, prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel. 01.40.58.16.84; Fax 01.45.75.25.80.

POLKA

2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - METRO CONCORDE
KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO

Tel. 01-40-20-00-80

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:

**WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOULAI, VALENCIENNES,
REIMS, METZ, FREYMING-MERLEBACH**

7 RAZY W TYGODNIU DO:

Warszawa	Gdańsk	Rzeszów	Stalowa Wola
Poznań	Bydgoszcz	Tarnów	Tarnobrzeg*
Białystok*	Toruń	Kraków	Sandomierz*
Lublin*	Sopot*	Katowice	Opatów*
Puławy*	Gdynia*	Gliwice	Kielce
		Opole	Jędrzejów*
		Wrocław	Częstochowa*

* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK;
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro "7"-Cadet
klatka B, I piętro

ESTASSUR - Janka CICH-SMITH

**UBEZPIECZENIE
SAMOCHODOWE**

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy
od poniedziałku do piątku
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01.44.71.50.44; ☎ 01.44.71.50.22

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 11 GRUDNIA 1996 R.

ASSOCIATION "NAZARETH"

KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu:

poniedziałki, środy, piątki od 19.30 do 21.00

NOWE GRUPY OD 8 LISTOPADA

68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

cours spécial - niveau supérieur
de culture et de civilisation françaises:
lundi et merc. de 19h 30 à 21h 00 (début 20 XI)

KURS PORANNY - 4 razy w tygodniu:

pon., wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30

20, rue Legendre, M: Villiers, Monceau

ZAPISY - TEL. 01.43.03.38.33; 01.44.85.76.19

**TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE
DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT TO JEST MOŻLIWE!
INFORMACJE: TEL. 01.46.05.35.36**

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Châtenay-Malabry - Tel. 01.46.60.45.51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 01.40.59.42.71 - Fax 01.40.59.83.62

Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.



Copernic
La Pologne en direct

4 REGULARNE LINIE

KOMFORTOWYM AUTOKAREM

Z AKOMPANIATORKA

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg,
Besancon

**PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW
WROCŁAW / WARSZAWA
WROCŁAW / OLSZTYN
WROCŁAW / GDAŃSK**

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJĄ:

COPERNIC **COPERNIC**
6, rue des Immeubles Industriels 116, bld Vivier Merle
75011 Paris (M^o: Nation) 69003 Lyon
tel. 01.40.09.03.43 tel. 04.72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji

wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata

PODRÓŻE DO POLSKI:

*JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych. Tel. 01.45.25.58.29.

* WYJAZDY do: WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ
WOLI - każda sobota, niedziela i poniedziałek - Tel. 01.43.88.06.98.

* EXPRESS-BUS: WYJAZDY - POZNAŃ, WARSZAWA, LUBLIN, ŁÓDŹ,
RADOM, ZIELONA GÓRA, SIERADZ, WROCŁAW, CZĘSTOCHOWA,
KIELCE, KRAKÓW, RZESZÓW, STALOWA WOLA, TARNOBZEG.
WYJAZDY Z: PARYŻA, REIMS, CHALON-SUR-MARNE, METZ'U,
LUKSEMBURGA, LILLE I BELGII. PRZYJMUJEMY PRZESYŁKI
EKSPRESOWE. T. 01.43.38.87.29.

* RAMONA - regularny przewóz osób i towarów (A/R - 650 F) do Polski
południowej. T. 01.44.73.00.59.

PRENUMERATA

(ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint Honoré

75001 PARIS

tel. 01.40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 325 Frs
☐ Pół roku 170 Frs
☐ Przyjaciele G.K. 400 Frs

NAZWISKO:.....

IMIE:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01.40.15.08.23; fax 01.40.15.09.64

CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Paweł Osikowski

Zespół:

br. Władysław Szynalewicz, ks. Piotr Tyszkowski,
s. Angela J. Piętał S.N.S.J.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 F, rok - 325 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB
x. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1837856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

1997



GŁOS KATOLICKI

263 BIS, RUE SAINT-HONORE, 75001 PARIS, TEL. 01 40 15 08 23 - CCF 12777-08 U PARIS

VOIX CATHOLIQUE

LIPIEC

1 W. Ottona, Haliny
2 Ś. **NMP Tuchowskięj**, Urbana
3 C. Tomasz, Anatola
4 P. Elżbiety, Teodora
5 S. Antoniego, Marii Goretti
6 N. **14 Niedziela Zwykła**, Marii, Dominiki
7 P. Sędziszawa, Willibarda
8 W. Eugeniusza, Kiliana
9 Ś. Weroniki, Adriana
10 C. Antoniego, Ołafa
11 P. Benedykta z Nursji, Ołgi
12 S. Brunona, Jana, Bonifacego
13 N. **15 Niedziela Zwykła**, Kingi, Andrzej
14 P. Kamila, Urylka
15 W. Bonawentury, Włodzimierza
16 Ś. **NMP z Góry Karmel**
17 C. Jadwigi, Bogdana
18 P. Szymona, Fryderyka
19 S. Wincentego, Wodzisława
20 N. **16 Niedziela Zwykła**, Czesława, Małgorzaty
21 P. Wawrzyńca, Daniela
22 W. Marii Magdaleny
23 Ś. Brygidy, Krystyny
24 C. Kingi, Krystyny
25 P. Jakuba, Krystyny
26 S. Joachima i Anny
27 N. **17 Niedziela Zwykła**, Julii, Natali
28 P. Wiktora
29 W. Marty, Ludmiły
30 Ś. Piotra, Leopolda
31 C. Ignacego Loyoli, Lubomira

SIERPIEŃ

1 P. Alfonsa Liguori, Juliana
2 S. MB Anielskiej; Gustawa
3 N. **18 Niedziela Zwykła**, Stefana, Nikodema
4 P. Jana M. Vianney'a
5 W. NMP Śnieżnej; Oswalda
6 Ś. Przemienienie Pańskie
7 C. Sykstusa, Doroty
8 P. Dominika, Cypriana
9 S. Teresy Benedykty, Romana
10 N. **19 Niedziela Zwykła**, Wawrzyńca, Borysa
11 P. Klary, Zuzanny
12 W. Hilarii, Lecha
13 Ś. Poncjana, Hipolita
14 C. Maksymiliana Kolbe
15 P. **Wniebowzięcie NMP**
16 S. Stefana, Rocha
17 N. **20 Niedziela Zwykła**, Jacka, Juliany
18 P. Heleny, Ilony
19 W. Jana, Bolesława
20 Ś. Bernarda z Clairvaux
21 C. Piusa X, Joanny
22 P. NMP Królowej; Cezarego
23 S. Róży, Apolinarego
24 N. **21 Niedziela Zwykła**, Bartłomieja, Jerzego
25 P. Ludwika, Józefa
26 W. NMP Częstochowskiej
27 Ś. Moniki, Cezarego
28 C. Augustyna, Edmunda
29 P. Męczeństwo św. Jana
30 S. Róży, Feliksa
31 N. **22 Niedziela Zwykła**, Rajmunda, Bogdana

PAŹDZIERNIK

1 Ś. Teresy, Remigiusza
2 C. Aniołów Stróżów
3 P. Jana, Ewolda
4 S. Franciszka z Asyżu
5 N. **27 Niedziela Zwykła**, Placyda, Apolinarego
6 P. Brunona, Artura
7 W. **NMP Różańcowej**, Marii, Marka
8 Ś. Brygidy, Pelagii
9 C. Wincentego, Dionizego
10 P. Daniela, Leona
11 S. Aldony, Aleksandra
12 N. **28 Niedziela Zwykła**, Serafina, Edwina
13 P. Honorata, Edwarda
14 W. Małgorzaty, Kaliksta, Radzima
15 Ś. Teresy z Avila
16 C. Jadwigi Śląskiej
17 P. Ignacego, Wiktora
18 S. Łukasza, Juliana
19 N. **29 Niedziela Zwykła**, Jana, Izaaka, Pawła
20 P. Jana Kantego
21 W. Jakuba, Urszuli
22 Ś. Józefiny, Korduli
23 C. Jana Kapistrana
24 P. Antoniego, Marcina
25 S. Krystyna, Darii
26 N. **30 Niedziela Zwykła**, Bonawentury, Ewarysta
27 P. Sabiny, Iwony
28 W. Szymona, Tadeusza
29 Ś. Felicjana, Violetty
30 C. Zenobii, Przemysława
31 P. Krzysztofa, Urbana

LISTOPAD

1 S. **Wszystkich Świętych**
2 N. **31 Niedziela Zwykła**, Dzień Zaduszny
3 P. Marcina, Sylwii
4 W. Karola Boromeusza
5 Ś. Elżbiety, Sławomira
6 C. Leonarda, Feliksa
7 P. Florencjusza, Antoniego
8 S. Klaudiusza, Gotryda
9 N. **32 Niedziela Zwykła**, Ursyna
10 P. Leona, Ludomira
11 W. **Święta Mięsochłójki**, Marcina, Teodora
12 Ś. Józefata, Renaty
13 C. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka, Krystyna
14 P. Serafina, Rogera
15 S. Alberta Wielkiego
16 N. **33 Niedziela Zwykła**, **NMP Ostrobramskiej**
17 P. Elżbiety, Salomei
18 W. Poświęcenie Bazylik św. Piotra i Pawła
19 Ś. Salomei, Maksyma
20 C. Rafała Kalinowskiego
21 P. Janusza, Konrada
22 S. Cecylii, Marka
23 N. **Chrystusa Króla**, Klemensa, Kolumbana
24 P. Flory, Chryzozona
25 W. Katarzyny, Erazma
26 Ś. Leonarda, Konrada
27 C. Maksyma, Waleriana
28 P. Stefana, Zdzisława
29 S. Filomeny, Saturiana
30 N. **1 Niedziela Adwentu**, Andrzeja, Konstantego

GRUDZIEŃ

1 P. Natalii, Eligiusza
2 W. Pauliny, Rafała
3 Ś. Franciszka Ksawerego
4 C. Barbary, Jana
5 P. Sabiny, Krystyna
6 S. Mikołaja, Emiliana
7 N. **2 Niedziela Adwentu**, Ambrożego, Marcina
8 P. **Nienokalana Poczęcie Najśw. Marii Panny**, Marii, Wirginiusza
9 W. Leokadii, Wiesławy
10 Ś. Eulalii, Julii
11 C. Damazego, Daniela
12 P. Joanny, Aleksandra
13 S. Łucji, Otylii
14 N. **3 Niedziela Adwentu**, Jana od Krzyża, Alfreda, Izidora
15 P. Waleriana, Ireneusza
16 W. Alicji, Zdzisławy
17 Ś. Łazarza, Floriana
18 C. Gracjana, Wiktora
19 P. Eleonory, Dariusza
20 S. Eugeniusza, Dominika
21 N. **4 Niedziela Adwentu**, Piotra Kanizjusza
22 P. Zenona, Honoraty
23 W. Jana, Wiktorii
24 Ś. **Wigilia Bożego Narodzenia**, Adama i Ewy
25 C. **Boże Narodzenie**
26 P. **Szczepana**
27 S. Jana, Maksyma
28 N. **Świętej Rodziny**, Cezarego
29 P. Tomasza, Gerarda
30 W. Eugeniusza, Marcelego
31 Ś. Sylwestra, Melanii

**„JEZUS CHRYSTUS,
JEDYNY ZBAWICIEL ŚWIATA,
WCZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI.”**

1997



GŁOS KATOLICKI
263 BIS, RUE SAINT-HONORE, 75001 PARIS, TEL. 01 40 15 08 23 - COPI 1277 48 U PARIS
VOIX CATHOLIQUE

STYCZEŃ

1 Ś. NMP Bożej Rodzicielki:

Mieczysława
2 C. Bazylego, Grzegorza
3 P. Danuty, Genowefy
4 S. Anieli, Eugeniusza
5 N. 2 Niedziela na R. N.
Telesfora, Szymona
6 P. **Obwieszenie Pańskie:**
Kacpra, Melchiora, Baltazara
7 W. Rajmundą, Lucjana
8 Ś. Teofila, Seweryna
9 C. Marcellego, Juliusza
10 P. Jana, Wilhelma
11 S. Aleksandra, Honoraty

12 N. Chrysti Pański:

Bernarda, Lucjana
13 P. Hilarego, Bogumity
14 W. Feliksa, Odryka
15 Ś. Pawła, Arnolda
16 C. Marcellego, Włodzimierza
17 P. Antoniego, Rościśława
18 S. Małgorzaty, Piotra

19 N. 2 Niedziela Zwiakła:

Mariusza, Henryka
20 P. Fabiana, Sebastiana
21 W. Agnieszki, Jarosława
22 Ś. Wincentego, Anastazego
23 C. Rajmunda, Ildelfonsa
24 P. Franciszka, Salezego
25 S. Pawła, Miłosza, Elwiry

26 N. 3 Niedziela Zwiakła:

Tymoteusza, Tytusa
27 P. Anieli, Przybysława
28 W. Tomasza z Akwinu,
Juliana
29 Ś. Zdzisława, Bolesławy
30 C. Hiacynty, Teofila
31 P. Jana Bosko, Ludwika

LUTY

1 S. Ignacego, Brygidy 2 N. Odfarowanie Pańskie:

Marii, Mirosławy
3 P. Błażęła, Oskara
4 W. Joanny, Weroniki
5 Ś. Agaty, Izydora
6 C. Pawła, Miksi, Doroty
7 P. Ryszarda, Romana
8 S. Hieronima, Jana

9 N. 5 Niedziela Zwiakła:

Cyryla, Apolonii
10 P. Scholastyki, Jacka
11 W. Olgierda, Lucjusza
12 Ś. **Popielec:**
Damiana, Gaudergiego

13 C. Grzegorza, Stefana
14 P. Cyryla, Metodęgo
15 S. Faustyna, Zygfryda

16 N. 1 Niedziela W. Postu:

Juliany, Danuty
17 P. Aleksęgo, Zbigniewa
18 W. Symeona, Konstancji
19 Ś. Konrada, Arnolda
20 C. Leona, Ludmika
21 P. Piotra, Damiana
22 S. Katedry św. Piotra
Matgorzaty, Marty

23 N. 2 Niedziela W. Postu:

Polikarpa, Izabelli
24 P. Bogusza, Macieja
25 W. Wiktora, Cezarego
26 Ś. Aleksandra, Mirosława
27 C. Gabriela, Anastazji
28 P. Ludomira, Romana

MARZEC

1 S. Albina, Antoniny 2 N. 3 Niedziela W. Postu:

Agnieszki, Heleny
3 P. Kunegundy, Tyjana
4 W. Kazimierza, Eugeniusza
5 Ś. Teofila, Fryderyka
6 C. Róży, Wiktora
7 P. Perpetuy, Felicjy
8 S. Jana, Beaty

9 N. 4 Niedziela W. Postu:

Franciszki
10 P. Aleksandra
11 W. Konstantyna
12 Ś. Alojzego, Justyny
13 C. Krystyny, Bożeny
14 P. Matyldy, Leona
15 S. Klemensa, Zachariasza

16 N. 4 Niedziela W. Postu:

Hilarego, Izabelli
17 P. Patryka, Gertrudy
18 W. Cyryla, Edwarda
19 Ś. Józefa, Obl. NMP
20 C. Klaudii, Maurycego
21 P. Benedykta, Lubomira
22 S. Katarzyny, Bogusławy

23 N. Niedziela Palmowa:

Turybiusza, Pelagii
24 P. Gabriela, Marka
25 W. **Zwiesławanie Pańskie:**
Marii, Wieńczysława
26 Ś. Emanuela, Teodora
27 C. W. **Czwartek:** Lidi, Ernesta
28 P. W. **Piątek:** Jana, Anieli
29 S. W. **Sobota:** Wiktoryna,
Bertolda

30 N. Niedziela Wielkanocna

Leonarda, Jana
31 P. Poniedział. Wielkanocny:
Beniamina, Gwidona,

KWIECIEŃ

1 W. Ireny, Grażyna
2 Ś. Franciszka, Teodozji
3 C. Ryszarda, Sykstusa
4 P. Izydora, Macława
5 S. Wincentego, Julanny

6 N. 2 Niedziela Wielkan.

Celestyna, Wilhelma
7 P. Jana, Rufina
8 W. Walte'a, Julii
9 Ś. Heliodora, Dymitra
10 C. Makarego, Michała
11 P. Leona, Filipa
12 S. Juliusza, Lubosława

13 N. 3 Niedziela Wielkan.

Marcina, Przemysława
14 P. Justyna, Waleriana
15 W. Anastazji, Teodora
16 Ś. Bernadety, Julii
17 C. Aniceta, Rudolfa
18 P. Bogusławy, Apoloniusza
19 S. Teodora, Leona

20 N. 4 Niedziela Wielkan.

Agnieszki, Mariana
21 P. Anzeima, Feliksa
22 W. Sotera, Leonii
23 Ś. Wojciecha, Jerzego
24 C. Grzegorza, Fidelisa
25 P. Marka, Jarosława
26 S. **MB Dobrej Rady:**
Marzeny

27 N. 5 Niedziela Wielkan.

Zyzy, Teofila, Felicji
28 P. Piotra Chaneła, Ludwika
29 W. Katarzyny Sieneńskiej,
Rity
30 Ś. Prusa, Donata, Mariana

MAJ

1 C. Józefa Rzemieślnika
2 P. Zygmunta, Atanazego
3 S. NMP Królowej Polski
4 N. 6 Niedziela Wielkan.
Floriana, Władysława

5 P. Ireny, Waldemara

6 W. Filipa, Jakuba
7 Ś. Ludmity, Benedykta
8 C. Wniebowstanie Pańskie
Stanisława
9 P. Grzegorza, Pachomiusza
10 S. Antonina, Izydora

11 N. 7 Niedziela Wielkan.

Władysława, Igi, Mily
12 P. Nereusza, Achillesa
13 W. Roberta, Serwacego
14 Ś. Macieja, Bonifacęgo
15 C. Zofii, Jana
16 P. Andrzeja Boboli
17 S. Weroniki, Stawomira
18 N. Zesłanie Ducha Św.
Eryka, Feliksa

19 P. NMP Matki Kościola

Piotra, Iwona
20 W. Bernardyna, Aleksandra
21 Ś. Jana Nepom., Wiktora
22 C. Heleny, Wiesławy
23 P. Iwony, Dezjderęgo
24 S. NMP Wspom. *Wlęnych*,
Zuzanny Joanny

25 N. Przenajśw. Trójcy

Bedy, Grzegorza
26 P. Dzień Marki, Filipa
27 W. Augustyna, Juliana
28 Ś. Marii, Justa, Jaromira
29 C. **Boże Ciało**
Urszuli, Bogumity
30 P. Jana, Karola
31 S. Maw. NMP - Petroneli

CZERWIEC

1 N. 9 Niedziela Zwiakła:
Dzień Dziecka, Justyna
2 P. Marcellego, Sadoka
3 W. Karola, Leszka
4 Ś. Klotyldy, Franciszka
5 C. Bonifacęgo, Bogumita
6 P. **Najśw. Serca P. Jezusa:**
Norberta

7 S. Niepok. Serca NMP:

Roberta, Wiesławy
8 N. 10 Niedziela Zwiakła:
Maksyma, Seweryna
9 P. Etrema, Kolumbana
10 W. Bogumita, Małgorzaty
11 Ś. Barnaby, Pauli
12 C. Gwidona, Onufrego
13 P. Antoniego, Lucjana
14 S. Bazylego, Michała Kozala

15 N. 11 Niedziela Zwiakła:

Jolanty, Wit'a
16 P. Benona, Aliny, Anety
17 W. Alberta Chmielowskiego
18 Ś. Elzbiety, Marka
19 C. Gervazęgo, Protazęgo
20 P. Benigny, Bogny
21 S. Alojzego, Alicji

22 N. 12 Niedziela Zwiakła:

Pauliny, Tomasza
23 P. Wandy, Zenona
24 W. *Narodzenie Jana Chrzt.*,
Danuty
25 Ś. Doroty, Wilhelma
26 C. Rudolfa, Jana

27 P. MB Nieustającej Pomocy

Władysława, Cyryla
28 S. Ireneusza
29 N. Uroczystość Św. Anst.
Piotra i Pawła
30 P. Emilii, Lucyry